

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
20.10.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 244 (22.544)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Prawie setka wolontariuszy z Żagania i Niemiec posadziła 300 róż księżnej Doroty str. 3



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11268	гелікоптерів	346
літаків	428	БТРів	23399

Remonty w Zatoniu i na Jędrzychowie. Kierowcy wreszcie nie będą już musieli omijać dziur str. 4



ZIELONA GÓRA CIĄG DALSZY TRAGEDII PRZY S3 W RACULI

Właściciel psów trafił do aresztu

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

53-letni właściciel zwierząt, które śmiertelnie pogryzły 46-letniego mieszkańca Puław został zatrzymany, a sąd zdecydował o tym, że za kratkami spędzi trzy miesiące.

- Kwalifikacja prawna przyjęta przez prokuraturę przewiduje tzw. winę kombinowaną, gdzie czyn umyślny jest kwalifikowany przez nieumyślne następstwo w postaci śmierci na skutek ciężkiego spowodowania obrażeń. To powoduje, że zagrożenie karą jest tak wysokie, czyli od pięciu lat do dożywotniego pozbawienia wolności - wyjaśniał dziennikarzom po postępowaniu aresztowym prok. Robert Gabryszak, naczelnik wydziału śledczego Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.

Podkreślił ponadto, że sytuacje, które wcześniej miały miejsce (inni poszkodowani), jak również warunki by-

townia psów, miały w ocenie prokuratury wpływ na ocenę prawną sprawy.
- Podejrzany miał świadomość tego, że te czworonogi stanowią zagrożenie - mówił prokurator.

Prok. Ewa Antonowicz podkreśliła, że w ocenie śledczych, 53-latek dopuścił do sytuacji, w której zwierzęta dostały się z posesji i zaatakowały przechodzącego w pobliżu 46-letniego mężczyznę. Przekonywała, że właściciel mógł przewidzieć tragedię i godził się z tym. Znał wcześniejsze agresywne zachowania zwierząt wobec ludzi oraz niedostateczne zabezpieczenie terenu strzelnicy, które umożliwiło wydostanie się psów poza ogrodzenie.

Do śledczych wpływają już zgłoszenia od innych potencjalnie poszkodowanych.

Ich wiarygodność i przydatność dla sprawy będzie weryfikowana. Na pytanie, czy nad podejrzanym działał parasol ochronny, naczelnik stwierdził, że może odpowiadać tylko

za te postępowania, które prowadzi. A tę sprawę przyjął wczoraj.

Zagrożenie karą dożywocia

Właściciel psów i strzelnicy, na której przebywał, jest podejrzewany o spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu ze skutkiem śmiertelnym. Grozi za to kara od 5 lat dożywocia. W czwartek służby informowały o jego zatrzymaniu. Mężczyzna nie ukrywał się, przebywał poza Zieloną Górą na wcześniej zaplanowanym szkoleniu, śledczy o tym wiedzieli.

W piątek Sąd Rejonowy zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące.

Prokurator Gabryszak powiedział, że mężczyzna składał wyjaśnienia. Będą one weryfikowane w dalszej części postępowania. Nie przyznał się do winy.

Ciąg dalszy na str. 3

GORZÓW

Piesi nie boją się wejść na pasy. Zero ofiar i spadek liczby wypadków str. 6



PSZOK organizuje „Odzieżowisko”. Czas na jesienne porządki w szafie str. 2

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



REKLAMA

0011409011

BIG ZDRAP
WYGRAJ 1 000 000 zł

Koralowa
WYGRAJ 200 000 zł

CAŁY NARÓD DRAPIE ZDRAPKI

SZCZĘŚLIWA LICZBA 13
WYGRAJ 234 000 zł

RUBINOWA
WYGRAJ 214 000 zł

zdrapki

LOTTO
Gdy grasz, wszystko gra!

PODARUJ RADOŚĆ WYGRYWANIA

DRAPNIJ NAWET 1 000 000 ZŁ

Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

Tomasz
Rusek



NAPRAWDĘ SIĘ BOJĘ

Nie pamiętam, kiedy pierwszy raz w „Gazecie Lubuskiej” opisaliśmy oszustwo metodą „na wnuczka”. Dla tych, którzy nie wiedzą, o co chodzi - do starszej osoby dzwoni naciągacz, udający członka rodziny albo kogoś z jego polecenia, informuje o jakimś strasznym zdarzeniu (najczęściej jest to wypadek) i dodaje, że natychmiastowe przekazanie gotówki może uchronić wnuczka, wnuczkę czy inną spokrewnioną osobę od poważnych problemów.

Brzmi to jak grubymi nićmi szyta maskarada, ale przez ostatnie lata oszuści w ten sposób ukradli oszczędności tysięcy Polaków. Czasami były to setki tysięcy (!) złotych. Czasami ofiary w trybie pilnym zaciągały pożyczki, by zaspokoić potrzeby bliskich (czyli żądania naciągaczy). Wszystko z powodu jednej rozmowy przez telefon, z kimś kto udawał krewnego.

Obawiam się, że najbliższe lata oznaczają dla wszelkiej maści drani jeszcze większe zniwa. Jak to? Dlaczego? Z powodu sztucznej inteligencji.

W ostatnich tygodniach internet jest zalewany absurdalnymi filmikami, które wyglądają (prawie) jak prawdziwe nagrania: zmarły w 2018 r. wybitny fizyk Stephen Hawking na swoim wózku walczy w klatce albo ściga się na torze wyścigowym; tragicznie zmarła księżna Diana bije się z... mercedesem, w którym miała wypadek albo noworodki wybiegają z porodówek, gonione przez zdezorientowany personel.

Co to ma do oszukiwania seniorów? Już wyjaśniam. Wystarczy zdjęcie, by specjalny program wygenerował krótkie nagranie na bazie wpisanego scenariusza. Czyli bierzemy z facebooka fotografię Jana Kowalskiego, każemy programowi stworzyć filmik, w którym lekko zakrwawiony, przerażony, z rozbitym autem w tle (w niezłej odtworzonej lokalizacji np. w Zielonej Górze) nagrywa swoim telefonem komunikat w stylu: - Tato, pomocy, chyba potrąciłem człowieka, wysłałam do ciebie kolegę, daj mu 30 tysięcy, to się jakoś dogadam z tym rannym facetem.

Itakie nagranie oszust pokazuje tacie pana Jana. Albo jego babci.

Czy to realny kierunek, w którym pójda oszuści? Chciałbym się mylić. Ale naprawdę boję się, że mam rację.

● Chiny mają kontrolę nad eksportem rare earth - pierwiastków kluczowych dla przemysłu elektronicznego, motoryzacyjnego i militarnego.

„Odzieżowisko” czyli czas na jesienne porządki w szafie

Magdalena Marszałek
Gorzów

Nowe ubrania za zero złotych? Szykuje się wydarzenie, podczas którego będzie można dać drugie życie ciuchom, które ktoś inny już przestał nosić. Wystarczy przyjść, przebrać dostępne rzeczy i zabrać coś dla siebie. I to bez wydawania pieniędzy.

W dobie masowej produkcji i rosnących cen coraz więcej osób szuka alternatyw dla zakupów w sieciówkach. Odpowiedzią na te potrzeby jest wydarzenie organizowane w jednym z gorzowskich punktów selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Dwudziestego drugiego października punkt działający przy ulicy Fiedorfa-Nila na jeden dzień zamieni się w wyjątkowe miejsce wymiany ubrań, czyli „Odzieżowisko”. Wystarczy przyjść między godziną dziesiątą a piętnastą, rozejrzeć się i zabrać to, co wpadnie nam w oko.

To nie jest klasyczna wyprzedaż ani kiermasz, tylko przestrzeń wymiany i ponownego wykorzystania. Ubrania wciąż można wartość, nawet jeśli przestały pasować do naszego stylu. Dla kogoś innego mogą być idealne. Niektóre rzeczy wciąż mają metki, inne zyskały charakter dzięki upływowi czasu. I wszystkie czekają, by dostać drugą szansę - zachęca Katarzyna Szczepańska,



Akcja odbędzie się w środę w godz. 10.00-15.00

ryzna Szczepańska, przewodnicząca zarządu Związku Celowego Gmin MG-6.

Od stycznia tego roku mieszkańcy mają obowiązek przekazywania odzieży oraz tekstyliów do punktów selektywnej zbiórki odpadów.

Ta zmiana spotkała się z bardzo aktywnym odzewem z ich strony. Przez dziewięć miesięcy do dwóch działających w mieście punktów trafiło już ponad trzydzieści ton odzieży i tekstyliów - mówi Katarzyna Szczepańska.

Zazwyczaj punkt przy Fiedorfa-Nila jest w środy zamknięty, ale tym razem zrobi wyjątek. Cała przestrzeń zostanie otwarta specjalnie dla uczestników „Odzieżowiska”. Warto jednak pamiętać, że tego dnia nie będzie można oddawać innych odpadów, takich jak elektrośmieci czy gruz. W centrum uwagi będzie wyłącznie odzież - ta, która czeka na nowych właścicieli, i ta, którą chcemy przekazać dalej.

Związek ma już doświadczenie w podobnych inicjaty-

wach. W siedmiu lokacjach, gdzie zbierane są odpady komunalne, które działają w mieście i okolicznych gminach zorganizował już „PSZOKowiska”. To miejsca, do których mieszkańcy bezpłatnie przynoszą niepotrzebne, ale czyste i sprawne lub wymagające niewielkiej naprawy przedmioty. Zamiast trafić do kosza, mogą posłużyć innym użytkownikom.

To są po prostu magazyny rzeczy, które ktoś uznał za nieprzydatne i przywiózł do PSZOK-u. Nasi pracownicy potrafią dostrzec coś ciekawego w przedmiotach, które tu trafiają i właśnie takie rzeczy odkładają na specjalne regały. Oczywiście nie wszystkie nadają się do tego, żeby je mieszkańcom oddać, ale każdą rzecz, która ma jakąś wartość użytkową czy estetyczną, tu zostawiamy i osoby, którzy przychodzą oddać swoje odpady, mogą sobie na ten regał zerknąć i bezpłatnie te przedmioty odebrać. Ta inicjatywa cieszy się ogromnym zainteresowaniem - mówi Katarzyna Szczepańska.

Dzięki temu każdy może pozbyć się niepotrzebnych, zalegających na strychach czy w piwnicach rzeczy, a poszukiwacze ciekawych bibelotów mają szansę na znalezienie prawdziwych perełek. Przede wszystkim chodzi jednak o to, aby ograniczyć wyrzucanie tego typu rzeczy, które można jeszcze naprawić lub przetworzyć.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
13°C	2°C	15°C	7°C
Środa		Czwartek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
15°C	9°C	15°C	10°C
Barometr 1011 hPa			
Wiatr pld. wsch. 12-19 km/h			
Biomet niekorzystny			

Uwaga: słonecznie, wilgotność: 72 proc.

FORUM CZYTELNIKÓW

Adam z Gorzowa

Przyjechała do mnie rodzina z południa województwa. Nigdy wcześniej nie byli w Gorzowie więc poprosili o oprowadzenie w sobotni poranek. Na liście miejsca takie jak katedra, bulwary, amfiteatr i punkt widokowy. Potem wracając już autem przejechaliśmy obok dworca PKP i PKS... no to był dla nich szok i chyba tylko to zapamiętają z tego całego oprowadzania. Stare obskurne budynki, które zatrzymały się te 20-30 lat temu i trzymają się rękoma i nogami,

aby nie przejść do nowoczesności. Chyba trzeba im w tym pomóc panie prezydencie i drodzy radni.

Marcin z Gorzowa

Obwodnica zaczyna nabierać kształtów, mieszkam w okolicznym bloku i z okna widzę jak uwijają się w wykopach, równaniu terenu i karczowaniu tego co jeszcze na nim pozostało. Z jednej strony będzie trochę większy hałas, ale dojazd znacznie się poprawi - zwłaszcza, gdy będę chciał dojechać do trasy S3 i wyskoczyć gdzieś dalej.

Monika z Zielonej Góry

Piękna jesień w ten weekend nas powitała w zielonogórskich parkach. Chociaż poranek nie był aż tak miły. Zaliczyłam mały uślizg na asfalcie, bo w niektórych rejonach miasta temperatura spadła chyba poniżej zera w nocy i zrobiło się ślisko. Drogowcy bądźcie czujni, bo to już niebawem rozpocznie się Wasz kosmar. Trzeba będzie chronić nas kierowców przed trudnymi warunkami na drogach. Obyście tym razem się sprawdzili i aby ciepłej-

sze zimy nie zmniejszyły Waszej czujności.

Anna z Zielonej Góry

Córka jest zapisana na zajęciach do domu Harcerza. Są bardzo ciekawe i zawsze wraca zadowolona, przydałaby się jednak lepsza komunikacja z rodzicami i zadbanie o bezpieczeństwo danych. Często wysyłam dokumenty na niezabezpieczoną prywatną skrzynkę prowadzącego, a o odwołaniu zajęć w ostatnim tygodniu dowiedziałam się przypadkiem od innej mamy. **JZ**

nasz REGION

KRÓTKO

ŻAGAŃ

Prawie setka wolontariuszy posadziła 300 róż księżnej Doroty

300 krzewów szlachetnych róż księżnej Doroty Talleyrand-Perigord posadzili wolontariusze i profesjonalni ogrodnicy z Niemiec przy fontannie z Trytonem i Nereidami, w parku. Kilkadziesiąt osób porządkowało też wyspę, przywracając jej osie widokowe

Roślina została wyhodowana w Niemczech, w okolicach Hamburga. „Urodziła się” w 2015 roku i do tej pory miała tylko numer hodowlany. W sierpniu 2025, podczas 15-lecia założenia Europejskiego Związku Parków Łużyckich, została zaprezentowana w Żaganiu i zyskała imię księżnej Doroty.

W sobotę do miasta przyjechało z Forst w Niemczech 300 krzewów oraz ogrodnicy z ogrodu różanego. Posadzili je wokół fontanny wraz z rodzicami i dziećmi z przedszkola Stacyjkowo oraz władzami miasta - burmistrzem Sławomirem Kowalem i jego zastępczynią Barbarą Starczewską.

„Seminarium parkowe” brzmi trochę dziwnie i nie każdy jest w stanie zorientować się, o co chodzi. - Kiedy pierwszy raz usłyszałam o nim, myślałam, że to coś związane z kościołem - śmieje się jedna z wolontariuszek.

Nie jest to również proste sprzątanie parku. To specjalistyczne prace, które wykonują wolontariusze pod okiem fachowców. Całe przedsięwzięcie koordynuje Agnieszka Kochańska, miejska ogrodniczka, która wyjaśniła, że chodzi o przywrócenie osi widokowej z pałacu i przypołkowego parku, wa wyspę.

Do prac w parku, które zaczynały się w parku o godz. 8.30, zgłosiło się ok. 70 wolontariuszy, wśród nich byli rodzice wraz z dziećmi z przedszkola, czy przedstawiciele zaprzyjaźnionych parków łużyckich z Niemiec.

Najstarszą wolontariuszką była 85-letnia Leokadia Araszkiewicz. - Chcę pomagać, dopóki mam siłę - zaznaczyła.

Julia i Weronika kochają żagański park i też chciały pomóc. Jednym z wolontariuszy, kierujących grupą był Michał Szczepaniak, nadleśniczy Nadleśnictwa Żagań. - Pierwszy raz biorę udział w seminarium i cieszę się, że mogę mieć swój wkład.

Karolina Gałązka, dyrektor Żagańskiego Pałacu Kultury zaprosiła wolontariuszy na ciepły posiłek i pod koniec pracy do grupowej oceny wykonanych czynności.

Małgorzata Trzcionkowska



FOT. MAŁGORZATA TRZCIONKOWSKA

KOSTRZYN NAD ODRĄ

Wyciek gazu na ul. Reja

Do wycieku doszło w niedzielę. Mieszkańcy powiadomili służby ratunkowe, że w rejonie ich miejsca zamieszkania czuć silną woń gazu, słysząc też charakterystyczny dźwięk. Na miejsce przyje-

chała straż pożarna i policja. Nieszczelność pojawiła się w jednym z wykopów. Konieczna była ewakuacja około 40 osób - informuje „GL” asp. Karol Brzozowski, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Gorzowie. W tym

miejsu, prowadzona jest przebudowa drogi. Nie wiadomo jednak na ten moment, czy prace budowlane miały związek z awarią. Po zabezpieczeniu terenu na miejscu przyjechało pogotowie gazowe, które odcięło dopływ gazu. JP



FOT. RYSZARD DUBIK

Właściciel trafił do aresztu. Co dalej z agresywnymi psami?

Eliza Gniewek-Juszczak

Ciąg dalszy ze str. 1

Jedni Czytelnicy bronią psów, inni uważają, że powinni być uśpione. „GL” rozmawiała z mężczyzną, który był na strzelnicy kilkadziesiąt razy i nigdy nie widział ich agresji.

„Te psy zaatakowały bez powodu i powinny być uśpione” - pisze wprost jedna z naszych Czytelniczek.

- Jeżeli potrafiły zagryźć człowieka to wyłącznie jest to wina właściciela i taki ktoś nie powinien absolutnie mieć psów. Jeżeli mają taką agresję w stosunku do ludzi to znaczy, że bardzo źle są traktowane przez właściciela - ocenia inna Czytelniczka.

Pojawił się też głos w obronie zwierząt od Czytelnika, który je znał.

- Osobiście byłem na tej strzelnicy kilkadziesiąt razy, widziałem te psy. Nigdy nie odczułem jakiegokolwiek zagrożenia z ich strony. Zgadzam się w stu procentach, że doszło do tragedii, której nikt nie chciał. Ich właściciel nie musiał nic mówić, nie wydawał im komend, wystarczyło, że zrobił ruch ręką, jakiś gest i zwierzęta od razu wykonywały jego polecenia - relacjonuje.

Czytelnik też miał duże psy. Uważa, że aby tak reagowały musiały być zdyscyplinowane i nauczone, co wolno, a co nie.

- Ludzie to jest dramat nie tylko rodziny zmarłego, to też jest dramat rodziny właściciela psów - apeluje o wyciszenie emocji.

Z informacji służb wynika, że po ataku na człowieka, właściciel dwa czworonogi zabezpieczył sam, trzeci został zabrany przez schronisko.

Kto winien, psy czy człowiek?

Jedna z naszych Czytelniczek przekonuje, że odpowiedzialność zawsze leży po stronie człowieka, a nie zwierzęcia.

- To właściciel ma obowiązek zapewnić takie warunki, by psy nie stanowiły zagrożenia - niezależnie od przepisów. Czworonoż nie „wybiera”, czy ma być na smyczy, w kojcu czy na posesji, to człowiek podejmuje decyzję i powinien zabezpieczyć teren - mówi kobieta, która nazywa siebie zwierzołubem.



FOT. STRZELNICA RACULA

Nie ma specjalistycznego przygotowania w tej dziedzinie, jej wiedza na ten temat, pochodzi z obserwacji psów.

- Są psy z silnym instynktem terytorialnym czy lękliwym, ale to nie znaczy, że „nie da się ich wyszkolić”. Da się, tylko trzeba w to włożyć czas, wiedzę i serce. Problemem nie jest prawo, tylko brak odpowiedzialności części właścicieli. Nie demonizujemy też zwierząt - każdy przypadek agresji ma swoją przyczynę (strach, stres, ból, brak socjalizacji), a nie „zło w genach”. Edukacja i świadomość są skuteczniejsze niż zakazy i łańcuchy - mówi zielonogórzanka.

Czy te psy zostaną uśmiercone?

O to, czy psom, które brały udział w ataku na człowieka grozi śmierć, pytaliśmy na konferencji prasowej.

- Wiem, że być może dla rodziny pokrzywdzonego to pewnie jest ciężkie - zaczęła odpowiedź prok. Ewa Antonowicz. - Te psy były wychowywane przez kogoś, w jakichś warunkach przebywały. To nie jest sprawa, która ma wskazać winę psów bądź nie. To, czy będą ewentualne przesłanki z ustawy o ochronie zwierząt, w związku z tym, że przejawiają one agresywne zachowania, to nie będzie należało do rozstrzygnięcia przez prokuraturę - podkreśliła.

Zaznaczyła ponadto, że być może wskażą na tę okoliczność biegli.

- Nie chciałabym się teraz wypowiadać na temat zwierząt, dlatego, że tutaj sprawcą jest właściciel i jakby nie patrzeć, to on był odpowiedzialny za te zwierzęta, żeby je w sposób prawidłowy wychowywać tak, aby nie zachowywały się

agresywnie. Był odpowiedzialny za to, żeby je w sposób prawidłowy zabezpieczyć tym bardziej, że miał wiedzę o ich agresywnych zachowaniach - powiedziała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.

Czy te psy miały pracować w policji?

Z informacji dziennikarzy wynika, że psy miały być szkolenie w celu pracy w policji. Prokurator, powołując się na przepisy obowiązujące w służbach, powiedziała, że nie ma takich możliwości, aby komenda pozyskiwała psy od prywatnych osób. Ich właściciel nie miał zarejestrowanej hodowli.

- Wszystkie okoliczności związane z tymi zwierzętami będą wyjaśniane - zapewniła Ewa Antonowicz. - Wiemy, że ich zachowania nie były standardowe.

Ogłędziny miejsca bytowania psów przeprowadzono z udziałem biegłej z zakresu dobrostanu zwierząt i biegłej z zakresu kynologii. Według wstępnych informacji są mieszańką owczarków belgijskiego i niemieckiego.

Celem kolejnych badań specjalistycznych ma być ustalenie stanu fizycznego i psychicznego zwierząt. Wątpliwości śledczych budzą warunki, w jakich były trzymane. Psy jako niebezpieczne przebywały w specjalnym domu tymczasowym. Ich obserwacja behawiorystyczna może potrwać trzy miesiące. ©©

REKLAMA

0011409028



**RADCA
PRAWNY**
**Anna Chomicz
- Marcinek**

- ▶ ROZWODY
- ▶ ALIMENTY
- ▶ WYKROCZENIA
- ▶ DZIEDZICZENIE
- ▶ RODZINNE

Tel. **694 359 670**

ZIELONA GÓRA Z CZASEM PRZYJDZIE ULGA, TERAZ JEDNAK TRZEBA POPRACOWAĆ NAD CIERPLIWOŚCIĄ

Dziurawe drogi idą do remontu

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Mieszkańców ulic Mokrej na Jędrzychowie i Jaśminowej w Zatoniu niebawem czeka ból głowy. Podpisano bowiem umowy na wykonanie modernizacji tych odcinków. Co się na nich zmieni?

Urząd miasta przygotował listę dróg do naprawy. I sukcesywnie są one modernizowane. Teraz przyszedł czas na kolejne. W budżecie w tym roku zapisano na ten cel 30 mln zł. Podobnie ma być w 2026.

- W tym roku powstało 29 dokumentacji drogowych, a w przyszłym planujemy wykonanie kolejnych 71. Chcemy być przygotowani do następnych inwestycji. Tego oczekują mieszkańcy - mówi prezydent Marcin Pabierowski podczas podpisania umów z wykonawcami.

Nową drogą na święta

Jeśli chodzi o remont ul. Zatonie-Jaśminowej, to przetarg na jej odnowienie wygrała firma



FOT. JACEK KATOS

Bud-Dróg z Kozuchowa, która zrealizowała w Zielonej Górze już wiele zadań. To ostatnie w Zatoniu wyceniła na 1,3 mln zł. Inwestycja ma trwać szesnaście tygodni od dnia przekazania placu budowy. Długość remontowanego odcinka to 466 m. Najpierw nastąpi rozbiórka drogi grunto-

wej i budowa nowej jezdni. Będą nowe zjazdy do posesji i poboczy. Potrzebna będzie też przebudowa skrzyżowania z ulicą Leśną, przepustu oraz tzw. kolizji telekomunikacyjnych i elektroenergetycznych.

Jak mówi Marcin Kwapiński, prokurent firmy Bud-

Dróg, roboty rozpoczną się już we wtorek. I jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, mieszkańcy otrzymają nową drogę w prezencie na święta Bożego Narodzenia. Do tego czasu muszą liczyć się z utrudnieniami w tym miejscu.

Sołtys Zatonia Michał Przygodzki podkreśla, że to pierwsza droga osiedlowa w sołectwie, która będzie wykonana. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy nie kryją zadowolenia z tego faktu.

Mokra będzie z kostki

Natomiast na Jędrzychowie zielonogórzanie zdążyli się już przyzwyczaić do modernizacji nawierzchni. Nawet teraz trwa jeszcze remont ulicy Jagodowej.

Zadanie, na które podpisano umowę, dotyczy 285-metrowego odcinka ulicy Mokrej. Inwestycja o wartości 700 tys. zł, wykona Sakuta Group Jacek Sakuta. Ile czasu potrwa remont? Trzy miesiące od czasu przekazania placu budowy. Co się zmieni w tym miejscu? Stare płyty ażurowe zostaną wymienione na kostkę eko i kostkę pełną. Powstaną nowe zjazdy do posesji.

- Zatwierdziliśmy już organizację ruchu. Obecnie kończymy roboty na ulicach Składowej, Węglowej i Rymarskiej i przenosimy sprzęt na ul. Mokrej - mówi w magistracie wykonawca inwestycji.

Kolejne drogi w kolejce

- Jeszcze w tym miesiącu oddamy do użytku ulicę Seledynową, w grudniu zakończy się przebudowa ronda Św. Urbana i Patrona Miasta oraz budowa drogi w Stożnem, a na początku przyszłego roku - ul. Widokowej w Raculi - podkreśla prezydent Pabierowski. Kolejne zaplanowane inwestycje drogowe? Po otwarciu ofert na realizację są już ulice: Łężyca-Boczna, Łężyca-Drobnia, Łężyca-Polna, Racula-Ku Słońcu, Racula-Kalinowa, Ochla-Żagańska (przejście) i Barcikowice-Zatonie (kładka). W trakcie przetargu jest obwodnica zachodnia i ul. Waryńskiego, a w przygotowaniu do ogłoszenia przetargu ul. Poznańska na Chynowie i parkingi przy ul. Lisiej i w Krępie.

Miasto pracuje też nad kolejnymi zadaniami. W Zatoniu powstanie chodnik wzdłuż ul. Zielonogórskiej, będą remonty ulic: Przemysłowa, Przylep-Źródłana, Ługowo-Podgrzybka, Ługowo-Rydzka, Racula-Leśna, Racula-Studencka, Racula-Profesorska i Racula-Wiejska.

REKLAMA

0011414582

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Staszica”
w Gorzowie Wielkopolskim

ogłasza

ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż:

odrębnej własności lokalu mieszkalnego
(nieruchomości lokalowej) o pow. 32,12 m²
przy ul. Marii Dąbrowskiej 1/11

- 2 pokoje, w tym 1 pokój z aneksem kuchennym, łazienka z w.c., przedpokój - V piętro w wieżowcu (pomieszczenie przynależne, tj. piwnica 1,41 m²) stanowiącej procentowy udział w nieruchomości nr KW GW1G/00082584/9 w wysokości 0,087744565

Cena wywoławcza 160.000,- zł

Dla lokalu mieszkalnego (nieruchomości lokalowej) sporządzono
świadczenie charakterystyki energetycznej

Wadium 10% ceny wywoławczej należy wpłacić do dnia 30.10.2025 r. na konto Spółdzielni PKO BP S.A. nr 37 1020 1954 0000 7402 0005 7448 z zaznaczeniem adresu mieszkania na dowodzie wpłaty.

Z datą wniesienia wadium przyjmuje się datę księgowania na koncie bankowym Spółdzielni.

Dowód wpłaty należy okazać przed rozpoczęciem przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu 4.11.2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Staszica” w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Marcinkowskiego 90 - wejście „A”, sala nr 1.

Mieszkanie można oglądać w dniu 23.10.2025 r. o godz. 14.30 - zbiórka zainteresowanych przy wejściu do klatki (tel. 95 72 13 641 wew. 230).

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Blisze informacje pod nr tel. 95 72 13 641 wew. 230.

W przypadku wyłonienia w przetargu nabywcy, zawarcie aktu notarialnego przenoszącego własność lokalu odbędzie się w terminie do 60 dni od dnia odbycia przetargu.

Pomagają chorym i cierpiącym. A teraz nagrodzono ich Lubuskim Samarytaninem

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Za nami 7. edycja gali. Zostały wyróżnione osoby i instytucje, które na co dzień troszczą się o chorych. To był dzień, w którym nie brakowało wzruszeń. Laureatom nagrody gratulujemy!

- Głównym celem wyróżnienia jest promocja i przybliżenie opinii społecznej osobom i instytucjom, które podejmują przykłądną, oddaną, bezinteresowną i holistyczną służbę chorym, cierpiącym i ich rodzinom oraz przyczyniają się poprzez swoją pracę do poprawy jakości opieki nad chorymi - tłumaczył niedawno ks. Tomasz Duszczak, diecezjalny duszpasterz chorych i służby zdrowia.

To właśnie duszpasterstwo z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej organizuje Lubuskiego Samarytanina. W sobotę w Nowej Soli odbyło się podsumowanie wydarzenia. Najpierw była msza w kościele św. Antoniego, a później uroczysta gala w Nowosolskim Domu Kultury.

„Samarytański zawód”

Bp Tadeusz Lityński podkreślał, że 18 października jest

obchodzony Dzień św. Łukasza, czyli patrona lekarzy i służby zdrowia. Przypominał słowa papieża Jana Pawła II.

- Zaznaczał bardzo często, że lekarze, pielęgniarki i inne osoby, które niosą posługę medyczną, to są najbardziej samarytańskie zawody - mówił bp Lityński. - Wypełniony treścią Ewangelii, czyli miłością i pomocą bliźniemu. Gdy rodziła się idea, żeby jakoś u nas zauważyć to dobro, bezpośrednią inspiracją dla mnie i ks. Tomasa był właśnie św. Jan Paweł II.

Laureaci Lubuskiego Samarytanina 2025

Kategoria instytucje, stowarzyszenia i organizacje medyczne:

- Fundacja Hospicjum Głogowskie,
- Zespół Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Promyk w Zielonej Górze.

Kategoria pracownik służby zdrowia:

- Bogusława Woźniak, zastępca ordynatora Oddziału Rehabilitacji szpitala w Nowej Soli,

- Bartosz Kudliński, ordynator Klinicznego Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii Szpitala Uniwersyteckiego w ZG.

Kategoria wolontariuszy:

- Ewa Sychowska, wolontariuszka Ośrodka Integracji Społecznej w Zielonej Górze,
- s. Nella Gołąb, Cisi Pracownicy Krzyża w Głogowie.

Docenienie działań

Prezeska Fundacji Hospicjum Głogowskie Aleksandra Glińska wyszła na scenę z wolontariuszami placówki.

- Przyjmujemy to wyróżnienie z ogromną radością - mówiła. - To docenienie naszych działań, które doprowadziły do tego, że mamy w Głogowie hospicjum, ale to dla nas również ogromne zobowiązanie na przyszłość, żeby działać dalej, szerzyć ideę wolontariatu. I żeby nasze hospicjum się rozwijało, by nasi wolontariusze nadal tak wspaniale działali, jak robili to do tej pory.

Glińska podkreślała, że oni są z pacjentami na co dzień, towarzysząc im.

- Niejednokrotnie to są trudne momenty, bo w hospicjum pacjenci odchodzą - przyznała. - Ale oni się nie poddają. Mają w sobie to coś, dar i talent, żeby nieść ulgę w cierpieniu.



FOT. MATEUSZ POJNAR

Organizatorem wydarzenia jest duszpasterstwo chorych i służby zdrowia Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej

Dzięki nim prawo jest prostsze

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Wydarzenie zorganizowane przez Gazetę Lubuską i Okręgową Izbę Radców Prawnych cieszyło się zainteresowaniem klientów Galerii Focus Mall. Do radczyń prawnych ustawiła się kolejka chętnych.

Przedstawiane problemy często dotyczyły spadku po osobie z rodziny. - Będę kontynuować rozmowę z panią radcą. Omówiłyśmy się na dalsze konsultacje, bo mam skomplikowaną sprawę spadkową. Ale po tej rozmowie jestem bardzo zadowolona - przyznała pani Jolanta.

Pani Hanna, jako jedna z pierwszych osób skorzystała z darmowej pomocy prawnej. - Jestem bardzo wdzięczna. Taki dzień spadł mi z nieba, bo wła-

śnie bardzo potrzebuję porady w ważnej dla mnie sprawie - cieszyła się kobieta.

- Nieraz w życiu potrzebowałam zasięgnąć po pomoc kogoś wykształconego w tym kierunku. Ale trzeba było umówić się, nie udawało się tak od ręki. A tutaj podczas akcji GI, skorzystałam od razu. Zobaczyłam baner Okręgowej Izby Radców Prawnych i zatrzymałam się, zobaczyć, o co chodzi - mówiła Agnieszka Włodarczyk. - Dobrze by było, aby takich akcji było więcej i na przykład na deptaku - dodała.

Zdaniem pana Andrzeja w codziennym życiu mamy do czynienia z wieloma niezrozumiałymi sytuacjami. - Jest za dużo kruczków prawnych, o których zwykły Kowalski nie ma pojęcia. Takich informacji nie podaje się w szkole. Nawet później, kiedy podejmuje się



FOT. JACEK KATOS

Na konsultacje z udzielającymi porad ustawiła się długa lista oczekujących. Podobna akcja odbyła się w Gorzowie

studia, to specjalistyczne w kierunku rozwoju swojego zawodu, różne sprawy prawne wychodzą nagle i jest bardzo trudno się w nich poruszać bez wiedzy prawnej - powiedział.

- Im więcej takich spotkań, tym lepiej - chwalił. - Przy okazji była możliwość dowiedzenia się czegoś więcej o GI, nie tylko o portalu, ale też formie papierowej - dodał pan Andrzej.

Skorzystanie z porady prawnej to oszczędność przyszłych stresów. - Warto dowiedzieć się co możemy zrobić, czego uniknąć, żeby później nie borykać się z konsekwencjami często finansowymi i emocjonalnymi dla danej osoby - przekonuje Idalia Łyczkowska, radca prawny, członek Okręgowej Izby Radców Prawnych w Zielonej Górze. Radczynie przyznaje, że bardzo często zgłaszają się osoby, które potrzebują pomocy, ponieważ są ofiarami przestępstwa i przemocy, szczególnie w rodzinie. - Z bezpłatnych dyżurów korzystają zwłaszcza osoby, które mają problemy z zakresu prawa cywilnego, prawa rodzinnego, opiekuńczego. Niekiedy przychodzą osoby z umowami i proszą o sprawdzenie, czy zapisy nie

naruszają ich interesów. Jesteśmy w stanie przedstawić obowiązujące przepisy prawne i zasugerować dalsze postępowanie. Możemy też zwrócić uwagę, na co dana osoba powinna uważać, lub poradzić jej, aby nie podpisywała umowy, która została przesłana jej do podpisu, ponieważ może rodzić niekorzystne dla niej skutki prawne - zapewnia radczynie prawna.

Idalia Łyczkowska zachęca osoby, które zastanawiają się, czy warto skorzystać z porady prawnej, do podjęcia takiej decyzji. - Bardzo dużo prawników, którzy są członkami Okręgowej Izby Radców Prawnych udziela nieodpłatnych porad prawnych w siedzibie izby i swoich kancelariach. Są też dostępni w różnych stowarzyszeniach i fundacjach - informuje.

AUTOREKLAMA

Q504775482A

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER GŁÓWNY

GAZETA LUBUSKA

#napoprawęnaastroju
FOCUS
mall



REKLAMA

0011414663



Fundusze Europejskie

Kompetencje cyfrowe są dziś kluczowym elementem sukcesu!

Brak umiejętności cyfrowych utrudnia codzienne funkcjonowanie i hamuje rozwój. Dzięki zdobywaniu i doskonaleniu kompetencji cyfrowych zyskujesz niezależność, łatwy dostęp do wielu usług i lepsze perspektywy zawodowe.

Działania, współfinansowane przez Unię Europejską w ramach Funduszy Europejskich na Rozwój Społeczny, to okazja dla każdego, by wejść w świat nowoczesnych technologii.

Nie czekaj, wykorzystaj szansę i otwórz drzwi do nowych możliwości!

Kompetencje cyfrowe są dla każdego - Warto poznać narzędzia, które ułatwią Ci życie.



Fundusze Europejskie
dla Rozwoju Społecznego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



KRC
Kluby Rozwoju Cyfrowego

GORZÓW PIESI NIE BOJĄ SIĘ WEJŚĆ NA PASY

Zero ofiar i spadek ilości wypadków

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Kiedy inne miasta w kraju wciąż walczą z niebezpiecznymi skrzyżowaniami i groźnymi zdarzeniami na pasach, północna stolica województwa pokazuje, że można inaczej.

To już czwarta edycja Rankingu Miast Zrównoważonej Mobilności, przygotowanego przez Polityka Insight we współpracy z Fundacją Promocji Pojazdów Elektrycznych. Tym razem oceniono trzydzieści siedem największych polskich miast. Pod uwagę wzięto działania samorządów w zakresie transportu publicznego, infrastruktury rowerowej, elektromobilności, miejskiej logistyki oraz polityk sprzyjających zrównoważonemu transportowi. Ranking obejmuje siedem kluczowych obszarów rozwoju mobilności miejskiej:

- czyste powietrze i świadomość ekologiczna,
- mobilność indywidualna,

- transport zbiorowy,
- ruch pieszcy i bezpieczeństwo,
- infrastruktura elektromobilności,
- regulacje i polityki miejskie
- logistyka miejska.

Jak podkreślają autorzy raportu, mobilność to znacznie więcej niż codzienne przemieszczanie się. To wspólna przestrzeń, w której pieszy, rowerzysta, kierowca i pasażer autobusu współtworzą złożony, miejski ekosystem. Ranking ma nie tyle przyznawać nagrody, co wskazywać kierunki rozwoju i przykłady działań, które warto powielać w innych miastach.

Działania zaczynają przynosić efekty

Nagroda została przyznana w kategorii ruch pieszcy i bezpieczeństwo. Analizowano tu liczbę wypadków z udziałem pieszych, ich dynamikę w ostatnich latach, a także skuteczność programów poprawy sytuacji na drogach. Miasto może pochwalić się największym w kraju spadkiem liczby wypadków



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

W 2022 i 2024 roku na gorzowskich ulicach nie doszło do żadnego śmiertelnego wypadku z udziałem pieszego

i kolizji z udziałem przechodniów w latach 2022-2024 oraz drugim najwyższym spadkiem liczby rannych w tego typu zdarzeniach. Co szczególnie istotne - w 2022 i 2024 roku w Gorzowie nie zginął żaden pieszy.

- To potwierdzenie, że nasze działania przynoszą wymierne efekty. Od kilku lat realizujemy kompleksowy plan poprawy bezpieczeństwa ruchu, obejmujący między innymi moderniza-

cję przejść dla pieszych, poprawę oświetlenia oraz nowoczesne sygnalizacje i skuteczną edukację uczestników ruchu drogowego. Wszystko to składa się na poprawę sytuacji na gorzowskich drogach - podkreśla Rafał Krajczyński, miejski inżynier ruchu.

Jest dobrze, ale zawsze można coś poprawić

Choć statystyki napawają optymizmem, wciąż istnieją

miejsca, które wymagają poprawy. Mieszkańcy zwracają uwagę na niektóre przejścia dla pieszych, gdzie widoczność jest ograniczona lub brakuje odpowiedniego oświetlenia, szczególnie na obrzeżach miasta i przy ruchliwych arteriach. Wskazują je również sami urzędnicy.

- przejście dla pieszych przy ulicy Wyszyńskiego - od dłuższego czasu budzi poważne wątpliwości kierowców i mieszkańców okolicy. Problemem jest przede wszystkim jego słaba widoczność - zarówno pionowy znak informujący o zebrze, jak i oznakowanie poziome są w złym stanie.
- przejście dla pieszych przy ulicy Bora Komorowskiego - brakuje tam oświetlenia, więc wieczorem praktycznie nie ma możliwości, aby w porę dostrzec pieszego wchodzącego na jezdnię.
- przejście dla pieszych przy ulicy Piłsudskiego (obok apteki) - ze względu na zły stan podziemnego przejścia wiele osób decyduje się na przejście przez jezdnię w miejscu, gdzie nie ma sygnalizacji świetlnej.

Jezdnie jest tu trzypasmowa i nawet jeśli jeden kierowca przepuszcza kogoś na pasach, to pozostali jadący sąsiednimi pasami już niekoniecznie.

- przejście dla pieszych na zjeździe z ronda Górczyńskiego - największym problemem na tym rondzie jest to, że kierowcy nie muszą zwalniać przed wjazdem na nie, co prowadzi do wielu niebezpiecznych sytuacji.
- przejście dla pieszych przy ulicy Myśliborskiej (obok komisariatu policji) - to niewralgiczny punkt, bo każdego dnia przechodzą tam dzieci zmierzające do szkoły na osiedlu Staszica, ponieważ w ich dzielnicy nie ma placówki edukacyjnej. Ruch jest duży, a kierowcy często rozwijają nadmierną prędkość. Mieszkańcy podkreślają, że światła mogłyby znacząco zwiększyć bezpieczeństwo najmłodszych.

Urzędnicy z magistratu zapewniają jednak, że mapa niebezpiecznych przejść jest sukcesywnie aktualizowana, a kolejne modernizacje już są w planach.

REKLAMA 0011416823

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Burmistrz Gminy i Miasta Nowe Miasteczko
z dniem 20.10.2025 r. ogłasza II przetarg ustny na sprzedaż prawa własności nieruchomości stanowiących własność Gminy Nowe Miasteczko

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej	Numer działki	Powierz. działki [m ²]	Opis i położenie nieruchomości	Cena wywoławcza (brutto)	Wysokość wadium (w złotych)	Termin przetargu
ZG1N /00025896/3	15/34	1816	Działka nr 15/34, w obrębie Borów Wielki, opis użytku - tereny przemysłowe, symbol klasoużytku - Ba. Działka zabudowana budynkiem hydroforni o pow. 50 m ² . Na działce znajdują się studnie głębinowe.	27.500,00 zł	2.800,00 zł	Przetarg ustny nieograniczony 24.11.2025 r. o godz. 10.00
ZG1N /00034954/4	752/4	2245	Działka nr 752/4, położona przy ul. B. Prusa, w Nowym Miasteczku, teren niezabudowany, opis użytku: grunty orne, symbol klasoużytku: RIVa - 0,1790 ha, RV - 0,0455 ha.	112.914,00 zł	11.300,00 zł	Przetarg ustny nieograniczony 24.11.2025 r. o godz. 10.45
ZG1N /00062693/1	46/2	1231	Działka nr 46/2, położona w obrębie Miłaków, teren niezabudowany, opis użytku: pastwiska trwałe, symbol klasoużytku: PsIV. Dla działki wydana została decyzja o warunkach zabudowy nr 4/2025 z dnia 28.01.2025 r. dla inwestycji: budowy budynku mieszkalnego jednorodzinnego wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną.	95.940,00 zł	9.600,00 zł	Przetarg ustny nieograniczony 24.11.2025 r. o godz. 11.30

Przetarg odbędzie się w siedzibie tut. Urzędu Miejskiego w Nowym Miasteczku, Rynek 2, pok. nr 1. Szczegółową informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego oraz na stronach internetowych urzędu: www.nowemiasteczko.pl. Wadium w pieniądzu z podanym numerem działki należy wpłacić do dnia 18.11.2025 r., tzn. do tej daty musi wpłynąć na konto Gminy.

Bliższych informacji udzieli – stanowisko ds. mienia komunalnego Urzędu Miejskiego w Nowym Miasteczku, pokój nr 12 lub tel. nr 68 388-81-54 wew. 37.

Pierwsze skrobanie szyb już za kierowcami. Drogowcy szykują się do walki z zimą

Magdalena Marszałek
Gorzów

Służby odpowiedzialne za utrzymanie dróg myślą o trudniejszych warunkach. Mogą one pojawić się szybciej niż myślimy, bo pierwszy przymrozek już za nami.

Magazyny są pełne, a pojazdy po niezbędnych przeglądach. W gotowości jest dwanaście specjalistycznych pługopiaszarek, zbudowanych na podwoziu samochodów ciężarowych. To one w pierwszej kolejności ruszą na ulice, gdy pojawią się przymrozki lub opady.

- Naszym zadaniem jest nie tylko reagować, gdy spadnie śnieg, ale przede wszystkim działać z wyprzedzeniem. Wczesne interwencje pozwalają ograniczyć ryzyko oblodzenia jezdni, które jest szczególnie groźne podczas pierwszych przymrozków - informuje spółka Inneko RCS, która odpowiada za odśnieżanie dróg w czasie zimy.

Pogoda jest jeszcze łaskawa, ale drogowcy regularnie śledzą prognozy. Wszystko po to, żeby w razie pogorszenia warunków na drogach mogły być przygotowane do natychmiastowej interwencji. A synoptycy nie po-

zostawiają złudzeń. Już w najbliższych dniach przymrozki mogą dać się we znaki kierowcom i pieszym.

Tu pojadą w pierwszej kolejności

Kiedy już przyjdzie mróz i sypnie śniegiem, będzie co robić, bo w mieście do odśnieżenia jest w sumie ponad trzysta kilometrów dróg. Jak w każ-

dym sezonie zimowym, ciężki sprzęt pojawi się na nich według specjalnego klucza.

Obowiązuje podział na kategorie dróg, od których zależy kolejność odśnieżania. W pierwszej kolejności pojazdy ruszą na drogi, które łączą się z trasami krajowymi, następnie te, które nie są z nimi bezpośrednio połączone, ale także panuje na nich spory ruch. Później są odcinki

na osiedlach i te gruntowe - informuje Inneko RCS.

Co ważne - na drogach wewnętrznych, które należą na przykład do spółdzielni mieszkaniowych, wspólnot czy instytucji, za odpowiedni stan nawierzchni odpowiadają właściciele bądź zarządcy poszczególnych nieruchomości. Podobnie jest z chodnikami.

Jakie mamy obowiązki

Każdy właściciel lub zarządca musi odśnieżać chodnik i usuwać z niego lód, jeśli leży on przy samej nieruchomości, a między nim a granicą posesji nic się nie znajduje. Nie musi natomiast tego robić, kiedy między chodnikiem a granicą jego posesji jest na przykład pas zieleni.

Straż miejska może nałożyć na właściciela nieruchomości mandat w wysokości 100 zł za nieuprzątnięcie błota, śniegu i lodu z chodnika położonego wzdłuż nieruchomości, a także za przeniesienie śniegu na jezdnię.

Jeżeli sprawa będzie się powtarzać, może trafić do sądu. Wówczas zastosowanie będzie miał Kodeks wykroczeń. Wówczas może zostać nałożona kara grzywny do 1500 złotych albo kara nagany.



FOT. ANNA KACZMARZ

Plan odśnieżania obejmujący chodniki, ścieżki rowerowe, drogi i inne miejsca - przygotowany jest przed zimą

POLSKA i ŚWIAT

SOPOT

Europoseł Polski 2050 Michał Kobosko powiedział w kularach Europejskiego Forum Nowych Idei (EFNI) w Sopocie, że w jego partii trwają wstępne rozmowy o sukcesji. Jego zdaniem najlepszym szefem partii byłby Szymon Hołownia. Dodał jednak, że decyzja marszałka o rezygnacji będzie szansą na to, żeby „w jakimś stopniu pokazać nowe oblicze Polski 2050”. | PAP

„

W Polsce 2050 trwają wstępne rozmowy o sukcesji. Będę przekonywał Szymona Hołownię do zmiany zdania

Michał Kobosko europoseł Polski 2050

Prezydent nie podpisze ustawy o statusie osoby najbliższej?

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

„Prezydent Karol Nawrocki nie zgodzi się, żeby poprzez nowe rozwiązania budować alternatywę dla małżeństwa” – oświadczył w niedzielę szef gabinetu prezydenta Paweł Szefernaker.

Szczegóły rządowego projektu ustawy o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu przedstawił w piątek szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, współprzewodniczący Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty, sekretarz stanu w KPRM Katarzyna Kotula (Lewica) oraz wiceprezes PSL Urszula Paślawska.

Projekt reguluje m.in. kwestie stosunków majątkowych, prawa do mieszkania i alimentów oraz dostępu do informacji

medycznej. Zgodnie z zapowiedzią, strony zawierające umowę same będą decydowały o jej treści.

Urszula Paślawska podkreślała na konferencji, że projekt wyłącza kwestie światopoglądowe, a uwzględni „różne wrażliwości”: pomija kwestie związane z dziećmi (adopcję i pieczę), a także „nie narusza w żaden sposób ani nie szkodzi instytucji małżeństwa”.

Dodała, że umowa może być traktowana jako umowa przedmałżeńska, a zawarcie małżeństwa będzie ją automatycznie rozwiązywało. Zaznaczyła też, że prezentowany projekt nie ma ostatecznej formy, a jego twórcy są otwarci na dialog z prezydentem Karolem Nawrockim.

W ocenie szefa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza projekt wbrew pozorom ma szansę



FOT. PAP/MARCIN GADOMSKI

Nawrocki już wcześniej zapowiadał, że „nic, co jest „quasi-małżeństwem nie może liczyć na jego wsparcie”

zdobyć szerokie poparcie w Sejmie. Jego zdaniem – również po „prawej stronie sali sejmowej”.

– Jesteśmy gotowi na rozmowę z parlamentarzystami, z obywatelami i z panem prezydentem – mówił wicepremier.

Projekt ustawy o statusie osoby najbliższej i umowie o wspólnym pożyciu zastąpi opublikowany na stronach Rządowego Centrum Legislacji w październiku ubiegłego roku projekt ustawy o związkach partnerskich.

Nawrocki zawetuje?

Szef gabinetu prezydenta Paweł Szefernaker, w niedzielnym wpisie na portalu X, zwrócił uwagę, że Nawrocki w trakcie kampanii prezydenckiej przedstawiał „jasny pogląd” na sprawę uregulowania statusu osoby najbliższej i fundamentem dyskusji nad takim projektem musi być to, że „małżeństwo i rodzina znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej”.

„Prezydent nie zgodzi się, żeby poprzez nowe rozwiązania budować alternatywę dla małżeństwa, nadając instytucji osoby najbliższej cechy przynależne w Polsce wyłącznie małżeństwu. Musi to zostać wzięte pod uwagę przez autorów i promotorów projektu” – przekazał szef gabinetu prezydenta.

Już wcześniej prezydent Karol Nawrocki zapowiedział

w wywiadzie dla „Wprost”, że „z całą pewnością nic, co jest quasi-małżeństwem”, nie może liczyć na jego wsparcie. Dodał jednak, że jest gotowy do podpisania ustawy o statusie osoby najbliższej, „nie tylko w kontekście seksualnym, ale też w kontekście relacji pomiędzy ludźmi, przyjacielskich, relacji wolontariuszy z kombatanami”.

– Propozycja związków partnerskich zawieranych przed notariuszem jest nie tylko rażąco niekonstytucyjna, ale zmierza do zastąpienia tradycyjnego małżeństwa pseudozwiązkami. To ultralewicowe rozwiązanie uderzające w podstawową komórkę społeczną, jaką jest rodzina – ocenił w piątek prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY PTWP

0211374329

Mniej regulacji, więcej przestrzeni do tworzenia innowacji. Mocny apel biznesu ws. konkurencyjności przemysłu

Polski biznes wie, czego potrzebuje, aby budować polski przemysł i skutecznie konkrować na arenie międzynarodowej – to jedno z przesłań zakończonego w Katowicach Forum Nowego Przemysłu. Dwa dni dyskusji skupione były wokół szans, zagrożeń, najważniejszych trendów i czynników kształtujących przemysł dzisiaj i jego rozwój w przyszłości.

W trakcie Forum Nowego Przemysłu jej uczestnicy podkreślali kluczową rolę współpracy przemysłu i administracji publicznej, która w obliczu nowych wyzwań w architekturze bezpieczeństwa politycznego i gospodarczego buduje realną siłę i odporność państwa. **Grzegorz Wrona**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, podkreślał, że polska gospodarka jest silna.

– Obecnie ministerstwo podejmuje energiczne działania dotyczące udziału local content w kluczowych inwestycjach. W ministerstwie wnikliwie przeglądamy strategię spółek skarbu państwa. Chcemy, żeby

w jak największym stopniu skupiały się na inwestycjach, które powinny wiązać się z interesem kraju. Skupmy się na inwestycjach, które wiążą się z konkurencyjnością, rozumianą jako zapewnienie taniej, stabilnej i oczywiście niskoemisyjnej energii. Polski rząd chce pomóc przedsiębiorcom, dlatego chcemy skrócić procesy administracyjne, które dzisiaj hamują działania. Rozwój technologii i ochrona rynku przed nieuczciwą konkurencją to priorytety – podkreślał minister **Grzegorz Wrona**.

W ramach wydarzenia niejednokrotnie powracał temat relacji administracja rządowa – przemysł i regulacji, zarówno krajowych, jak i unijnych, jako tego obszaru, który jest dynamiczny i ma znaczący wpływ na gospodarkę.

Andrzej Skolmowski, prezes zarządu Grupy Azoty, zwracał uwagę, że obecnie istotne dla całego przemysłu w Europie jest zwrócenie uwagi na warunki, w jakich prowadzi swoją działalność. Postulował, aby wszystkie wprowadzane regulacje ze sobą współistniały,



a dyskusja o roli przemysłu miała charakter biznesowy.

– Dla przykładu w sektorze chemicznym konkurencyjność sektora jest budowana przez regulacje, które nie są dopasowane do jego specyfiki. Dyskusja o branży dotyczy perspektywy najbliższych 10 lat, dlatego wszelkie działania regulacyjne wpływające na naszą zdolność do rywalizacji na europejskim i globalnym rynku muszą uwzględniać dalekowszroczne myślenie, a w pierwszym okresie ochronę. Musimy proponować mechanizmy, które pozwolą nam dostosować się do wprowadzanych regulacji, z uwagi na presję producen-

tów z krajów, które prawodawstwu unijnemu nie podlegają. Bez takiego podejścia nie będzie sektora chemicznego w Europie – apelował **Andrzej Skolmowski**.

– Warto także zwrócić uwagę na konieczność inwestowania w dostosowanie firm do unijnych regulacji, kosztem innowacyjności i usprawnienia produkcji. A powinniśmy iść dokładnie w przeciwnym kierunku – mniej regulacji, więcej innowacji – powiedział **Roman Przybylski**, prezes Grupy Kęty.

Z tym podejściem zgodził się **Robert Stobiński**, prezes zarządu Grupy Amica,

który stwierdził, że w wyniku wprowadzanych regulacji nie jesteśmy w stanie konkurować z producentami pozaeuropejskimi.

– Cieszę się, że przemysł coraz głośniejsze postuluje, aby decydenci zastanowili się, czemu ma służyć wprowadzanie kolejnych regulacji. Gdybyśmy chcieli czysto ekonomicznie podejmować decyzje, to powinniśmy jutro zamknąć fabryki w naszym kraju, ze względu na koszty produkcji. Jednakże w Polsce przez ostatnie 20 lat jasno pokazaliśmy, że potrafimy i nie ma dla nas rzeczy niemożliwych. Nie ograniczamy tego. Wystarczy nie przeszkadzać przemysłowi, a on sobie da radę – podkreślał **Robert Stobiński**.

W podobnym tonie wypowiadał się **Przemysław Sztuczowski**, prezes zarządu Cognor, który zwrócił uwagę, że hutnictwo europejskie jest obciążone obowiązkami wynikającymi z ETS. Podkreślił, że sektor hutniczy w Polsce został zrestrukturyzowany, był dochodowy, co zaburzyło wprowadzenie Zielonego

Ładu. Zauważył, że w administracji rządowej jest zrozumienie tej sytuacji i istnieje chęć do rozmów.

– Obecnie duży nacisk kładziemy na odbudowę naszego potencjału obronnego. Nie jest to możliwe bez rozwijania branży hutniczej. Nasze huty są jedynym producentem stali dla pocisków kaliber 155 mm. Był taki moment, że nagle wszyscy chcieli produkować ten typ uzbrojenia, a koncepcja obejmowała składanie tego kalibru od początku do końca w Polsce. Dzisiaj to już się dzieje, ale wymagało to naszej inicjatywy, aby uświadomić otoczeniu, że my tę niezbędną stal produkujemy od lat – mówi **Przemysław Sztuczowski**. Polska jest jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy. Ta gałąź gospodarki odpowiada za ponad 20% PKB i daje zatrudnienie co piątemu pracownikowi w naszym kraju. Szeroka dyskusja o przemysle – o szansach i wyzwaniach, przed którymi stoi – pozwala zdefiniować zagrożenia i kreślić scenariusze rozwoju w przyszłości.

ROBERT BĄKIEWICZ I POLITYKÓW ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SŁOWA

Robert Bąkiewicz krzyczy ze sceny, że „chwasty trzeba z polskiej ziemi powyrywać i napalm na tę ziemię rzucać, żeby nigdy nie odrosły”, kilka dni później ktoś próbuje podpalić koktajlem Mołotowa siedzibę biura krajowego PO. Przypadek? Niekoniecznie. Dziwić może jedynie fakt, że politycy prawicy, którzy wspierają Bąkiewicza, zapomnieli, że ten walczy bronią obosieczną

Dorota Kowalska

Sprawców było prawdopodobnie dwóch. W piątkowe popołudnie, tuż po godz. 15.00, krążyli po ulicy Wiejskiej w Warszawie – w pobliżu biura krajowego Platformy Obywatelskiej i kawiarni Czytelnik.

Według relacji świadków, mieli butelkę wypełnioną jakąś cieczą. Próbowali ją podpalić i rzucić w drzwi prowadzące do kamienicy. Wykrzykiwali obelgi pod adresem Platformy Obywatelskiej.

Zareagował jeden ze świadków, klient pobliskiej kawiarni. Mężczyzna w ostatniej chwili odepchnął napastnika. Butelka rozbiła się przed wejściem do budynku. Sprawcy natychmiast uciekli.

Poseł Platformy Obywatelskiej Witold Zembaczyński obserwował sytuację z bliska. Potem opisał zajście w rozmowie z TVN24.

- Jeden z bohaterskich świadków, klientów tej kawiarni, ruszył do wspólnych drzwi, odepchnął tego podpalacza, próbował go ująć. Doszło do szarpaniny. Jednoznacznie mamy tu do czynienia z aktem terroru politycznego – mówił. - Muszę powiedzieć, że całe zdarzenie jest naprawdę przerażające, jeżeli chodzi o potencjał tego, co się mogło stać. Ktoś naprawdę mógł stracić tam życie albo zdrowie. Szczególnie, że ten napastnik był agresywny – dodał.

Zembaczyński podkreślił, że nie ma wątpliwości, iż atak był wymierzony w biuro Platformy Obywatelskiej.

- Wynika to przede wszystkim z adresu, sposobu działania i tego, co uciekinier wykrzykiwał. To były hasła antyplatformerskie, antykoalicjowobywatelskie – tłumaczył. I zaapelował o szybkie działania służb. - Liczymy, że sprawcy zostaną ujęci. Oczekuję szybkiej reakcji policji – dodał.

Inny polityk Platformy Obywatelskiej Paweł Bliźniuk potwierdził: sytuacja wyglądała naprawdę groźnie.

- Najważniejsze, że nikomu się nic nie stało. Mamy tutaj słynną kawiarnię i jest duży ruch. Mam nadzieję, że sprawca zostanie szybko ujęty – mówił.

Śledczy analizują zapisy z kamer monitoringu, które mogą pomóc w identyfikacji sprawców. Nagrania widzieli także politycy PO.

- Od razu zdobyliśmy monitoring z tego miejsca i rysopis całkowicie się potwierdził. Ręczywiście widziałem tego mężczyznę: czerwona czapeczka, dres i czarny plecak. To był młody, krewki mężczyzna, posługujący się językiem polskim – opisał Zembaczyński.

Dlaczego doszło do tego ataku na siedzibę PO?

- Moje pierwsze skojarzenie to oczywiście słowa Bąkiewicza o ziemi wypalanej napalmem. Jak widać, ktoś bardzo nieodpowiedzialny wziął to sobie do serca i przeistoczył to w czyn. Jestem naprawdę zbulwersowany tym zdarzeniem – mówi poseł KO.

Witold Zembaczyński nawiązał do słów Roberta Bąkiewicza, które ten wypowiedział na sobotnim wiecu PiS w Warszawie.

- My nie możemy, jak nasi wielcy przodkowie, którzy zwyciężyli Krzyżaków pod Grunwaldem, nie pójść na Malbork. My musimy iść na Malbork. My musimy zwyciężyć. Musimy wygrać Polskę. Bo dzisiaj wrogiem jest nie tylko Rosja, dzisiaj również imperialne Niemcy, które odbudowują własną potęgę w Europie kosztem Polski, kosztem naszego narodu. Więc zakrzyknijmy: kosy na sztorc! – krzyczał Bąkiewicz w sobotę ze sceny. - Nie możemy składać broni. Nie bójcie się tego, że oni próbują nas zastraszyć. Nie bójcie się prokuratur, sądów. Ci ludzie zapłacą za to cenę i ta droga na Grunwald musi być taka, że sprawiedliwość musi zapaść, że te chwasty trzeba z polskiej ziemi powyrywać i napalm na tę ziemię rzucać, żeby nigdy nie odrosły – mówił.



Politycy koalicji rządzącej nie mają wątpliwości, że atak na siedzibę PO może mieć związek z tym, co ze sceny wykrzykiwał Bąkiewicz

Przyklaskiwali mi byli premierzy, bo obok stał i Jarosław Kaczyński i Beata Szydło, inni politycy Prawa i Sprawiedliwości. Nie mieli problemu z przekazem Bąkiewicza.

- Będzie zapraszany Robert Bąkiewicz (na wydarzenia polityczne PiS). Ma zasługi dla Polski. Ma zasługi wtedy, kiedy kościoły były atakowane przez wulgarnych ludzi – stwierdził Mariusz Błaszczak, przewodniczący klubu parlamentarnego PiS na antenie Programu Pierwszego Polskiego Radia. - To Robert Bąkiewicz stanął na czele obywateli, którzy bronili kościołów. To Robert Bąkiewicz też stanął na czele Ruchu Obrony Granic – dodał.

Po drugiej stronie sceny politycznej słowa Bąkiewicza wywołały oburzenie.

„Nie dziwi mnie to, że faszysta używa faszystowskiego języka. Dziwi tylko to, że trybunę udostępnia mu główna partia opozycyjna” – napisał wicepremier i szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski. „A Malbork odkupiliśmy od czeskich najemników już w 1457 roku. Nie

potrzeba ponownie go zdobywać” – zauważył w kolejnym wpisie. Po czym dodał: „Jako były minister wojny odradzam też zdobywanie zamków przy pomocy kos”.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński zwrócił uwagę na brak reakcji organizatorów.

„Nikt z notabli PiS nie interweniował. Nikt” – napisał.

Do sprawy odniósł się także europoseł KO Dariusz Joński. „W związku ze skandalicznymi wypowiedziami Bąkiewicza na pisowskiej pseudo-manifestacji składam zawiadomienie do prokuratury o popełnieniu przestępstwa” – poinformował. „Dosyć szczucia Polaków na Polaków” – dodał w swoim wpisie.

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek stwierdził, że słowa Bąkiewicza są „bulwersujące”.

- Myślę, że tak po ludzku wszystkich nas bulwersuje ta wypowiedź, bo jednak ona jest skierowana do określonych podmiotów, do określonych osób. Jeżeli mówimy o sądach

i prokuraturach, to mówimy o działaniach funkcjonariuszy publicznych, którzy w Polsce mają pilnować porządku prawnego. W tym trudnym momencie, kiedy trwa wojna za granicą, takie rozchwywanie państwa, jakie prezentuje pan Bąkiewicz, takie ataki na instytucje, które mają się przyczynić do stabilizacji tego państwa, moim zdaniem są niedopuszczalne – podkreślił.

Dodał, że nie przesądza o „prawno-karnej kwalifikacji” słów, „bo wiemy, że jest określony przepis, artykuł 255 Kodeksu karnego, ale niezależny prokurator musi przyrzec się dokładnie tym słowom i na pewno ja nie będę w to ingerował”.

- Jeżeli uznają prokuratorzy, że to jest, jak my to po prawniczym mówimy, wypełnienie znamion czynu zabronionego, czyli popełnienie przestępstwa, na pewno będziemy szybko działać i wtedy akt oskarżenia trafi do sądu – dodał.

Adam Jarubas z PSL-u na antenie TVN24 ocenił, że Bąkiewicz, wypowiadając w prze-

strzeni publicznej takie słowa, „wzywa do zbrodni”.

- Bo mówi o wdeptywaniu w ziemię, o wyrywaniu chwastów. To jest język dehumanizujący, bardzo przypominający język faszystów z lat 30. ubiegłego wieku – stwierdził. - To jest coś skandalicznego, bo tak naprawdę gość się staje bohaterem i zyskuje swoich naśladowców, którzy być może za moment, oby nie, będą próbowali doprowadzić do zbrodni – powiedział Jarubas.

Politycy koalicji rządzącej nie mają wątpliwości, że atak na siedzibę PO może mieć związek z tym, co ze sceny wykrzykiwał Bąkiewicz.

Słowa Bąkiewicza zainteresowała się już zresztą Prokuratura Okręgowa w Warszawie. Śledztwo będzie prowadzone pod kątem nawoływania do popełnienia zbrodni.

Bąkiewicz, nacjonalista, prezes Stowarzyszenia Marsz Niepodległości, prezes Stowarzyszenia Roty Niepodległości, założyciel i szef organizacji Straż Narodowa słynie i żyje z tego, że posługuje się wyłącznie językiem nienawiści. Nie od dziś wiadomo, że on i jego współpracownicy mogą liczyć na wsparcie ze strony Prawa i Sprawiedliwości, także to finansowe. Dostawali pieniądze choćby z Funduszu Patriotycznego, czy Narodowego Instytutu Wolności, instytucji nadzorowanych przez wicepremiera i ministra kultury w rządzie Jędrzejowskiego. Z kolei niszową telewizję Roberta Bąkiewicza hojnie finansowało Ministerstwo Sprawiedliwości kierowane przez Zbigniewa Ziobrę.

Jak pisały media Robert Bąkiewicz, jego współpracownicy i związane z nim organizacje w sumie otrzymały od rządu Zjednoczonej Prawicy ponad 14 mln zł. Nic więc dziwnego, że nacjonalista spłaca swoje długi.

Dziwić może tylko fakt, że politycy Prawa i Sprawiedliwości zapomnieli, że broni, którą walczy Bąkiewicz, to broń obosieczna. Zapomnieli o Marku Rosiaku.

Trump ogłasza z dumą: Zniszczyliśmy łódź podwodną z narkotykami

Oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump poinformował, że siły amerykańskie zniszczyły „ogromną łódź podwodną transportującą narkotyki”, która zmierzała w stronę Stanów Zjednoczonych.

„To był dla mnie wielki zaszczyt zniszczyć bardzo dużą ŁÓDŻ PODWODNĄ PRZEWOŻĄCĄ NARKOTYKI, która płynęła w kierunku Stanów Zjednoczonych dobrze znanym szlakiem przemytu narkotyków” – napisał Trump w swoim serwisie Truth Social.

Jak dodał, amerykański wywiad potwierdził, że jednostka transportowała narkotyki, w tym przede wszystkim fentanyl.

Trump poinformował, że na pokładzie były cztery osoby, które nazwał „narko-terrorystami”.

Dwie osoby, które były na pokładzie, zginęły. Dwie kolejne, które ocalały, zostaną odesłane do krajów pochodzenia, czyli do Ekwadoru i Kolumbii, gdzie – jak zapowiedział prezydent – będą zatrzymane i gdzie zostanie wszczęte wobec nich postępowanie.

Wcześniej agencja Reutersa poinformowała, powołując się na swoje źródła, że marynarka wojenna USA ostrzelała w czwartek na Morzu Karaibskim kolejną łódź, która według Waszyngtonu mogła być zaangażowana w przemyt narkotyków.

PAP



FOT. PAP/EP/IM. LO SCALZO / POOL

Donald Trump od początku kadencji wypowiedział wojnę przemytnikom narkotyków z Ameryki Południowej

Rosja zaatakowała Ukrainę bombą nowego typu

Oprac. Grzegorz Kuczyński
Kijów

Rosyjskie lotnictwo przeprowadziło w sobotę wieczorem atak na miasto Łozowa w obwodzie charkowskim z użyciem nowej bomby kierowanej o zasięgu 130 km.

Miasto Łozowa zostało zaatakowane bombą nowej modyfikacji UMPB-5, która pokonała dystans około 130 km – napisał w oświadczeniu prokuratury obwodowej, opublikowanym na portalu Telegram.

Ataku miał dokonać rosyjski samolot przebywający nad okupowanym przez Rosję terytorium Ukrainy. W wyniku ataku sześć osób zostało rannych.

Jak dotąd wykorzystywane przez rosyjskie lotnictwo bomby kierowane (ros. KAB – kierowana bomba lotnicza)

osiągały cele w maksymalnej odległości ok. 60-70 km od miejsca rzutu, stanowiąc tym samym zagrożenie dla rejonów położonych blisko linii frontu. Zwiększenie zasięgu KAB stanowi poważne zagrożenie dla większej części terytorium Ukrainy.

Miasto Łozowa, położone w południowej części obwodu charkowskiego, jest ważnym węzłem kolejowym.

Rosja zaatakowała Ukrainę także dronami. Celem tych uderzeń były Czernihów i Dniepropietrowsk. Agencja dpa pisze, że ciągle nocne rosyjskie naloty na Ukrainę są wymierzone przede wszystkim w obiekty infrastruktury energetycznej. Ataki te – jak podkreśla niemiecka agencja – mają na celu osłabienie morale i woli obrony ludności cywilnej.

PAP

Hamas zaatakował Izrael. Koniec pokoju w Strefie Gazy?

Oprac. Karolina Wrońska
Strefa Gazy

Uzbrojone jednostki Hamasu przeprowadziły atak na siły izraelskie w Rafah, na południu Strefy Gazy. Siły Obronne Izraela (IDF) odpowiedziały nalotami na ten obszar.

Izraelskie wojsko podało, że bojownicy Hamasu przeprowadzili „wielokrotne ataki” na siły izraelskie poza strefą buforową „żółtej linii”, w tym ostrzał z użyciem granatnika przeciwpancernego i ogień snajperski, nazywając to „rażącym naruszeniem” zawieszenia broni – powiadomił Reuters.

W odpowiedzi na atak minister bezpieczeństwa narodowego Izraela Itamar Ben Gwir zaapelował do izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu o wznowienie działań wojskowych w Strefie Gazy.

– Wzywam premiera do nakazania Siłom Obronnym Izraela (IDF) wznowienia walk w Strefie Gazy z pełną siłą – oświadczył skrajnie prawicowy polityk, cytowany przez izraelskie media.

– Fałszywe przekonanie, że Hamas zmieni swoje postępowanie, a nawet będzie przestrzegał podpisanego porozumienia, okazuje się, co nie dziwi, zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa. Ta nazistowska organizacja terrorystyczna musi zostać całkowicie zniszczona i im szybciej, tym lepiej – dodał.



FOT. JACK GUEZ/AFP/EAST NEWS

Minister bezpieczeństwa narodowego Izraela Itamar Ben Gwir zaapelował do premiera Benjamina Netanjahu o wznowienie walk z Hamasem „z pełną siłą”

Izraelskie wojsko przekazało w piątek, że „kilku terrorystów” otworzyło ogień do żołnierzy w rejonie Rafah. W ataku nikt nie został ranny. Armia podała następnie, że tego samego dnia zaatakowała kolejną grupę bojowników, którzy zbliżali się do żołnierzy w Chan Junus.

Departament stanu USA oświadczył w sobotę, że poinformował państwa gwarantujące porozumienie o zawieszeniu broni w Strefie Gazy o „wiarogodnych doniesieniach” wskazujących na „ryzyko naruszenia zawieszenia broni przez Hamas wobec ludności Gazy”.

„Planowane ataki na palestyńską ludność cywilną stanowiłyby bezpośrednie i poważne naruszenie porozumienia o zawieszeniu broni” – napisał amerykański departament.

Hamas odrzucił zarzut, odpowiadając, że „to władze okupacyjne (Izrael – PAP)

Większość punktów pierwszego etapu zawieszenia broni zrealizowano. Hamas zwrócił jednak dotąd 9 z 28 ciał zabitych zakładników

utworzyły, uzbroiły i sfinansowały gangi przestępcze, które dopuściły się morderstw, porwań, kradzieży ciężarówek z pomocą humanitarną i napaści na palestyńską ludność cywilną”.

W Strefie Gazy od 10 października obowiązuje zawieszenie broni w wojnie Izraela z Hamasem. Pierwszy etap zakłada wstrzymanie walk, częściowe wycofanie się wojsk izraelskich, wymianę izraelskich zakładników na palestyńskich więźniów i zwiększenie pomocy humanitarnej.

PAP

W jaki sposób Putin dotrze do Budapesztu na spotkanie z Trumpem? Opcji jest niewiele

Oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Spotkanie prezydentów USA i Rosji, które ma odbyć się w Budapeszcie, rodzi pytania o to, w jaki sposób Władimir Putin dotrze do stolicy Węgier, biorąc pod uwagę relacje Rosji z krajami NATO.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział w ostatni piątek dziennikarzom, że nie zostało jeszcze ustalone, jaką trasą jego szef miałby dotrzeć do Budapesztu.

– Węgry, będąc członkiem NATO i UE, mają szczególne stanowisko z punktu widzenia obrony własnych interesów, co budzi szacunek ze strony Putina i Trumpa – powiedział Pieskow. Dodał, że techniczne kwestie dotyczące spotkania obu prezydentów mają ustalić minister spraw



FOT. PAP/EP/VALERY SHARIFULIN/SPUTNIK

Putin musi wybrać bardzo określoną drogę na Węgry

zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow i sekretarz stanu USA, Marco Rubio. Ich spotkanie ma odbyć się w tym tygodniu.

Jak dotąd, w związku z trwającą agresją Rosji przeciwko Ukrainie większość państw NATO odmawiała udzielania

zgody na loty oficjalnych rosyjskich delegacji nad swoim terytorium. Wymaga to od Rosji omijania terytoriów tych państw i wybierania tras nad obszarami neutralnymi (tj. nad otwartym morzem, które nie podlega jurysdykcji żadnego kraju) albo korzystania z przestrzeni powietrznej krajów, z którymi Moskwa ma dobre relacje.

Omawiany przypadek jest o tyle skomplikowany, że Węgry nie mają dostępu do morza, a większość państw, z którymi graniczą – to członkowie NATO. Mimo tego każdy kraj samodzielnie podejmuje decyzje dotyczące udzielania zgody na loty w jego przestrzeni powietrznej samolotów przewożących oficjalne delegacje innych państw. W tym przypadku należy oczekiwać, że strona rosyjska wystąpi o zgodę na taki przelot do któregoś z krajów, z którymi utrzy-

muje względnie poprawne, najmniej skomplikowane relacje dwustronne.

Trasa lotu nad Białorusią, Polską i Słowacją jest bardzo mało prawdopodobna ze względu na politykę i istotną rolę Warszawy w wspieraniu Ukrainy. Dużo bardziej realne jest wykorzystanie trasy nad Morzem Czarnym i terytorium Bułgarii i dalej – Serbii, relacje których z Moskwą są lepsze niż np. Rumunii.

Możliwym rozwiązaniem jest także wybór trasy nad Morzem Śródziemnym i Adriatyckim, a następnie np. nad Albanią lub Czarnogórą i dalej nad Serbią. Jednak w tym ostatnim przypadku jest to dyskusyjne o tyle, że Rosja jest oskarżana o próbę przeprowadzenia w Czarnogórze zamachu stanu w 2016 roku, co miało uniemożliwić wejście tego kraju do NATO. PAP

Do stawu wchodzą przed wschodem słońca.
14 chłopa po pas w wodzie. Tylko jeden płynie łódką.
Szczęściarz, bo woda zimna. Chwytają sieci: 6 z jednej
strony, 6 z drugiej – i ciągną je do łowiska przy brzegu.
Za nimi dwaj pomocnicy i szczęściarz na łódce z tyłu.
Odławiają karpie na święta

Robert Migdał

KARPIE Z MILICZA

Widok rybaków, którzy ciągną sieci w stawie – baśniowy. Całość wygląda jak obraz, który właśnie ktoś maluje na żywo. Słońce zaczyna wschodzić, woda, dookoła lasy. Cisza. No, prawie.

O brzasku słychać rytmiczne uderzanie: to rybak, który płynie na łodzi, wali drewnianą tyczką o jej dno. I raz, i dwa, i trzy...

W mojej głowie przeplatają się sceny jak z filmów: a to o galernikach, którzy dzierżą potężne wiosła i nadzorca nadaje rytm, w jakim mają płynąć. A to przed oczami mam robotników egipskich, którzy ciągną potężne bloki kamienne na budowę piramid, a pilnujący ich szef pokrzykuje, by pracowali ramieniem w ramieniu, jak jeden mąż.

- Ten rybak na łodzi, co tak wali tą tyczką, to nadaje rytm, w jakim rybak cięgnie sieć? Żeby robili to równo? - pytam.

Jeden z pracowników Stawów Milickich, który z brzegu razem ze mną obserwuje odławianie karpia, patrzy na mnie z zaskoczeniem (ba, nawet myślę, że z politowaniem), uśmiecha się i mówi: - Nie panie redaktorze, rybak cięgnie sieć, co i jak mają robić, w jakim tempie. Ten rybak na łodzi uderza tyczką, żeby... karpie przepłoszyć: żeby do przodu płynęły, w sieć, a nie gdzieś po bokach uciekały.

Trochę mi głupio. Nic nie mówię. Za dużo filmów się oglądałem. Chyba lepiej pomilczę i popatrzę na spektakl, który rozgrywa się na wodzie (i w wodzie), na żywo.

Tak samo od dziesięcioleci – ciężka, ręczna robota

Odławianie karpia ze Stawów Milickich trwa od końca września aż do grudnia – głównie siłą ludzkich mięśni – taką samą metodą, jak robiono to przez dziesięciolecia. Ba, setki lat, bo stawy hodowlane

w okolicach Milicza istnieją od XI wieku.

Rybak cięgnie sieć przez ponad godzinę. W wodzie, ubrani w gumowe spodnie, gumowe płaszcze (w różnych odcieniach zieleni). Na głowach kapelusze lub zwykłe czapki.

Praca wre nie tylko w wodzie – nad brzeg podjeżdżają traktory, na przyczepach których poustawiane są wielkie plastikowe baseny (do nich trafiają karpie ze stawu). Potężnymi strażackimi węzami tłoczona jest do nich woda ze stawu – żeby karpie czuły się w nich jak w domu, czyli jak ryba w stawie.

Tuż obok stoi drewniany barak na kółkach. Z komina unosi się dym (ogrzewany jest koź na drewno), a z barakowozu dochodzą cudne zapachy, jak z kuchni mojej mamy, tuż przed wigilijną kolacją.

Zaglądam do środka: stół, drewniane ławy i kuchenka na gaz. Przy niej krząta się Tomasz Berger, kierownik Zakładu Rybackiego w Potasznym, jednego z pięciu należących do spółki Stawy Milickie, które zajmują się hodowlą karpia i in-

nych ryb słodkowodnych. Są jeszcze zakłady: Stawno, Ruda Sułowska, Radziądz i Krośnice.

- Niech pan wchodzi, tu cieplej, pogadamy.

Na palnikach: niebieski garnek, w którym smaży cebulę (co chwilę ją podlewa wodą z baniaka), obok wielka patelnia, na której na gorącym oleju skwierczą kawałki karpia obtoczonego w mące i przyprawach. Zapach – boski. Aż ślinka cieknie. Ryba świeża – wiadomo – przed chwilą płynęła w stawie obok.

- To już taka tradycja, że jak rybak w wodzie, to kierownik śniadanie im przygotowuje. Ciepły posiłek. Zaraz będzie przerwa, to zjedzą świeżą rybę – tłumaczy pan Tomasz i przewraca karpia na patelni, który już z jednej strony podsmażył się na złoty kolor.

Mam jedyną okazję, żeby spróbować świeżego karpia w październiku. Zawsze go jem tylko w Wigilię i na Boże Narodzenie.

Korzystam, wiadomo – jestem łasuchem. Smak – niebo w gębie. Nawet moja mama takiego karpia nie przyrządza

(mam nadzieję, że tego nie przeczyta).

Staw – gigant, a nie jest jedyny

Jesteśmy nad stawem „Jan” w miejscowości Joachimówka – to największy akwen w kompleksie Potasznym, należący do spółki Stawy Milickie. Żeby dojechać tutaj z Wrocławia, na odławianie karpia przed świtem, musieliśmy wstać z Pawłem, gazetem fotoreporterem, o godz. 4 rano. Ale było warto. Dla samych widoków, dla niesamowitej atmosfery.

Staw „Jan” jest potężny – 112 hektarów powierzchni użytkowej. Ile rocznie można wyłowić z niego karpia?

- Moglibyśmy zarybić taki staw na sto procent, ale obecnie – ze względu na postępujący brak wody – zarybiamy na 50 procent. Dlatego odławiamy około 60-70 ton karpia z tak dużego stawu – tłumaczy Tomasz Berger. Sprawnie obciąża – przed smażeniem – kolejne kawałki karpia w mące, które lądują na patelni.

Stawy są sztuczne. W każdym z nich można regulować

poziom wody. Gdy staw jest zarybiany – wpada do niego świeża woda z rzeki Polska Woda. Gdy przychodzi czas odłowu, żeby ułatwić rybakom pracę – podnoszone są zasuwki i część wody trafia do pobliskiej Baryczy. Poziom wody się obniża.

Ryba, zanim trafi do nas na świąteczny stół, przez trzy lata jest hodowana w stawach.

Karpie w „Janie” pływają około 10 miesięcy (staw był zarybiany wiosną – bo wcześniej był remont – a ryby są wyławiane jesienią). Wtedy ich waga jest idealna, żeby trafić w sieć: jedna sztuka ma od 1,5 do dwóch kilogramów. Po wyciągnięciu wszystkich „starych” ryb, kolejne młode ryby zostaną wypuszczone w ich miejsce łąda chwila.

Odławianie tak wielkiego stawu trwa około czterech, pięciu dni. Od samego rana do popołudnia.

- Praca jest bardzo żmudna, ręczna. Rybak wchodzi do stawu – niezależnie od pogody – czy pada, czy nie pada – i idą w głąb stawu, daleko. I sieciami ściągają całą rybę bliżej brzegu, do łowiska. Tuż przy brzegu ryby są zaciągane siecią na stół sortowniczy – opowiada Tomasz Berger, nie przerywając smażenia, i dodaje: - Bo w stawie jest nie tylko karp. Hodujemy też, przy okazji, inne ryby: jest amur, tołpyga, szczupak, sum, lin. No i ostatnio udało nam się wyhodować złotego, pospolitego karasia.

Po co inne ryby oprócz karpia? Też są przeznaczone na handel (amur, tołpyga i lin świetnie się sprzedają), ale wód jest jeszcze jeden: sum i szczupak – jako drapieżniki – pomagają w oczyszczaniu stawu z „niechcianej ryby”, na przykład drobnych płoci czy karasia srebrzystego.

- 90 procent naszej hodowli to jest karp, pozostałe 10 procent – inne ryby – mówią pracownicy Stawów Milickich.

Kierownik Berger i jego ludzie mają pod swoją opieką około 40 stawów hodowlanych. Ale ich praca to nie tylko odławianie karpia, jak to październikowe, któremu się przyglądamy („To tylko finał trzyletniej, ciężkiej pracy” – mówią rybacy). Praca przy rybach to praca cały rok: bo żeby coś odłowić, trzeba najpierw wyhodować.

Wiosna – zarybianie stawów. Później – tarło, czyli rybie amory. Maj i czerwiec – wylęg karpia, czyli w pierwszym roku pojawiają się małe rybki – narybek. W drugim roku – jest hodowany tzw. krocze karpia (czyli małe, młode rybki – 250, 300 gramów). Gotowe do odłowu, duże ryby, są dopiero w trzecim roku.

Ryby co roku są przenoszone. Najpierw są w małym stawie, potem – w drugim

roku – w średnim, a na koniec trafiają do dużego, jak „Jan”, nad którym jesteśmy i z którego są odławiane na sprzedaż.

Rybak cięgnie sieć też karmieniem – trzy razy w tygodniu (w poniedziałki, środy i piątki), tylko kukurydzą i pszenicą. Wtorek i czwartek – to dni „pielęgnacyjne” – a to coś trzeba naprawić, podłatać, załatać. I trawę skosić, żeby swobodnie można było chodzić po grobli. Najbardziej intensywna jest jesień – bo wiadomo, odłowu, no i grudzień – wiadomo czas przed Bożym Narodzeniem.

- Każdy chce karpia na święta. Urwanie głowy – opowiadają rybacy.

Ze stawu do... stawu

Odłowiona ryba jest przewożona w specjalnych plastikowych basenach do magazynów.

- Ale to nie jest taki magazyn – hala, jak wielu sobie obraża – mówią rybacy.

- No ja właśnie tak sobie pomyślałem – że te ryby są przetwarzane w tych plastikowych pudłach, pełnych wody, na półkach, w potężnej hali... Coś jak meble w kartonach w Ikea.

- No nie. Nasze magazyny dla ryb to po prostu kolejny staw: wykopany w ziemi. Mieści się w nim 10 do 20 ton ryb.

- Aaaa... Tak naturalnie, ekologicznie – stwierdzam.

- I z tego stawu zimą już wyławiamy ryby, które trafiają do sprzedaży. Gdyby były do świat w normalnym stawie – a przyszedłby mróz – to byśmy nie mieli jak tego karpia wyciągnąć – mówią rybacy.

Są już na brzegu. Wszyscy wyszli z wody. Jeden po drugim siadają przy stole w drewnianym barakowozie. Zajądają się świeżo usmażoną rybą. W złocistej panierce.

Czy karp nie padnie z głodu?

Od września aż do grudnia karpie się nie karmi. Ryby oczyszczają wtedy swój układ pokarmowy, mięso staje się bardziej soczyste, smaczniejsze. - Ale co? Nic im się nie daje do jedzenia? Żyją tylko o wodzie? Nie padną z głodu? - dopytuję.

- Nic a nic – mówią rybacy. - Ale nie są głodne. Mają tłuszcz między mięśniami, tłuszcz w brzuszku, który pozwala im na spokojną vegetację, stagnację w okresie zimowym. Bo karpie zimą nie są jakieś bardzo aktywne, nie zużywają wiele energii.

- Leniwie sobie czekają i pozbawiają się wtedy tego błotnistego, mulistego posmaku, z którym karp się kojarzy wielu z nas? - dopytuję.

- No właśnie dziwi mnie to pojęcie, że karp... „śmierdzi mułem”, „śmierdzi błotem” – mówi jeden z rybaków. - Takie



Rybak cięgnie sieć przez ponad godzinę. W wodzie, ubrani w gumowe spodnie i płaszcze

FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Karpie odławiane są ze Stawów Milickich siłą ludzkich mięśni, tak samo jak dziesiątki, jak setki lat temu

gadanie to dla mnie zagadka. Jadł pan naszego karpia dziś na śniadanie?

- Jadłem.
- I co, śmierdział mułem?
- No nie...
- No widzi pan. Bo to wszystko zależy od tego, w jakim stawie karp żyje. Jeśli jest przetrzymywany w stawie pełnym szlamu, stawie, który nie był remontowany, to rzeczywiście może „śmierdzieć”. Bo to ryba, która żeruje na dnie. A naszego milickiego pan próbował - prosto ze stawu wyłowiony, dziś rano. I co?

- No, nie czuć było błota...
- A widzi pan! Nie był jeszcze w magazynie, nie był płukany świeżą wodą. A smaczny!

Złodziejstwo się panoszy

Karp z okolic Milicza przez cały rok, co dwa tygodnie jest badany przez ichtiologów - czy zdrowy, czy dobrze przybiera na wadze - to takie odłowy kontrolne. Dodatkowo cały czas badana jest woda, w której żyją ryby - czy ma odpowiednie pH, czy jest dobrze natleniona („żeby przyduchy nie było, bo wszystkie ryby mogą się udusić wtedy”).

Praca rybaków to też pilnowanie (są wspomagani przez Państwową Straż Rybacką i „panów stawowych” - opiekunów akwenów), żeby nikt im ryb nie kradł („kłusownictwo zdarza się na szczęście coraz rzadziej”).

- Dodatkowo wspomaga nas technika - mamy na przykład poustawiane fotopu-

łapki, które robią zdjęcia złodziejom. Mimo to złodziejstwo ma się dobrze. I to na potężną skalę!

- Do stawów wpuszczamy 100 procent wylęgu, a po trzech latach hodowli ryb mamy od 3 do 5 procent tego, co wpuściliśmy do stawu na samym początku - mówi Damian Żuber, menedżer do spraw marketingu Stawów Milickich.

- Dlaczego tak się dzieje? - dopytuję. - Skąd tak potężna strata?

- Ptaki, głównie kormorany, wyjadają nam ryby ze stawów.

- Nie można ich przepłoszyć?

- Stosujemy różne armatki hukowe, ale ptaki się już do nich... przyzwyczyły. Poza tym, gdy tylko widzą nasze auta podjeżdżające w okolice stawu, to odlatują. Rozpoznają nas. Robimy też odstrzały kormorana - ale jest ich tak dużo, że prawie na nic się to zdaje. Mają u nas darmową stołówkę, wszystko podane jak na talerzu, więc nie dziwię się, że tłumnie się zlatują. Jak do bufetu...

- Ale pewnie jakieś odszkodowanie od państwa dostajecie za straty?

- No właśnie, że nie. Nie jest to prawnie uregulowane, żeby za straty spowodowane hodowcom ryb przez ptaki było przyznawane odszkodowanie. W prawie jest, że jak szkodę zrobi zwierzyzna łowna - na przykład dziki czy jelenie - to za straty państwo płaci odszkodowanie. Za straty, które wyrządzą ptaki - już nie - mówi Damian Żuber.



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Po wyłowieniu ze stawów ryby są segregowane. Karpie są oddzielane od innych gatunków ryb, które rybacy wyciągnęli w sieci z wody

Natura zachwyca i przyciąga

Kuchnia na kółkach opustoszała, gary pomyte. Rybacy zbierają się do wyciągania ryb z wody i do sortowania.

- Co jest najtrudniejsze w pracy rybaka? - dopytuję.

- Warunki pogodowe - mówi kierownik zakładu.

- Robotę trzeba zrobić, dzień w dzień i nie jest ważne, czy zar-

się z nieba leje, czy deszcz. Ale ja nie narzekam - dodaje i kontynuuje: - Bo, proszę pana, ja pracuję „w naturze”. Codziennie, będąc w pracy, mogę podziwiać przez wiele godzin całe to piękno dookoła: stawy, lasy, zwierzyne. Inni ludzie mają to tylko w weekendy, kiedy przyjadą do nas „w odwiedziny”. I powiem panu - wcale mi to się jeszcze nie znudziło.

- Ile lat pan w tej naturze pracuje, przy rybach, w Stawach Milickich?

- Będzie 14 - mówi Tomasz Berger. - Ale to u nas rodzinne. Brat też w firmie pracuje, no i nasz tata pracował. My się wychowaliśmy w takich warunkach, w tym klimacie. Mnie po prostu - z pokolenia na pokolenie - ta natura zachwyca.

Jest już po południu, deszcz pada coraz mocniej. Rybacy uwijają się jak w ukropie. Jeden obok drugiego stoją na brzegu, sortują ryby wyciągane z wody. Robota aż pali im się w rękach. Ryby ze stawu trafiają na trak-tory, z nich do magazynu. A tam - będą czekać do grudnia. Żeby trafić do sklepów, z nich do naszych kuchni, a potem na świąteczny stół.

- NO WŁAŚNIE DZIWI MNIE TO POJĘCIE, ŻE KARP... „ŚMIERDZI MUŁEM”. NASZ PROSTO ZE STAWU WYŁOWIONY, NIE BYŁ PŁUKANY ŚWIEŻĄ WODĄ. A SMACZNY!

SPÓŁKA STAWY MILICKIE W REZERWACIE PRZYRODY

Spółka Stawy Milickie zarządza około 6,5 tys. ha stawów. To około 300 zbiorników pełnych różnych ryb.

- Ale i tak powierzchnia stawów nie jest największa, jaka była w historii, bo na przełomie XVII i XVIII wieku to było nawet 13 tysięcy hektarów, więc dwa razy więcej niż obecnie - mówi Damian Żuber, menedżer do spraw marketingu Stawów Milickich.

Żeby na nasz świąteczny stół trafił karp, pracuje około stu osób: rybacy, ichtiolodzy, magazynierzy i wiele innych osób związanych typowo z gospodarką rybacką. A hodowla ryb wcale do łatwych nie należy. - Bo taki kurczak, na przykład, trzymany jest w budynku, karmiony i po 6 tygodniach ptaka można zarżnąć i sprzedać mięso. A ryby? Ich hodowla trwa latami - jest i pracochłonna, i czasochłonna - dodaje Damian Żuber. Hodowla karpia w okolicach Milicza na północy Dolnego Śląska nad rzeką Barycz jest bardzo eko. Większość stawów (4/5 wszystkich akwenów należących do spółki Stawy Milickie) znajduje się na terenie rezerwatu przyrody. A rezerwat to spore obostrzenia. Np. jeśli chodzi o używanie antybiotyków.

- Nasze karpie są karmione naturalnie. Nie dajemy im żadnych pasz białkowych, antybiotyków, dopalaczy, leków, żeby ryba szybciej rosła. Nie możemy i nie chcemy. Nasz karp jest hodowany tradycyjnie, w naturalnych warunkach, jak przed wiekami. Bo przecież ryby hodowane są w naszej okolicy od ponad 800 lat! Śmiało więc mogę powiedzieć, że karp z okolic Milicza jest najzdrowszą rybą w Polsce - stwierdza Damian Żuber.

PS. Udało nam się ustalić, jaka będzie cena karpia w tym roku na święta. W sprzedaży detalicznej karp ze Stawów Milickich powinien kosztować - przed Wigilią - w okolicach 25 złotych za kilogram.

KIEDY MYŚLIWY „WIDZI” DZIKA

W Polsce trwa właśnie jesienny sezon polowań, a wypadki się zdarzają. Mieszkańcy podleśnych miejscowości często boją się wychodzić z domu. Według Fundacji Myśliwi w Działaniu dla Ludzi i Przyrody w latach 2015-2024 doszło do 29 przypadków śmiertelnych postrzeleń. Częste tłumaczenie to pomylenie dzika z człowiekiem

Matylda Witkowska

W ostatnią niedzielę 60-latką z Masłowic koło Wielunia wyszła na podwórkę i nagle poczuła silne uderzenie w ramię. Ból był tak silny, że mimo braku widocznych obrażeń, kobieta trafiła do szpitala. W tym czasie w pobliżu odbywało się zbiorowe polowanie. Dlatego wieluniańska policja sprawdza, czy nie miało to związku i kobieta nie dostała rykoszetem. Bada sprawę pod kątem „ewentualnego narażenia osoby na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Jeśli rzeczywiście był to efekt polowania, to kobieta miała sporo szczęścia. Zaledwie dwa miesiące temu w Młyniskach w województwie lubelskim od strzału myśliwego zginął 60-latek. Mężczyzna czekał na przyjazd rodziny, dlatego gdy po godz. 22 usłyszał hałas samochodu, wyszedł przed furtkę. Nie wiedział, że w sąsiednim polu kukurydzy trzej myśliwi wraz z 12-letnim chłopcem czatują na niszczącego plony dzika. Mężczyzna został trafiony kulą w klatkę piersiową i ramię, zginął na miejscu.

Strzelający do niego 40-letni Sławomir A. przekonywał, że pomylił ofiarę z dzikiem. Prokuratura zauważyła jednak, że mężczyzna strzelał wzdłuż drogi i blisko zabudowań, nie rozpoznając też właściwie celu.

- Można powiedzieć, że podejrzany oddał strzał z pogwałceniem wszelkich zasad obowiązujących myśliwego w tej sytuacji - stwierdziła prokurator Jolanta Dębiec z Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Mężczyzna usłyszał zarzut zabójstwa z zamiarem ewentualnym.

Jeszcze głośniejszym echem odbiła się tragedia w Kluczkowicach na Lubelszczyźnie. Wieczorem 1 listopada 2020 roku trzech uczniowie będący na wymianie międzynarodowej w szkole rolniczej wyskneśli się z internatu do szkolnego sadu na jabłka. Bali się przyłapania przez wychowawcę, więc gdy usłyszeli samochód - kucnęli. Wtedy w ich kierunku padł strzał. 16-letni Imanali z Kazachstanu został trafiony w nerkę, płuco i wątrobę. Wy-

krwawił się w szkolnej stołówce. Polujący bez zgłoszenia myśliwy został skazany na 4 lata i 9 miesięcy pozbawienia wolności i 100 tys. zł nawiązki dla rodziny. Natomiast w listopadzie ubiegłego roku na poligonie w Szczecinie dwaj kłusownicy zastrzelili... żołnierza. 21-latek zginął podczas ćwiczeń na strzelnicy z rąk 53-latka, który z kolegą wybrał się tam nielegalnie na dziki.

Na polowaniach giną też sami myśliwi. Sześć lat temu koło Tomaszowa Mazowieckiego jeden z uczestników polowania zabił kolegę. Mężczyzna sięgał po nabitą i niezabezpieczoną broń leżącą w samochodzie, jednocześnie próbując uspokoić psy. Kula przebiła szybę i trafiła ofiarę w głowę.

Raz, dwa, trzy, dzikiem będziesz ty

Każda taka historia - zwłaszcza jeśli poszkodowane są osoby postronne - budzi pytania o bezpieczeństwo i kontrolę polowań.

- Mam domek koło lasu, często w nocy budzę się, bo słyszę z lasu strzały. Te odgłosy są przerażające - opowiada mieszkaniec powiatu radomszczańskiego.

Powracają też protesty organizacji ekologicznych. Rok po tym jak zginął 16-latek tuż przed myśliwskim Hubertusem przez Lublin przeszedł marsz pamięci dla ofiar polowań. Lubelski Ruch Antyłowiecki zorganizował go pod wymownym hasłem „Raz, dwa, trzy, jutro dzikiem będziesz ty!” i przekonywał, że myśliwi są zagrożeniem dla społeczeństwa. Ruch chce ograniczenia możliwości polowań, m.in. przez zwiększenie odległości od zabudowań i podwyższenie kar.

Natomiast do większej kontroli i przestrzegania przepisów nawiązuje Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Źródła” w Łodzi. Jak przyznaje działający w ośrodku Krzysztof Wychowalek, w przypadku polowań zorganizowanych zagrożenie nie jest tak duże jak się ludziom wydaje.

- Takie polowania są zapowiadane, sformalizowane, a myśliwi strzelają w określonym kierunku. Spotkanie w lesie z uzbrojonymi mężczy-



- Tłumaczenie, że ktoś pomylił człowieka z dzikiem, to zwykle linia obrony - mówi Przemysław Kobacki, przewodniczący łódzkiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego

znami i widok zakrwawionych zwierząt może skutkować traumą psychiczną, ale raczej nie bałbym się, że ktoś mnie zastrzeli - wyjaśnia.

Jego zdaniem dużo groźniejsze są polowania indywidualne, podczas których samotny myśliwy czyha nocą lub nad ranem ukryty w ambonie. Taki myśliwy może trafić na złą pogodę, mieć gorszy dzień, kłopoty ze wzrokiem albo nawet umilić sobie czekanie alkoholem. I łatwiej może pomylić kręcącego się po chaszczach człowieka z dzikiem.

- Indywidualne polowanie to najbardziej niebezpieczna sytuacja dla grzybiarzy - podkreśla Krzysztof Wychowalek.

Dwa, trzy postrzelenia rocznie

Jednocześnie trzeba pamiętać, że wypadki śmiertelne na polowaniach, choć są głośne, zdarzają się naprawdę rzadko. W trwającym od października do stycznia sezonie w Polsce co roku odbywa się około 4-5 mln polowań, według Fundacji Myśliwi w Działaniu dla Ludzi i Przyrody w latach 2015-2024 doszło do 29 wypadków śmiertelnych. To oznacza jedną śmierć na około milion polowań.

Według samych myśliwych np. w regionie łódzkim dochodzi do dwóch-trzech postrzeleń człowieka rocznie i zwykle nie są to rany groźne. Dlatego poli-

cja nie prowadzi osobnych statystyk dla uszkodzeń ciała na polowaniu.

Takie wypadki zdarzają się sporadycznie - przyznaje kom. Edyta Machnik z z biura prasowego KW Policji w Łodzi.

- Polowania są jak najbardziej bezpieczne - przekonuje też Przemysław Kobacki, przewodniczący łódzkiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego.

Jak podkreśla zdobycie uprawnień myśliwskich wymaga półtora roku przygotowań, w tym rocznego stażu, dwumiesięcznego kursu i egzaminów.

- W ramach kursu myśliwi mają przekazywaną wiedzę na temat bezpieczeństwa polowań, budowy broni, amunicji, mają również praktyczny trening strzelecki, w ramach którego zdobywają wiedzę o tym, jak bezpiecznie strzelać - wylicza Kobacki. - Sam tłumaczę kursantom, że wystrzelonej kuli nie da się już zawrócić. Dlatego jeśli nie mam pewności, to nie strzelam.

Dodatkowo każde koło co roku powtarza szkolenia i pilnuje swoich członków - w zeszłym roku decyzją sądu łowieckiego jedna osoba została wyrzucona ze związku za niewłaściwe posługiwanie się bronią palną.

Polowania są też ewidencjonowane. Wszystkie legalne polowania muszą być przez myśliwych zgłoszone w elektronicznej książce, a plan polo-

wania zbiorowego trzeba też przesłać 14 dni wcześniej gminie, która informuje o nim mieszkańców. Nie zawsze jest to skuteczne.

- Kto, jadąc na wycieczkę do lasu, wie, w której gminie się znajduje i sprawdza na jej stronie, czy są polowania? - mówi Krzysztof Wychowalek.

Zdaniem Wychowalka bezpieczeństwo można by łatwo zwiększyć np. wprowadzając ogólnopolską aplikację, która pokazywałaby, gdzie w okolicy użytkownika jest polowanie.

Jak podkreśla, nie zawsze pomocne są obowiązkowe tablice informujące o polowaniach zbiorowych. Zgodnie z przepisami mogą być wieszane i zdejmowane do 24 godzin przed i po wydarzeniu.

- Więc jeśli w niedzielę widzimy w lesie tablicę z informacją o polowaniu, nie wiemy, czy właśnie się odbywa, odbyło się w sobotę, czy może zacznie się dopiero w poniedziałek - tłumaczy Wychowalek.

Czy potrzebne są badania dla myśliwych?

Od dawna wysuwany postulatem jest też wprowadzenie okresowych badań dla myśliwych - dziś ktoś, kto otrzyma uprawnienia łowieckie w młodym wieku, ma je bezterminowo. Tymczasem z wiekiem sprawność i zdolność do oceny sytuacji może się zmniejsić.

Jednak według leśników głównymi przyczynami wypadków na polowaniach są nieumiejętne posługiwanie się bronią palną i nieprzestrzeganie regulaminu polowań. Nie było natomiast wypadków spowodowanych stanem zdrowia. Jednocześnie nowoczesny sprzęt pozwala dokładnie określić cel.

- Tłumaczenie, że ktoś pomylił człowieka z dzikiem, to zwykle linia obrony - mówi Przemysław Kobacki.

Jego zdaniem niebezpieczne zachowania wykazują często osoby postronne.

- Mam wrażenie że tablice z informacjami o polowaniu przez niektórych traktowane są jako trofea, bo często nam giną - mówi. Zwraca też uwagę, że działacze ekologiczni, którzy zakłócają polowania organizując w ich trakcie marsze lub fałszywe grzybobrania, sami stwarzają dla siebie zagrożenie.

Tylko pięciu strażników i jeden posterunek

Przestrzegania prawa związanego z polowaniami ma pilnować Państwowa Straż Łowiecka. Ale takich strażników jest bardzo mało. W regionie łódzkim to zaledwie pięć osób z jednym posterunkiem w Piotrkowie Trybunalskim.

- Przy pięciu etatach nie jesteśmy w stanie skontrolować wszystkich zbiorowych polowań. Kontrolujemy wyrwykowo - przyznaje Krystian Gruchała, komendant straży w Łodzi.

Podkreśla jednak, że dzisiejsi myśliwi są raczej odpowiedzialni i bardzo się pilnują, żeby nie stracić pozwolenia. Dlatego najczęstsze zerewienia to brak przysobie legitymacji związkowej lub pozwolenia, za co grozi 500 zł mandatu i wykluczenie tego dnia z polowania. Czasem zdarza się, że ktoś ustrzeli więcej zwierząt niż ma w zezwoleniu, pomyli gatunek lub płeć w okresie ochronnym - takie działania są przestępstwem.

Organizacje ekologiczne najczęściej zakazywałyby polowań, myśliwi nic by nie zmieniali.

- Zakazanie polowań nie jest takie proste - przyznaje Krzysztof Wychowalek. - Ale zamiast je zakazywać, można by je zupełnie inaczej zorganizować.

MAGAZYN

SPORTOWY24

20.10.2025

Gorzowianki nie miały litości dla beniaminka z Jeleniej Góry. W 3. kolejce Orlen Basket Ligi Kobiet rozgromiły go różnicą 55 punktów! STR. 15



FOT. ROBERT GORBAT

Biedne debiutantki wpadły pod walec

**ZIELONOGÓRSCY
KOSZYKARZE WAL-
CZYLI, ALE NIE DALI
RADY ARCE GDYNIA
STR. 15**

**Siatkarze Karton-Pak
Astry Nowa Sól wresz-
cie wygrali w I lidze
przed swoimi kibicami!
STR. 16**

**W Lidze Centralnej
szczypiorniści Stali
Gorzów dostali w Za-
mościu łomot od Padwy
STR. 16**

SPORTOWY24.PL

Żużel „Szczakiele” trafiły w ręce najlepszych podczas dorocznej Gali PGE Ekstraligi w Warszawie

Kibice tym razem wybrali Patryka Dudka



Patryk Dudek z dwoma „Szczakielami”. Kibice uznali, że był najlepszym zawodnikiem ligi i niespodzianką sezonu

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Patryk Dudek, a nie mistrz świata Bartosz Zmarzlik, zdobył „Szczakiela” dla najlepszego polskiego zawodnika PGE Ekstraligi. Tak zdecydowali kibice.

W sezonie 2025 Bartosz Zmarzlik wrócił na szczyt klasyfikacji najsukceszniejszych zawodników PGE Ekstraligi, ale to nie on sięgnął po statuetkę „Szczakiela”. Tym razem podczas Gali PGE Ekstraligi w warszawskim hotelu DoubleTree by Hilton brylował Patryk Dudek, mistrz Europy oraz indywidualny i drużynowy mistrz Polski. Żużlowiec Grupy Deweloperskiej Pres Toruń, wychowanek Falubazu Zielona Góra, przerwał w ten sposób hegemonię Bartosza Zmarzlika. Zawodnik Orlen Oil Motoru Lublin kategorię na „Najlepszego Polskiego Zawodnika Sezonu” wygrywał w dziewięciu poprzednich latach. W 2015 roku,

kiedy rozpoczęto przyznawanie tradycyjnych już nagród, wśród seniorów – tak, jak teraz, zajął drugie miejsce, ale triumfował w kategorii „Najlepszy Junior Sezonu”. Większość wyróżnień Bartosz Zmarzlik zdobył w barwach Stali Gorzów, z której przed sezonem 2023 przeniósł się do Lublina.

Mistrz Polski i „mniejszy” mistrz świata

– Czuję się trochę dziwnie, bo Bartek zdobywał tę nagrodę od wielu lat – mówi Patryk Dudek. – On w tym roku został mistrzem świata, średnią wykręcił lepszą, ja go gdzieś tam „skubałem”, bo zostałem mistrzem Europy, czyli trochę „mniejszym” mistrzem świata. Byłem też mistrzem Polski. Trudna ta kategoria, ale skoro wygrałem, to cieszę się bardzo. Przede wszystkim chciałbym podziękować mojej Kasi, która urodziła mi piękną córeczkę – mówi Patryk Dudek. – Cieszę się, że ostatnie miesiące

dobrych chwil na żużlu Stefania mogła oglądać. Dziękuję rodzince, mojemu teamowi, który przez ostatnie dwa lata ciężko pracował, żebym mógł stanąć tutaj. To był trudny okres, ale wróciliśmy. Podziękowania dla sponsorów, drużyny, trenera i oczywiście kibiców.

Specjalna nagroda dla Bartosza Zmarzlika

Patryk Dudek, według kibiców, zasłużył w tym roku na jeszcze jedno wyróżnienie – wygrał kategorię „Niespodzianka Sezonu”. A Bartoszowi Zmarzlikowi kapituła przyznała nagrodę specjalną, m.in. za wybitne osiągnięcia. Zawodnik w tym roku wywalczył szósty tytuł indywidualnego mistrza świata. Jest pierwszym żużlowcem na świecie, który zdobył złoto czwarty raz z rzędu.

– Jestem zaskoczony, bo takiej nagrody z gali jeszcze w swojej kolekcji nie mam – mówi Bartosz Zmarzlik. – Dlatego czuję się przeszczęśliwy, bo trafia do mnie

coś wyjątkowego. Bardzo mi miło, dziękuję wszystkim, którzy przyznali mi to wyróżnienie, bo jest to dla mnie mobilizujące, żeby jeszcze trochę dobrego żużla pokazać.

„Złoty Szczakiel” dla wybitnego zawodnika

W tym roku „Szczakiele” w innych kategoriach otrzymali – Najlepszy Zagraniczny Zawodnik: Brady Kurtz (Betard Sparta Wrocław); Najlepszy Junior: Wiktor Przyjemski (Orlen Oil Motor Lublin); Najlepszy Trener/Menedżer: Piotr Baron (Pres Grupa Deweloperska Toruń).

Podczas Gali PGE Ekstraligi nie mogło zabraknąć specjalnego wyróżnienia, przyznanego osobie szczególnie zasłużonej dla żużla. W tym roku „Złoty Szczakiel” trafił w ręce – już po raz drugi w historii przyznawania tego wyróżnienia – Jarosława Hampela. Zawodnik, który w minionym sezonie ścigał się w barwach Stelmetu Falubazu Zielona Góra, zdecydował się na zakończenie



Laureatki konkursu Miss Startu PGE Ekstraligi 2025



Bartosz Zmarzlik, Jarosław Hampel i Wiktor Przyjemski

kariery żużlowca. „Mały” na torze ścigał się 27 lat, jest jednym z najbardziej utytułowanych polskich zawodników. Był m.in. dwa razy indywidualnym wicemistrzem świata, a z reprezentacją Polski wywalczył sześć złotych „krążków” drużynowych mistrzostw świata.

– W mojej karierze było sporo momentów godnych zapamiętania – mówi Jarosław Hampel. – Ciężko wskazać tej jeden najlepszy, ale przychodzi mi do głowy chwila sprzed wielu lat, kiedy wygrałem turniej Grand Prix w Sztokholmie. Zdobyłem wtedy komplet 21 punktów. To był mega wyczyn, zważywszy na to, że nie byłem wtedy w optymalnej formie. Tkwi to w mojej głowie, na pewno chciałbym to przeżyć jeszcze raz. W swojej karierze nigdy, nikogo nie zawiodłem w tym sporcie. Poznałem wielu fantastycznych ludzi, wszystkim serdecznie dziękuję.

Redakcja sportowa Canal+ wybrała „Wyścig Sezonu 2025”.

Uznano, że najwięcej emocji dostarczył 12. bieg pierwszego meczu finału PGE Ekstraligi w Toruniu. „Szczakiela” otrzymało dwóch zawodników toruńskiego zespołu – Antoni Kawczyński i Jan Kvech – którzy po kapitalnej rywalizacji wyprzedzili żużlowca z Lublina Bartosza Bańbora.

„Apator” Toruń po 17 latach na tronie

„Szczakiel” dla „Najlepszego Drużyny Sezonu” zawsze trafia do mistrza Polski. Po 17 latach na ligowy tron wróciła drużyna z Torunia. Zespół Pres Grupa Deweloperska, czyli popularny „Apator”, w finale rozgrywek pokonał Oil Orlen Motor Lublin, który królował w PGE Ekstralidze przez trzy poprzednie sezony. Po brązowy medal w sezonie 2025 sięgnęła ekipa Betardu Sparty Wrocław.

Wrocławianie z kolei – tak jak przed rokiem – odebrali wyróżnienie za wygranie rozgrywek U24 Ekstraligi, w finale okazali się lepsi od zespołu z Torunia. ©©

Koszykówka Na inaugurację ligowego sezonu w Arenie Gorzów „pękła” setka. Zadbaly o to akademiczki Przejechały po beniaminku, niczym ciężki walec

Robert Gorbati
rgorbat@gazetalubuska.pl

To nie był mecz równych sobie rywalów. W 3. serii Orlen Basket Ligi Kobiet gorzowianki rozbiły w sobotę na swoim boisku w prochu i pył beniaminka z Jeleniej Góry.

**KSSSE Enea AJP Gorzów 102
Isands Wichoś Jelenia Góra 47**

Kwarty: 31:14, 25:8, 26:12, 20:13.
KSSSE Enea AJP: Kłoska 23 (3x3), Hurt 14, Owusu 10 (1x3), Reid 9 (3x3), Gertchen 5 (1x3) oraz Kuczyńska 12 (1x3), Stasiak 9 (3x3), Szymkiewicz 8, Steblecka 8, Lebiecka 4 i Molik 0.
Isands Wichoś: Stępień 15 (3x3), Kosalewicz 9, Lipniacka 8, Dzierbicka 5, Kurkowiak 2 oraz Byczkowska 6 (2x3), Dżochowska 2, Pawlukiewicz 0, Prokop 0, Warsińska 0 i Pilichowska 0.

Ekipa z Jeleniej Góry debiutowe w elicie, na dodatek nie ma w swoim składzie ani jednej zagranicznej zawodniczki. W starciu z grającymi o najwyższe cele gorzowiankami z góry była skazane na porażkę.

W wyjściowym składzie AZS JP zabrakło środkowej We-

roniki Telengi. Nie miało to jednak żadnego wpływu na postawę gospodyń. Jej obowiązki znakomicie przejęła Courtney Hurt, wspomagana przez Ashley Ann Owusu, Klaudię Gertchen i Stephanie Reid. A że skuteczność w rzutach „za trzy” odzyskały młodziutkie Magdalena Kłoska i Wiktoria Stasiak, więc miejscowe już po pierwszej kwarcie prowadziły 31:14.

Trener akademiczek Dariusz Maciejewski szybko posadził na ławce swoje gwiazdy, dając szansę pokazania się głębokim rezerwowi. A te nie ustępowały skutecznością rutynowanym koleżankom. Prowadzenie gospodyń wciąż rosło, by tuż przed syreną na długą przerwę sięgnąć 36 „oczek” (56:20 w 20 min). Opiekun przyjezdnych Rafał Sroka przez pierwsze 10 minut biegał podekscytowany wzdłuż bocznej linii boiska i głośno mobilizował swoje podopieczne, lecz od początku drugiej kwarty zamilkł i usiadł na ławce rezerwowych. Widział, że jego dziewcz-



Magdalena Kłoska (z piłką) kolejny raz była najsukuteczniejszą strzelczynią gorzowianek

czyni nie mają szans nawiązania wyrównanej walki nawet z drugą „piątką” AZS AJP. Po pierwszej połowie statystyki były dla jego zespołu druzgocące: zaledwie 1 celny rzut „za trzy” w 10 próbach (gorzowianki miały 8 na 18) i słabiotka, 29-procentowa skutecz-

ność trafień z gry (przy 61-procentowej gospodyń).

Po zmianie stron boiska do zabawy wróciły na chwilę liderki miejscowych, lecz ponownie szybko zrobiły miejsce młodszemu koleżankom. Te - przy biernej postawie defensywy jeleniogórzanek - trafiały z każ-

dej pozycji: zza linii 6,75 m, z półdystansu, z wjazdów pod kosz, wreszcie z dobitki. W 27 min przewaga gorzowianek wynosiła już 50 (75:25), a w 35 min - 60 punktów (98:38). Setka „pękła” w 36 min po kolejnej indywidualnej akcji rozgrywanej Wiktorii Kuczyńskiej. At-

mosfera była tak luźna, że Reid nawet tańczyła podczas „time outu” koło ławki swego zespołu. W końcówce akademiczki zdjęły trochę nogę z gazu, więc ekipa z Jeleniej Góry uniknęła porażki w rekordowych rozmiarach. Ale i tak przegrana różnicą 55 „oczek” musi być dla nich niezwykle deprymująca...

Pozostałe wyniki 3. kolejki: Enea AZS Politechnika Poznań - Artego Bydgoszcz 74:70, SKK Polonia Warszawa - MB Ząbłogie Sosnowiec 59:103, Contimax MOSiR Bochnia - Wisła Kraków 83:75. Mecze: VBW Gdynia - IKS Śląza Wrocław i AZS UMCS Lublin - Energa Toruń zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL. © ©

1. Contimax MOSiR	3	6	258:225
2. Enea AZS Politechnika	3	6	225:205
3. KSSSE Enea AJP	3	5	249:196
4. VBW	2	4	182:131
5. MB Ząbłogie	3	4	257:227
6. AZS UMCS	2	4	171:141
7. Wisła	3	4	210:212
8. SKK Polonia	3	4	210:241
9. IKS Śląza	2	3	134:131
10. Artego	3	3	201:261
11. Isands Wichoś	3	3	181:285
12. Energa	2	2	125:148

Zacięte meczycho w Zielonej Górze. Zastal minimalnie przegrał

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Kibice z Zielonej Góry przeżyli emocje na najwyższym poziomie. Zastal Zielona Góra w Orlen Basket Lidze stoczył zacięty bój z Arką Gdynia. Zielonogórzanie minimalnie przegrali.

**Zastal Zielona Góra 75
AMW Arka Gdynia 77**

Kwarty: 18:21, 22:21, 18:16, 17:19.
Zastal: Mazurczak 13 (8 asyst), Garrison 10 (2x3), Fayne 3, Maughmer 2, Cartier 0 oraz Szumert 20 (2x3, 9 zbierek), Matczak 12, Woronicki 8 (2x3), Sulima 4, Sitnik 3.
AMW Arka: Garbac 19 (4x3), Okaru 14 (3x3), Ljubić 8, Łączyński 7 (2x3, 9 asyst), Tubutis 6 (7 zbierek) oraz Zyskowski 8 (2x3), Ramey 8, Hrycaniuk 5, Barrett 2.

Zielonogórzanie w trzecim w tym sezonie meczu po raz drugi zagrali przed własną publicznością. Przypomnijmy, że w meczu inauguracyjnym rozgrywki przegrali w hali CRS z Górnikami Zamkiem Książ Wałbrzych. Później na wyjeździe pokonali Tauron GTK Gliwice, a w trzecim ligowym podejściu rywalizowali z gdynianami, którzy świetnie rozpoczęli sezon. Sprawy m.in. ogromną niespo-

dziankę, wygrywając we Włocławku z Anwil. Teraz triumfowali w Zielonej Górze.

- Boli ta porażka, bo przegraliśmy po raz drugi przed własną publicznością w tym sezonie. Mecz był na wyciągnięcie ręki - mówił po spotkaniu jeden z koszykarzy Zastalu, Filip Matczak. Trudno się z „Fifim” nie zgodzić. Zastal powalczył, ale w rywalizacji z niepokonaną dotąd Arką zabrakło naprawdę niewiele. Po meczu to jednak rywal okazał się minimalnie lepszy.

Pierwsze minuty to koszykarska wymiana ciosów. Jako pierwsza otrząsnęła się Arka, która zbudowała pięciopunktową przewagę, a po pierwszej kwarcie dzięki punktom Jarosława Zyskowskiego i Kamila Łączyńskiego goście prowadzili 21:18. W drugiej odsłonie meczu ciężar gry na swoje barki wziął Jakub Szumert, nowa twarz w Zastalu. Zawodnik rozgrywał fantastyczne spotkanie. Dzięki jego akcjom zielonogórzanie byli blisko przyjezdnych. „Trójki” Jakuba Szumerta i Michała Okaru były ozdobą drugiej kwarty, po której goście minimalnie prowadzili 42:40.

Po przerwie Arka wciąż minimalnie była z przodu, ale zastalowcy wciąż trzymali się bardzo



Gracz Zastalu Zielona Góra - Jakub Szumert (z piłką) w piątkowy wieczór rozegrał bardzo dobre spotkanie

blisko. Gdynianie, kierowani przez świetnego Kamila Łączyńskiego, prowadzili różnicą kilku punktów, ale Zastal nie pozwolił gościom uciec. Po 30 minutach był remis 58:58.

Gospodarze świetnie zaczęli decydującą odsłonę pojedynku, bo od prowadzenia 62:58. Wystarczyło jednak, by trafiać za-

czął Jakub Garbac, a losy meczu zaczęły się odwracać. Dzięki jego skuteczności gdynianie nie tylko doprowadzili do wyrównania, ale na cztery minuty przed końcem spotkania wygrywali 73:65. Gospodarze nie poddali się. Po punktach Conleya Garrisona na dwie minuty przed końcem meczu był remis 73:73. Arka

w końcówce zachowała jednak więcej zimnej krwi i wygrała.

- Myślę, że o wygranej zdecydowała nasza mądrość i doświadczenie w ciągu całego meczu. Podejmowaliśmy ryzykowne decyzje, ale daliśmy radę. Znam ten teren, wiem, jaka tu jest atmosfera, wiedziałem, że Zastal może zagrać dobre spotkanie - mówił Adam Hrycaniuk, były zastalowiec, obecnie gracz Arki. - Z jednej strony cieszę się, że wygraliśmy, ale widzę, jaki potencjał jest w Zastalu.

- Rywalizowaliśmy jak równy z równym i mogliśmy wygrać. Zabrakło nam momentami chłodniejszej głowy i egzekucji i lepszego pomysłu. Były przestoje, brakowało nam tego, by lepiej wykończyć konkretne akcje - powiedział Filip Matczak. Inny z zielonogórskich graczy, Marcin Woronicki, dodał: - Na pewno Arka to bardzo jakościowy zespół, grający mądrze i potrafiący wykorzystać przewagę na wszystkich pozycjach. Świetnie się dzielili piłką. Jesteśmy rozżaleni i zły, że przegraliśmy przed własną publicznością. To była kwestia jednego posiadania piłki, mogło być różnie.

Gdynianie trafili 11 razy za trzy punkty, przy ledwie sześciu celnych rzutach Zastalu (na

25 prób). Arka zachowała zatem status niepokonanej drużyny w lidze. A Zastal? Wciąż bez zwycięstwa na własnym parkiecie. Okazja do przełamania nadarzy się już w najbliższą niedzielę. Zastal w hali CRS zmierzy się z MKS Dąbrowa Górnicza. Początek meczu o godz. 17.30. © ©

Pozostałe wyniki 4. kolejki: PGE Start Lublin - Ariva Lotto Twarde Pierniki Toruń 90:85, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Dzik Warszawa 71:69, Tauron GTK Gliwice - WKS Śląsk Wrocław 86:93, Legia Warszawa - Energa Czarni Słupsk 87:76, Anwil Włocławek - MKS Dąbrowa Górnicza 89:78. Mecz Miasto Szkła Krosno - Energa Trefl Sopot zakończył się po zamknięciu tego wydania GL, a spotkanie King Szczecin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. odbędzie się dziś.

1. Legia	3	6	259:211
2. Arka	3	6	275:256
3. Górnik	3	6	242:231
4. Anwil	3	5	280:244
5. MKS	3	5	252:237
6. Start	3	5	240:256
7. Trefl	2	4	179:161
8. Dzik	3	4	244:237
9. Śląsk	3	4	257:264
10. Zastal	3	4	240:225
11. Czarni	3	4	248:246
12. King	2	3	153:169
13. Twarde Pierniki	3	3	220:249
14. GTK	3	3	206:272
15. Miasto Szkła	2	2	161:177
16. Stal	2	2	160:181

Piłka nożna

Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Carina II Gubin - Schnug Chociule 4:0, Czarni Palck - Delta Smardzewo 6:0, Medyk Cibórz - Spartak Budachów 0:3, Płomień Chlebowo - Odra Transtone Logistics Glińsk 2:2, Sokół Dąbrówka Wielkopolska - Pogoń II Świebodzin 1:5, Lubusze Rusinów - Dar-Bol Alfa Jaromirowice 1:2, Meteor Jordanowo - Żryw Rzeczyca 1:1.

1. Alfa	10	28	30:7
2. Żryw	10	25	32:89
3. Czarni	10	22	27:11
4. Carina II	10	16	33:23
5. Odra	10	16	23:14
6. Pogoń II	10	16	31:23
7. Meteor	10	16	27:25
8. Lubusze	10	16	19:21
9. Płomień	10	11	32:21
10. Spartak	10	10	32:28
11. Delta	10	9	14:44
12. Medyk	10	8	18:30
13. Sokół	10	6	10:35
14. Schnug	10	3	6:43

Grupa II

Chynowianka Zielona Góra - Czarni Rudno 4:2, Drzonkowieńka Racula - Start Płoty 2:2, Lech Sulechów - Odra II Nietków 0:4, Mazel Sparta Łężyca - Piast Czerwieńsk 2:1, Odra II Bytom Odrzański - MKS Nowe Miasteczko 7:1, Błękitni Lubięcin - KP Świdnica 1:3, Mieszko Konotop - Pogoń Przyborów 3:2.

1. KP	9	27	61:11
2. Odra II Nietków	10	24	43:12
3. Chynowianka	10	23	31:9
4. Sparta	10	20	27:15
5. Lech	10	18	25:21
6. MKS	10	18	15:20
7. Czarni	10	15	22:19
8. Odra II Bytom Odrz.	10	13	21:46
9. Drzonkowieńka	10	12	16:16
10. Start	10	9	18:30
11. Mieszko	9	7	19:31
12. Piast	10	6	13:33
13. Błękitni	10	5	15:30
14. Pogoń	10	1	12:45

Grupa III

WKŚ Łaz - Budowlani Gozdnicza 0:2, Czarni Dragowina - Iskra Małomice 6:2, Beskid Bożnów - Nysa Trzebień 6:2, Orzeł Konin Żagański - Zjednoczeni Brody 4:5, Czarni II Żagań - Delta Sieniawa Żarska 0:1, Sparta Mierków - Tupliczanka Tuplice 2:2, Kado Górzyn - Czarni Jelenin 5:2.

Padwa Zamość	42 (21)
Stal Gorzów	28 (12)

Stal: Nowicki, Marciniak, Gawlik - Drzazgowski 12, Kan 4, Ripa i Rybarczyk po 3, Bartnicki i Pietrzkiewicz po 2, Koss i Stupieński po 1, Dziecielski, Rogoda, Zajac.

1. Beskid	10	30	49:13
2. Zjednoczeni	10	27	42:14
3. Czarni Dragowina	10	24	52:11
4. Delta	10	17	23:22
5. Iskra	10	16	29:25
6. Kado	10	15	29:22
7. Budowlani	10	14	25:17
8. Czarni II	10	13	18:17
9. Sparta	10	13	16:35
10. Tupliczanka	10	9	21:36
11. Czarni Jelenin	10	7	24:34
12. Nysa	10	7	17:44
13. Orzeł	10	7	17:37
14. WKS	10	1	10:45

GORZÓW

Grupa I

GKS Błedzew - GKP Pszczew 1:5, Złote Piaski Dzierżów - Muszelka Ogardy 1:3, Meprozet Stare Kurów - LZS Bobrówko 3:2, Zjednoczeni Przytoczna - Błękitni Lubno 3:0, GKP Kłodawa - Pogoń II Skwierzyna 8:0, Kosmos Rudnica - Iskra Janczewo 4:0, Delta Tir-Gum Stare Polichno - Noteć Stare Bielice 1:4.

1. GKP Kłodawa	10	25	33:6
2. Kosmos	10	24	29:11
3. LZS	10	24	32:13
4. GKP Pszczew	10	24	30:15
5. Zjednoczeni	10	23	43:13
6. Meprozet	10	16	27:22
7. Noteć	10	16	27:25
8. Muszelka	10	13	20:17
9. GKS	10	10	18:35
10. Błękitni	10	10	14:24
11. Pogoń II	10	10	17:33
12. Iskra	10	7	13:30
13. Delta	10	3	15:42
14. Złote Piaski	10	0	2:34

Grupa II

Pogoń Krzeszyce - Znicz Trzemeszno 5:1, Odra Górzycza - Mościenko Sienno 2:1, KS Nowiny Wielkie - Zieloni Lubiechnia Wielka 1:1, Stal II Sulęcín - Juwenia Boczów 2:1, Polonia II Ślubice - Celuloza II Kostrzyn nad Odrą 2:0, Ilanka II Rzepin - Lubniewiczanka Lubniewice 3:0, Leśnik Lemierzycze - Żorza Kowalów 4:5.

1. Żorza	10	27	39:12
2. Zieloni	10	25	47:11
3. Polonia II	10	24	41:10
4. Ilanka II	10	24	39:11
5. Stal II	10	22	31:25
6. Odra	10	19	35:25
7. Leśnik	10	18	31:29
8. Celuloza II	10	13	22:29
9. Juwenia	10	11	24:26
10. Lubniewiczanka	10	11	21:32
11. KS	10	8	20:37
12. Pogoń	10	3	14:42
13. Znicz	10	0	12:43
14. Mościenko	10	0	11:55

(pg)

Siatkówka Po morderczym boju „Koliberki” pokonały BKS Bydgoszcz

Doczekali się wygranej u siebie.

To nic, że dopiero po tie breaku

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Mało kto spodziewał się w czwartkowy wieczór takiego dreszczowca w Nowej Soli. Siatkarze Karton-Pak Astry w meczu 6. kolejki PLS 1. Ligi pokonali po tie breaku BKS Bydgoszcz.

Karton-Pak Astra Nowa Sól	3
BKS Bydgoszcz	2

Sety: 25:22, 19:25, 17:25, 33:31, 16:14.

Karton-Pak Astra: Potempa, Śliwka, Rybak, Becker, Kacizak, Portykus, Foltynowicz (libero) oraz Lipiński, Kaliszuk, Popiwczak (libero), Leitermeier i Pakos.

Mecz trwał prawie trzy godziny i dostarczył kibicom olbrzymich emocji. Astra lepiej zaczęła spotkanie, bo już na początku inauguracyjnej partii prowadziła 10:5, a później nawet 17:9. Nowosolanie byli lepsi w każdym elemencie, świetnie grając na zagrywce. Podopieczni trenera Konrada Copa za szybko uwierzyli jednak w wygraną, a goście mozolnie odrabiali straty. Pod koniec seta było zaledwie 24:22 dla miejscowych. Ostatecznie Astra zwyciężyła do 22.

Dwa kolejne sety padły łupem bydgoszczan, którzy już podczas pierwszej odsłony zasignalizowali, że do Nowej Soli przyjechali po punkty. Wprawdzie „Koliberki” świetnie zaczęły rywalizację w drugiej partii, prowadząc 4:0, ale za chwilę było 5:5. Od tego momentu przyjezdni nadawali ton rywalizacji, wygrywając do 19 i doprowadzając do remisu. Byd-



FOT. ARTUR LAWRENC/PLS 1. LIGA

Ekipie znad Brdy nie pomógł nawet potrójny blok. Astra wreszcie wygrała u siebie!

goszczanie poculi krew, bo od początku trzeciego seta grali swoje i wygrali tę partię bezdyskusyjnie do 17.

Czwarta odsłona była niezwykle dramatyczna. BKS prowadził już 18:14. Astra doprowadziła do wyrównania, a później doszło do szaleńczej wymiany ciosów. Ostatecznie podopieczni Konrada Copa wyszli obronną ręką, kończąc prawie 40-minutową batalię wygraną na przewagi do 31.

Niesieni dopingiem swoich kibiców, miejscowi odskoczyli w tie breaku od stanu 7:7, wychodząc na prowadzenie 12:8. Wystarczyło jednak kilka błę-

dów, by bydgoszczanie odrobili straty. Od remisu 14:14 w decydujących fragmentach nowosolanom nie zadrżała ręka. Ostatni punkt zdobył MVP meczu Piotr Śliwka i Astra mogła się cieszyć ze zwycięstwa - pierwszego w tym sezonie przed własną publicznością. Kamień z serca!

Pozostałe wyniki 6. kolejki: CUK Anioły Toruń - BBTS Bielsko-Biała 3:0, GKS Katowice - MCKiS Jaworzno 3:1, Necko Augustów - KPS Siedlce 3:1, PZL Leonardo Avia Świdnik - Pierrot Czarni Radom 2:3, SMS PZPS Spała - Sparta Grodzisk Mazowiecki 1:3, Mickiewicz Kluczbork - Nowak-Mosty MKS Będzin 3:2, Stal Nysa - Lechia Tomaszów Ma-

zowiecki 3:0. Zaległy mecz: Nowak-Mosty MKS - Pierrot Czarni 3:2. © ©

1. GKS	6	17	18:4
2. Stal	6	16	18:5
3. Mickiewicz	6	13	16:10
4. BBTS	6	11	13:11
5. BKS	6	10	14:12
6. CUK Anioły	5	9	10:6
7. Karton-Pak Astra	6	9	12:13
8. Nowak-Mosty MKS	6	8	13:13
9. PZL Leonardo Avia	6	8	11:14
10. MCKiS	5	7	9:10
11. Lechia	6	7	10:13
12. KPS	6	7	10:13
13. Necko	6	7	8:13
14. Pierrot Czarni	6	5	9:16
15. Sparta	6	5	8:15
16. SMS PZPS	6	2	6:17

Gorzowianie pojechali do Zamościa... w dniu meczu. I dostali tęgę lanie od Padwy

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. W 6. serii spotkań w Lidze Centralnej gorzowianie przegrali w sobotę różnicą 14 bramek w Zamościu. To był pogrom!

Padwa Zamość	42 (21)
Stal Gorzów	28 (12)

Stal: Nowicki, Marciniak, Gawlik - Drzazgowski 12, Kan 4, Ripa i Rybarczyk po 3, Bartnicki i Pietrzkiewicz po 2, Koss i Stupieński po 1, Dziecielski, Rogoda, Zajac.

W blisko 750-kilometrową podróż do Zamościa gorzowianie wyruszyli... w dniu meczu o godz. 7.00 rano. Nie spóźnili się na spotkanie, zaczynające się o godz. 19.00, lecz po wyjściu z busa mieli nogi, jak szczydła. Jakby mało było tej niedogodności, w ekipie trenera Michała Nieradki zabrakło trzech podstawowych rozgrywających: kontuzjowanych Kamila Napierkowskiego i Bartosza Sarnowskiego, a także grającego w plażowej Lidze Mistrzów Rafała Renickiego.

Goście bardzo źle weszli w pojedynek. W początkowych minutach - po obronach Krzysztofa Nowickiego - mieli trzy sytuacje „sam na sam” z bramkarzem gospodarzy Mateuszem Gawrysiem i... wszystkie trzy zmarnowali. Po drugiej stronie boiska zamojszczanie nie byli tak rozrzućni. Szybko rozgrywali piłkę w ataku i co chwilę posyłali ją do „klaty” gorzowian. Wygrywali kolejno: 3:0 w 4, 6:1 w 8 i 19:11 w 29 min. Na przerwę weszli z aż dziewięcioma golami zaliczki (21:12), co

dało im wielki komfort gry w drugiej połowie.

W tej prowadzenie miejscowych ani razu nie spadło poniżej siedmiu bramek. A od stanu 36:27 w 55 min znów zaczęło rosnąć. Ostatecznie skończyło się na stracie przez przyjezdnych ponad 40 goli i triumfie miejscowych różnicą 14 trafień.

Po złym dla nas początku zaczęliśmy popełniać niewymuszone błędy w rozgrywaniu piłki, co rywale skwapliwie wykorzystywali - podsumował spotkanie trener Nieradko.

Mieliśmy w sobotę swoje problemy, lecz nie powinniśmy przegrywać mistrzowskich meczów w takim stylu. Zabrakło nam sportowej złości, bez której nie da się osiągać satysfakcjonujących wyników.

Pozostałe wyniki 6. kolejki: Śląsk Wrocław - Gwardia Koszalin 31:14, Got Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Siódemka Miedź Legnica 29:31, Sandra Spa Pogoń Szczecin - Jurand Ciechanów 38:33, AZS UW Warszawa - Enea Grunwald Poznań 27:31, AZS AGH Kraków - Nielba Wągrowiec 35:25. Mecz SMS ZPRP I Kielce - AZS AWF Biała

Podlaska został przełożony na 12 listopada. © ©

1. Sandra Spa Pogoń	6	17	201:184
2. Śląsk	6	16	197:145
3. AZS AGH	6	12	198:175
4. Padwa	6	12	195:180
5. Enea Grunwald	6	12	177:169
6. Stal	6	11	183:192
7. Nielba	6	10	203:198
8. Jurand	5	9	174:162
9. Grot Blachy Anilana	6	6	177:182
10. AZS AWF	5	6	145:152
11. Siódemka Miedź	6	6	175:183
12. SMS ZPRP I	5	3	145:178
13. Gwardia	5	0	117:150
14. AZS UW	6	0	174:211

Piłkarska Zielonogórzanie rozgromili Pniówek Pawłowice, a zespół z Gubina triumfował w Kluczborku

Wyjazdowe zwycięstwa Lechii i Cariny

Paweł Górski
pgorski@gazetalubuska.pl

W 13. serii III-ligowych spotkań, swoich kibiców uradowali piłkarze Lechii Zielona Góra i Cariny Gubina. Warta Gorzów zdobyła jeden punkt, a kolejny mecz przegrała Stal Jasień.

Lechia rozstrzelała się w Pawłowicach
Kolejne pewne zwycięstwo odniosła Lechia Zielona Góra, która na wyjeździe rozbiła zawodzący w tym sezonie Pniówek Pawłowice 4:0. Pod koniec pierwszej połowy strzelanie rozpoczęli Kamil Olek i Dominik Więcek. Po przerwie wtórowali im zmiennicy - najpierw podwyższył Przemysław Mycan, a w 82 min końcowy wynik ustalił Mateusz Zientarski. Zielonogórzanie zdobyli zatem trzy punkty, ale jednocześnie już na początku meczu stracili Bartosza Rutkowskiego, który w 7 min musiał opuścić murawę. U obrońcy Lechii podejrzewane jest naciągnięcie mięśnia dwugłowego uda.

Carina zwycięska w Kluczborku
Pełną pulę z trudnego terenu wywiozła Carina Gubina, która pokonała MKS Kluczbork 2:1. Już w 9 min wynik na korzyść lubuskiej ekipy otworzył Patryk Bednarczyk, ale niespełna kwadrans później wyrównał Konrad Janicki. Gubini nie udało się jednak postawić na swoim, i to nawet mimo zaciętych ataków gospodarzy na bramkę, której dzielnie strzegł Filip Chadała. W doliczonym czasie drugiej połowy gola na wagę trzech punktów dla Cariny strzelił Japończyk Yuya Kamon.

Remis Warty w Nysie
Tylko jednym punktem musieli zadowolić się Warta Gorzów, która w Nysie zremisowała z miejscową Polonią 1:1. Miejscowi prowadzili od 37 min dzięki bramce Nataniela Szoty. Punkt gorzowianom uratował w samej końcówce meczu Karol Gardzielewicz. Podobnie jednak jak w przypadku Lechii - zdobycz ta została okupiona stratą. Krystian Rybicki w 20 min zakończył udział w spotkaniu przez kontuzję barku.

Stal nie sprostała liderowi
Bez punktów tę serię gier zakończyła Stal Jasień, która na własnym terenie uległa lide-



Napastnik Lechii Zielona Góra - Przemysław Mycan (drugi od lewej) - na boisko w Pawłowicach wszedł w 62. minucie, a w 66. strzelił bramkę

rowi III ligi, Górnikowi Polkowice 0:3. Do przerwy nie było goli, ale wózek z bramkami rozwiązał się tuż po powrocie piłkarzy z szatni. Najpierw w 50 min wynik otworzył Mateusz Stawny, a niedługo później dwa gole dołożył Jakub Rogalski, przypieczętowując wygraną Górnika.

Pniówek Pawłowice	0
Lechia Zielona Góra	4 (2)
Bramki: Olek (37), Więcek (45), Mycan (66), Zientarski (82).	
Lechia: Bursztyn - Flis (od 80 min Embalo), Bargiel (od 80 min Lisowski), Nahrebecki, Olek (od 62 min Mycan), Lizakowski, Tumala, Szmigiel (od 62 min Zientarski), Ziarkowski, Rutkowski (od 7 min Ostrowski), Więcek.	
MKS Kluczbork	1 (1)
Carina Gubina	2 (1)
Bramki: Janicki (22) - Bednarczyk (9), Kamon (90+1).	
Carina: Chadała - Żarkowski, Kyzioł (od 72 min Sz. Kopernicki), Nazar, Dziedzic, Haraszkiewicz, Elorhan (od 90 min Blichar), Kamon, Staszekowian, Bednarczyk, Kruppa.	

Polonia Nysa	1 (1)
Warta Gorzów	1 (0)
Bramki: Szota (37) - Gardzielewicz (87).	
Warta: Andrzejczak - Gajda (od 82 min Toure), Tuliszka, Gardzielewicz, Marchel (od 57 min Iskra), Lutostarski (od 57 min Niklas), Rybicki (od 20 min Kaczmarek), Siwiński, Pałaszewski, Majerczyk, Radziński (od 57 min Soules).	

Stal Jasień	0 (0)
Górniki Polkowice	3 (0)
Bramki: Rogalski 2 (63, 70), Stawny (49).	
Stal Felgenhauer: Gawłowski - Wenerski (od 78 min Szumiński, Kaczor, Semenikhin (od 78 min Volk), Malec (od 70 min Chyszpolski), Jasiak (od 59 min Dziemidowicz), Tarkowski, Mordasiewicz (od 70 min Konieczny), Maliszewski, Mwinyi, Kurianowicz.	
III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI	
13. kolejka: Miedź II Legnica - Ślęza Wrocław 1:2, LZS Starowice Dolne - Zagłębie II Lubin 1:3, LKS Goczałkowice - Karkonosze Jelenia Góra 1:0, Słowianin Wolibórz - Sparta Katowice 0:1, Górnik II Zabrze - Skra Częstochowa 1:2.	
1. Górnik Polkowice	13 30 28:11
2. Lechia	13 28 31:7
3. Sparta	13 28 19:9

4. LKS	13 25 23:11
5. Zagłębie II	13 24 33:26
6. Skra	13 21 29:23
7. Polonia	13 20 24:18
8. MKS	13 20 23:15
9. Carina	13 18 22:20
10. Górnik II	13 17 23:19
11. Warta	13 17 19:19
12. Słowianin	13 15 20:25
13. Karkonosze	13 15 18:24
14. Ślęza	13 11 12:30
15. Pniówek	13 9 13:24
16. LZS	13 9 10:26
17. Stal	13 7 15:41
18. Miedź II	13 6 13:28

IV LIGA LUBUSKA

12. kolejka: Odra Bytom Odrzański - Róża Różanki 4:0, Piast Iłowa - Lechia II Zielona Góra 1:1, Czarni Żagań - ZAP Syrena Zbąszynek 2:2, Odra Nietków - Pogoni Skwierzyna 1:1, Pogoni Świebodzin - Grupa Chmiel Polonia Słubice 0:4, Stal Sulęcinek - Ilanka Rzepin 0:2, Stilon Gorzów - Victoria Walus-Trans Szczaniec 5:0, Zorza Port 2000 Mostki - Z.U. Zachód Sprotawia Sprotawa 3:1, Dozamet Nowa Sól - Łucznicz Strzelce Krajeńskie 0:1.

1. Odra Bytom Odrz.	12	36	35:8
2. Stilon	12	31	43:12
3. Zorza	12	30	43:19
4. Polonia	12	27	34:13
5. Lechia II	12	22	39:21
6. Syrena	12	21	30:19

7. Sprotawia	12 21 30:20
8. Ilanka	12 19 24:15
9. Odra Nietków	12 18 22:16
10. Pogoni Skwierzyna	12 14 16:20
11. Pogoni Świebodzin	12 13 21:25
12. Dozamet	12 13 12:21
13. Victoria	12 11 16:36
14. Piast	12 11 19:31
15. Łucznicz	12 8 11:30
16. Róża	12 8 13:33
17. Czarni	12 4 8:36
18. Stal	12 3 12:53

KLASA OKRĘGOWA

Zielona Góra - 11. kolejka: Błękitni Ołobok - TS Przylep Zielona Góra 1:0, Cargovia Kargowa - Pogoni Wężyńska 3:1, Korona Kozuchów - Budowlani Lubsko 4:3, ŁKS Łęknica - Dozamet II Nowa Sól 2:0, Pogoni Wschowa - Relax Grabice 0:2, Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie - Promień Żary 0:3, Unia Kunice Żary - Dąb Sława-Przybyszów 0:1, Zorza Ochla - Bóbr i PME Bobrowice 5:2.

1. Korona	11	33	39:8
2. Promień	11	30	41:8
3. ŁKS	11	28	34:8
4. Zorza	11	27	51:13
5. Tęcza	11	25	36:16
6. Przylep	11	18	18:18
7. Budowlani	11	16	31:29
8. Dozamet II	11	15	21:19
9. Unia	11	13	18:25
10. Dąb	11	10	17:31

11. Relax	11 10	20:36
12. Bóbr	11 9	14:37
13. Błękitni	11 8	13:29
14. Pogoni Wschowa	11 8	14:39
15. Pogoni Wężyńska	11 6	14:33
16. Cargovia	11 3	13:45
Gorzów - 11. kolejka: Czarni Browar Witnica - Radowiak Drezdenko 4:1, GKP Bogdaniec - Warta II Gorzów 1:5, Orzeł Międzyrzecz - Pionier Zwierzyn 5:0, Spartak Deszczno - Uran Trzebież 2:5, Warta Słomsk Browar Pawco - Sokół Gościm 1:1, Piast Karnin - Spójnia Osno Lubuskie 2:2, Lubuszanie Drezdenko - Celuloza Kostrzyn nad Odrą 3:0. Mecz Stilon II Gorzów - Toroma Torzym zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.		
1. Orzeł	11 26	37:9
2. Piast	11 26	23:11
3. Lubuszanie	11 25	29:15
4. Celuloza	11 21	26:12
5. Warta II	11 19	34:21
6. Stilon II	10 18	24:12
7. Spartak	11 16	30:22
8. Czarni	11 16	18:16
9. Radowiak	11 15	19:19
10. Uran	11 15	23:29
11. Sokół	11 15	23:24
12. Warta Słomsk	11 15	17:16
13. Spójnia	11 7	16:34
14. Pionier	11 7	13:34
15. GKP	11 6	9:43
16. Toroma	10 3	12:36

12. KOLEJKA EKSTRAKLASY

MOTOR LUBLIN - GKS KATOWICE 2:5
Bramki: Czubak 35 i 38 - Galan 9, Najemski 21 sam., Zrelak 47, Szkurin 73 i 82

WIDZEW ŁÓDŹ - RADOMIAK 3:2
Bramki: Bergier 7, Therkildsen 38, Selahi 69 - Romario Baro 44, Maurides 90

KORONA KIELCE - GÓRNIK ZABRZE 1:1
Bramki: Remacle 45 k - Janicki 90+4

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - ARKA GDYNIA 4:0
Bramki: Lozano 16, Sylla 57, Pululu 66 i 70

CRACOVIA - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 2:0
Bramki: Minczew 33, Perković 51

PIAST GLIWICE - LECHIA GDAŃSK 1:2
Bramki: Barkowski 50 - Żeliszko 41, Bobcek 90+5

LECH POZNAŃ - POGOŃ SZCZECIN 2:2
Bramki: Ishak 51, Bengtsson 89 - Grosicki 15, Mukairu 90+1

1. Jagiellonia Białystok	11	24	23-13
2. Górnik Zabrze	12	23	19-10
3. Cracovia	11	21	20-12
4. Korona Kielce	12	19	16-11
5. Lech Poznań	11	19	20-18
6. Wisła Płock	10	18	12-17
7. Widzew Łódź	12	16	20-17
8. Legia Warszawa	10	15	13-9
9. Radomiak Radom	12	15	22-22
10. Raków Częstochowa	11	14	12-15
11. Pogoń Szczecin	12	14	21-16
12. Zagłębie Lubin	10	13	21-16
13. Arka Gdynia	12	12	7-19
14. GKS Katowice	12	11	16-24
15. Motor Lublin	11	11	13-21
16. Lechia Gdańsk	12	10	21-27
17. Bruk-Bet Termalica	11	9	15-21
18. Piast Gliwice	10	7	9-13

Program 13. kolejki

Piątek (24.10)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Zagłębie Lubin (godz. 18.00), Motor Lublin - Widzew Łódź (godz. 20.30)
Sobota (25.10)
Arka Gdynia - Piast Gliwice (godz. 14.45), Pogoń Szczecin - Cracovia (godz. 17.30), GKS Katowice - Korona Kielce (godz. 20.15)
Niedziela (26.10)
Raków Częstochowa - Lechia Gdańsk (godz. 14.45), Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok (godz. 17.30), Legia Warszawa - Lech Poznań (godz. 20.15)
Poniedziałek (27.10)
Radomiak Radom - Wisła Płock (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

7 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)
6 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań), Ousmane Sow (Górnik Zabrze), Filip Stojilković (Cracovia)
5 goli
Fran Alvarez (Widzew Łódź), Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Jan Grzesik (Radomiak Radom), Dawid Błanik (Korona Kielce), Tomasz Bobek (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin), Michail Kosidis (Zagłębie Lubin), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)
Zaledwie 12 minut potrzebował napastnik Jagiellonii, by zapisać na swoim koncie dwa trafienia. Przyczynił się w ten sposób do wygranej i awansu na pozycję lidera PKO BP Ekstraklasy.



PKO Ekstraklasa Częstochoianie znów kompletnie zawiedli pod Wawelem

Nowy lider, nowy gadżet arbitra. Jagiellonia nie zwalnia tempa

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

W 12. kolejce doszło do zmian w lidze. Jagiellonia wskoczyła na fotel lidera, z którego strąciła Górnika, a sędzia Szymon Marciniak przetestował nowinkę technologiczną, jaką jest system Ref Cam.

Jagiellonia znów udowadnia, że potrafi łączyć grę w Ekstraklasie z Ligą Konferencji. Pomimo natłoku obowiązków i dużych zmian kadrowych w letnim okienku właśnie zaliczyła siedemnasty mecz z rzędu (!) bez porażki, pokonując aż 4:0 Arkę Gdynia. Drużyna Adriana Siemienia ostatni i zarazem jedyny raz przegrała w tym sezonie na inaugurację.

W sobotę błysnął jako zmiennik Afimico Pululu, który błyskawicznie ustrzelił dublet. Prosto z rzutu wolnego gola strzelił natomiast Sergio Lozano, który sezon zaczynał w lidze hiszpańskiej. Zaliczył nawet występ i przesiedział na ławce mecz z Barceloną. W czwartek na jego wysokiej formie Jagiellonia próbuje skorzystać we Francji, gdzie w Lidze Konferencji zagra przeciwko Strassbourgowi, który jest drugi na własnym podwórku i jeszcze świeżo po szalonym remisie 3:3 z gwiazdorskim PSG.

Kompletnie zawiódł za to Raków Częstochowa. Pretendent do tytułu wybrał się do Cracovii, z którą nie umie punktować od lat. I tym razem wyszło identycznie. Co zaskoczyło? Fakt, że dosłownie nic nie udało się wskórać w ofensywie; dopiero w 87. minucie został oddany je-



Szymon Marciniak testował nową „zabawkę” podczas meczu Korony z Górnikiem

dyny celny, na dodatek czytelny strzał. - Mieliśmy pół szansy - komentował gorzko trener Marek Papszun. W Cracovii nastroje były zupełnie inne; nie tylko ze względu na zwycięstwo dające powrót na podium. Po dwóch miesiącach od kontuzji do składu wrócił bowiem lider ofensywy, Ajdin Hasić, ciepło przywitany przez 12 tys. kibiców świętujących tego dnia jubileusz przyjaźni z drugoligową Sandecją Nowy Sącz.

Od emocji kipiało w Kielcach. Korona długo prowadziła z liderującym dotąd w tabeli Górnikiem Zabrze, by ostatecznie stracić bramkę w doliczonym czasie i zremisować 1:1. W tym meczu sędzia Szymon Marciniak jako pierwszy w Ekstraklasie przetestował gadżet sędziowski znany

z Klubowych Mistrzostw Świata - czyli tzw. system Ref Cam objawiający się kamerą zamontowaną na wysokości klatki piersiowej. To gratka dla telewizorów, bo obraz z tej perspektywy zaprezentowano podczas transmisji w Canal+ Sport. Wszyscy mogliśmy się przekonać, jak duża jest dynamika zdarzeń i jak niekiedy kiepski ogląd arbitra ma na daną kontrowersyjną sytuację, co z kolei zazwyczaj skutkuje posiłkowaniem się VAR-em.

Najpierw płomienna przemowa w szatni do piłkarzy, potem wspólne śpiewanie z kibicami pod trybuną dopingową - taki był piątek debiutującego trenera Igora Jovicevicia w Widzewie Łódź. Chorwat znany m.in. z pracy w Szachtarze Donieck zdecydował się przejąć zespół

już teraz. Przed meczem z Radomiakiem poprowadził tylko jeden trening, ale z zespołem najwidoczniej zaiskrzyło od razu. Przepiękną bramkę zdobył po przerwie Lindon Selahi, który przesądził o wygranej.

Kto wie, czy nowe otwarcie za moment nie nastąpi również w Motorze Lublin. Beniaminek ubiegłego sezonu rozczarowuje. Na przełamanie czeka od sierpnia. I jeszcze poczeka, bo mimo dwóch zdobytych bramek przegrał u siebie z GKS Katowice aż 2:5. - Wyglądaliśmy tak, jakbyśmy grali ze sobą pierwszej raz - grzmiał trener Mateusz Stolarski. W mediach (TVP Sport) już wymieniana się nazwiska jego potencjalnych następców; chodzi o Daniela Myśliwica i Aleksandra Vukovicia.©@

Wróciły ligowe rozgrywki, wróciły też nerwy. Szczególnie było to widać w Lublinie

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Pierwsza kolejka PKO Ekstraklasy po przerwie na mecze reprezentacji przyniosła wiele emocji. Niestety, nie wszędzie tych pozytywnych.

Coraz bardziej nerwowa atmosfera panuje w Lublinie, gdzie na włosku wisi posada szkoleniowca. Natomiast w Kielcach sędzia Szymon Marciniak postanowił wytłumaczyć się z po-

dyktowanych rzutów karnych w meczu Korona - Górnik.

Stresy w Motorze
Trener Mateusz Stolarski z Motoru Lublin może wkrótce pożegnać się ze stanowiskiem. Jego podopieczni po raz ostatni cieszyli się ze zwycięstwa jeszcze w sierpniu, a od tego czasu zdobyli 3 punkty w PKO Ekstraklasie po 3 remisach oraz odpadli z Pucharu Polski. Kapitan lubelskiego zespołu, Bartosz Wolski, tak zdągnął - w rozmowie z klu-

bową stroną Motoru - przyznaje porażki: - Średnio weszliśmy w ten mecz - dostaliśmy szybkie dwie bramki, ale mimo tego z każdą minutą staliśmy się narzucić swój styl gry i doprowadziliśmy do wyniku 2:2. Później mieliśmy kolejne sytuacje, ale ta druga żółta i w konsekwencji czerwona kartka w pierwszej połowie zabiła nam ten mecz. Do przerwy popełnialiśmy zbyt dużo prostych, indywidualnych błędów. W drugiej części przez pierwsze 15-20 minut byliśmy

w stanie podjąć walkę, mimo że dostaliśmy bramkę po stałym fragmencie. Byliśmy w stanie podjąć rękawicę, ale im dalej w las, tym bardziej ten mecz nam uciekał. Musimy skupić się na tym, żeby nie popełniać tyłu indywidualnych błędów.

Uderzył w ekspertów
W sobotę podczas meczu Korona Kielce - Górnik Zabrze na klatce piersiowej sędziego Szymona Marciniaka zadebiutowała specjalna kamera z systemem Ref Cam, który dostar-

czał obraz na żywo bezpośrednio do transmisji telewizyjnej. W pierwszej połowie doświadczony arbitrer podyktował dwa „miękkie” rzuty karne dla Złocisto-Krwistych. Jeden z nich został wykorzystany. - Przyzwyczailiśmy piłkarzy do tego, żeby w środku pola walczyli jak wikingowie - czy to, ale bardzo mocno. Natomiast w polu karnym co dotknięcie - m.in. dzięki komentatorom i ekspertom, którzy przyzwyczaili do takiego odbioru sytuacji - będziemy mieć

jedenastki takie jak dzisiaj. Bo takie są oczekiwania. Słow motion pokazuje, co pokazuje i niestety zawodnicy się kładą. Największy dzisiaj zawodnik - Kostas Sotiriou - po dotknięciu w nogę leży półtorej minuty w polu karnym... Jeżeli chcemy taki futbol, to OK - powiedział arbitrer w pomeczowej rozmowie z reporterem Canal+ Sport. Spotkanie w Kielcach zakończyło się remisem 1:1. Górnik do wyrównania doprowadził w doliczonym czasie. ©@

Różne oblicza meczu na szczycie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

BUNDESLIGA. Bayern Monachium wciąż się nie zatrzymuje. W meczu na szczycie Bundesligi pokonał w sobotę Borussia Dortmund 2:1.

Starcia dwóch wielkich niemieckich drużyn od zawsze elektryzowały fanów i nie inaczej było także tym razem. Naprzeciwko siebie stanęły bowiem najlepiej radzące sobie ekipy w trwającym sezonie, które w sześciu seriach gier nie doznały porażek.

Pierwsza część meczu rozgrywanego w Monachium wskazywała, że podopieczni Vincenta Kompany'ego zmiażdżą rywala. Goście mieli niewiele do powiedzenia i mogli cieszyć się, że na przerwę schodzili, przegrywając różnicą zaledwie jednej bramki. Michael Olise, Joshua Kimmich, Luis Diaz i Sacha Boey to gracze, którzy mogli, przy odrobinie szczęścia, wpisać się na listę strzelców. Jedyną bramkę monachijczycy strzelili po dośrodkowaniu z rzutu rożnego - autorem trafienia był Harry Kane, który



FOT. PAPIEPA/ANNA SZILAGYI

Nico Schlotterbeck (z lewej) i jego koledzy z Borussia Dortmund nie zatrzymali rozpędzonego Bayernu Monachium

ma już na koncie dwanaście trafień w bieżącym sezonie.

- W pierwszej połowie próbowaliśmy zagrać kompaktowo i w odpowiednich momentach zaatakować, ale nie byliśmy wystarczająco dobrzy i agresywni. Problemy sprawiał nam Kane, który grywał niemal jak defensywny pomocnik - ocenił po spotkaniu szkoleniwiec Borussia, Niko Kovac.

Dortmundczycy w przerwie potrzebowali wstrząsu i taki najwyraźniej w szatni nastąpił, bo w drugiej części gry ich postawa była już znacznie lepsza. Zamiast wyrównania padła jednak kolejna bramka dla lidera. W 78. minucie defensor zdołał zatrzymać metr przed bramką piłkę po zagranii jednego z rywali, potem jednak zupełnie się pogubił i sprezentował rywala-

lowi gola. Goście, za sprawą rezerwowego Juliana Brandta, zdołali co prawda zmniejszyć rozmiary porażki, na więcej nie było ich już jednak stać.

- W Monachium trzeba grać z odwagą i determinacją, a tego brakowało nam w pierwszej połowie. W drugiej, moim zdaniem, byliśmy lepsi od Bayernu, ale to nie wystarczyło - ocenił Nico Schlotterbeck, kapitan Borussia.

- Trzeba oddać rywalowi, że zdołał wrócić po zdominowanej przez nas pierwszej połowie. Straciliśmy kontrolę nad przebiegiem gry, ale nawet wówczas byliśmy groźni i potrafiliśmy strzelić gola - podsumował Kompany, trener Bayernu. ©©

BUNDESLIGA

7. kolejka: Union - Borussia M. 3:1 (Doekhi 3 i 26, Khedira 81 - Tabaković 33), **Wolfsburg - Stuttgart 0:3** (Tomas 35, Mittelstadt 55, Stiller 80), **Heidenheim - Werder 2:2** (Schimmer 67, Fohlenbach 83 - Grull 50, Stage 69), **Mainz - Bayer 3:4** (Lee 34, Amiri 71, Sieb 90 - Grimaldo 11 i 45+3, Kofane 24, Terrier 87), **Koeln - Augsburg 1:1** (El Mala 76 - Rieder 54 k), **RB Lipsk - Hamburg 2:1** (Baumgartner 45 i 50 - Lokonga 48), **Bayern - Borussia D. 2:1** (Kane 22, Olise 79 - Brandt 84), **SC Freiburg - Eintracht Frankfurt 2:2** (Scherhant 2, Grifo 87 - Burkardt 18, 38).

Wojciech Szczęsny ratuje „Barcę” przed zatonięciem

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LA LIGA. W 9. kolejce rozgrywek hiszpańskiej ekstraklasy, Barcelona - z Wojciechem Szczęsnym w bramce, ale bez kontuzjowanego Roberta Lewandowskiego - pokonała u siebie zespół Girona FC 2:1.

Barcelona przystąpiła do tego spotkania po dwóch porażkach z rzędu - z Sevillą 1:4 w La Liga oraz z Paris Saint-Germain 1:2 w Lidze Mistrzów. W początko-

wych minutach wszystko wskazywało na to, że podopieczni niemieckiego trenera Hansiego Flicka zażegnali ten minikryzys, zwłaszcza gdy Pedri dał im prowadzenie w 13. minucie.

Tyle że później zdecydowanie groźniejsi byli rywale, którzy już w 20. minucie doprowadzili do wyrównania po голу przewrotką Belga Axela Witsela. Szczęsny nie miał żadnych szans na skuteczną interwencję. Za to po chwili wyszedł zwycięsko z sytuacji sam na sam z Ukraińcem Władysławem Wanatem.

Jeszcze przed przerwą Girona miała dwie inne stuprocentowe okazje, ale zarówno Portu, jak i Witsel nie trafili w bramkę, mając przed sobą już tylko Szczęsnego - pierwszy z nich uderzył w słupek, drugi posłał piłkę nad poprzeczką.

Gospodarze byli najbliższej drugiej trafienia po bezpośrednim strzale z rzutu wolnego wykonywanego przez Marcusa Rashforda - Anglik trafił jednak w poprzeczkę.

Niedługo przed końcem spotkania ławkę trenerską musiał

opuścić Flick, który za zbyt nerwowe reakcje został ukarany dwoma żółtymi kartkami.

W drugiej połowie oba zespoły grały już niepewnie i nieskutecznie. ©©

LA LIGA

9. kolejka: Real Oviedo - RCD Espanyol 0:2 (García 70, Milla 82), **Sevilla FC - RCD Mallorca 1:3** (Martínez 3 - Muriqi 67, Joseph 72, 77), **FC Barcelona - Girona FC 2:1** (Pedri 13, Araújo 90+3 - Witsel 20), **Villarreal CF - Real Betis 2:2** (Buchanan 44, Moleiro 64 - Antony 66, 90+4), **Atlético Madryt - CA Osasuna Pampeluna 1:0** (Almada 69), **Elche - Athletic Bilbao 0:0**.

Olympique Marsylia nowym liderem

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

LIGUE 1. Zespół PSG zaledwie zremisował ze Strasburgiem, a konsekwencją była utrata pozycji lidera Ligue 1.

Odkąd Strasbourg wrócił do francuskiej elity w 2017 roku, w Paryżu niemal wyłącznie przegrywał. Tym razem goście pojechali jednak w delegację jako jeden z czołowych zespołów ligi po siedmiu seriach gier i udowodnili, że nieprzypadkowo znajdują się tak wysoko w tabeli.

Po 49 minutach przyjeźdźni prowadzili nawet 3:1, ale ostatecznie tylko zremisowali.

Z okazji na przejęcie pierwszej lokaty skorzystali piłkarze Olympique Marsylia, którzy ograli u siebie 6:2 Le Havre. Być może efektywnej wygranej nie byłoby, gdyby nie czerwona kartka dla Gautiera Llorisa za zagranie piłki ręką, które powstrzymało dobrą akcję gospodarzy. Arbiter nie tylko wyrzucił zawodnika z boiska, ale dodatkowo podyktował rzut karny, choć wielu obserwatorów miało wątpliwości, czy aby na pewno

wszystko działo się w obrębie szesnastki. Bohaterem został Mason Greenwood, który aż czterokrotnie wpisywał się na listę strzelców. ©©

LIGUE 1

8. kolejka: PSG - Strasbourg 3:3 (Barcola 6, Ramos 58, Mayulu 79 - Panichelli 26 i 49, Moreira 41), **Nice - Lyon 3:2** (Bard 5, Diop 35, Bouadoui 55 - Sulc 29 i 90+5), **Angers - Monaco 1:1** (Cherif 85 - Balogun 72), **Olympique M - Le Havre 6:2** (Greenwood 35 k, 67, 72 i 76, Vaz 88, Murillo 90+3 - Kechta 24, Toure 90+2), **Lens - Paris FC 2:1** (Edouard 17, Baidoo 64 - Lees-Moulu 27), **Celta Vigo - Real Sociedad 1:1** (Duran 20 - Soler 89).

Jan Ziółkowski kontra Piotr Zieliński

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SERIE A. Na rzymskim Stadio Olimpico zobaczyliśmy aż dwóch reprezentantów Polski - w barwach gospodarzy, czyli AS Roma, Jana Ziółkowskiego i w koszulce Interu Mediolan Piotra Zielińskiego.

Już w 6. minucie gola dla „Nerazzurri” strzelił Francuz Ange-Yoan Bonny, któremu asystował Nicolò Barella.

Jan Ziółkowski pojawił się na boisku na początku drugiej

Norweski Terminator nie do powstrzymania

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PREMIER LEAGUE. W 8. kolejce Premier League Manchester City - po dwóch golach Erlinga Haaland - wygrał u siebie z Evertonem 2:0. W tym sezonie 25-letni norweski snajper zdobył już 11 bramek.

Po niemrawej pierwszej połowie, drużyna „The Citizens” rozstrzygnęła spotkanie na „Etihad Stadium” po przerwie. Na listę strzelców Erling Haaland wpisał się w 58. i 63. minucie.

Były snajper Borussia Dortmund w obu przypadkach wykorzystał świetnie zagrania partnerów z zespołu. Najpierw skutecznym uderzeniem głową wykończył centrę Nico O'Reilly'ego z lewej flanki, a następnie z zinną krwią posłał piłkę do siatki po podaniu od Savinho.

Norweg miał szansę na hat-tricka, ale w końcówce zmarnował dogodnie okazje.

Licząc razem z występami w drużynie narodowej zanotował jedenasty mecz z rzędu z co najmniej jednym golem. Użył w nich łącznie 20 bramek.

Jedyne spotkanie w tym sezonie, w którym Haaland nie posłał piłki do siatki, odbyło się 23 sierpnia, kiedy zespół trenera Josepa Guardioli uległ u siebie Tottenhamowi Hotspur 0:2.

Bez wątplenia zarabiający ponad 600 000 dolarów tygodniowo, blisko 90 000 \$ dziennie i 60 „zielonych” na minutę, „The Terminator” urodzony na... Wyspach Brytyjskich (konkretnie w Leeds), staje się nie tylko kandydatem do wygrania korony króla strzelców Premier League, ale udowadnia też, że będzie walczył o Złotego Buta, a nawet i o Złotą Piłkę.

W derbach Londynu prowadzący w tabeli Arsenal pokonał na wyjeździe Fulham 1:0. Zwycięstwo „Kanonierom” dało trafienie Leandro Trossarda w 58. minucie.

Kapitałną formą strzelecką błysnął Jean-Philippe Mateta, którego rodzice pochodzą z Kongo. W meczu z Bournemouth napastnik Crystal Palace i wicemistrz olimpijski z Paryża strzelił aż trzy bramki.

Po porażce u siebie z Chelsea Londyn 0:3, trener Ange Postecoglou został natychmiast zwolniony z Nottingham Forest. Australijski szkoleniwiec pracował tam od 9 września tego roku, a więc niewiele ponad miesiąc...

W ośmiu meczach pod jego wodzą, „The Tricky Trees” nie odnieśli ani jednego zwycięstwa.

Była to pierwsza posada Postecoglou po tym, jak został zwolniony z Tottenhamu Hotspur po zakończeniu poprzedniego sezonu. Z „Kogutami” triumfował w Lidze Europy, ale w Premier League zajął dopiero 17. miejsce.

Cole Palmer - jeden z czołowych piłkarzy reprezentacji Anglii i Chelsea, musi pauzować sześć kolejnych tygodni z powodu kontuzji pachwiny - poinformował trener londyńskiej drużyny Enzo Maresca. 23-letni zawodnik niemal od początku sezonu ma problemy z tym urazem. ©©

PREMIER LEAGUE

8. kolejka: Nottingham Forest - Chelsea 0:3 (Acheampong 49, Neto 52, James 84), **Brighton & Hove Albion - Newcastle United 2:1** (Welbeck 41, 84 - Woltemade 76), **Burnley - Leeds 2:0** (Ugochukwu 18, Tchaouna 68), **Crystal Palace - AFC Bournemouth 3:3** (Mateta 64, 69, 90+7 - Kroupi 7, 38, Christie 89), **Manchester City - Everton 2:0** (Haaland 58, 63), **Sunderland - Wolverhampton Wanderers 2:0** (Mukiele 16, Krejci 90+2), **Fulham - Arsenal 0:1** (Trossard 58), **Tottenham Hotspur - Aston Villa 1:2** (Bentancur 5 - Rogers 37, Buendia 77).

Jan Ziółkowski kontra Piotr Zieliński

połowy, gdy zmienił Iworyczyka Evana Ndicę. Był to trzeci występ 20-letniego obrońcy w barwach AS Roma.

Z kolei Piotr Zieliński w 82. minucie zmienił wspomnianego Barellę. Środkowy pomocnik w tym sezonie rozegrał sześć meczów dla Interu, ale niestety w żadnym z nich nie wystąpił w pierwszym składzie.

Pierwsze spotkanie w sezonie zremisował beniaminek z Sassuolo - 0:0 na boisku Lecce. Wśród gości od początku do końca grał Sebastian Walukiewicz. W ekipie miejscowych

SERIE A

7. kolejka: Lecce - Sassuolo 0:0, Pisa - Verona 0:0, Torino - Napoli 1:0 (Simeone 32), **AS Roma - Inter Mediolan 0:1** (Bonny 6), **Como - Juventus Turyn 2:0** (Kempf 4, Paz 79), **Cagliari - Bologna 0:2** (Holm 31, Orsolini 80), **Genoa - Parma 0:0**.

Zyski i straty PlusLigi. Czas na siatkarskie emocje

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Energa Trefl Gdańsk kontra Barkom-Kaźany Lwów - takim dzisiejszym meczem (godz. 17.30) rozpocznie się kolejny sezon jednych z najsilniejszych klubowych rozgrywek na świecie - PlusLiga.

W sezonie 2025/2026 siatkarska ekstraklasa wraca do 14 drużyn, po tym, jak w ostatnich trzech edycjach rywalizowało po 16 zespołów. To efekt decyzji zarządu Polska Liga Siatkówki SA, na czele którego stoi prezes Artur Popko. Tym samym trzy ekipy z ostatnich miejsc w tabeli po fazie zasadniczej sezonu 2023/2024 - PSG Stal Nysa, GKS Katowice i Nowak-Mosty MKS Będzin pożegnały się z rozgrywkami.

Z szesnastu zostało czternaście zespołów, do których dołączyła drużyna InPost ChKS Chełm, która po raz pierwszy w historii zdobyła mistrzostwo 1. Ligi PLS i zapewniła sobie awans do PlusLigi.

Tym razem notable urzędujący w samym centrum Warszawy, przy ul. Bagno, nie zmie-

nili systemu rozgrywek w play-off. W ćwierćfinałach, do których tradycyjnie awansuje osiem najlepszych drużyn po fazie zasadniczej, a także w półfinałach rywalizacja będzie się toczyć do dwóch wygranych meczów. Zmagania o medale potrwać do trzech zwycięstw.

Podobnie jak w poprzednim sezonie kluby nie będą już walczyć po zakończeniu fazy zasadniczej o miejsca 9-14. Ostatni zespół spadnie do 1. ligi.

Bieżące rozgrywki najdłuższe - w przypadku pięciomeczowego finału - mogą potrwać do 13 maja 2026 roku.

Niezmienne w gronie najlepszych klubowych zespołów w naszym kraju zagra... ukraiński Barkom-Kaźany Lwów, który do stawki dołączył trzy lata temu. W tym sezonie skorzystał z gościny... Elbląga i tam - po Krakowie, Wieluniu i Tarnowie - będzie występował w roli gospodarza...

W sumie w PlusLidze wystąpi 13 medalistów wrześniowych mistrzostw świata, ale tylko jeden złoty - włoski atakujący o polskich korzeniach Kamil Rychlicki, który dołączył do drużyny ZAKSA Kędzierzyn-



Wilfredo Leon poprowadził drużynę z Lublina do sensacyjnego mistrzostwa Polski

Koźle. Ze składu „srebrnej” Bułgarii zagrają środkowy teamu Bogdanka LUK Lublin - Aleks Grozdanow oraz przyjmujący Słępsk Małow Suwałki - Asparuch Asparuchow.

Z polskiej drużyny brązowych medalistów zobaczymy m.in. przyjmującego i najlepiej opłacanego siatkarza (mówi

się o kontrakcie na poziomie nawet 1 000 000 euro za sezon) Wilfredo Leona, rozgrywanego Marcina Komendę i atakującego Kewina Sasaka w Lublinie, środkowego Jakuba Kochanowskiego w PGE Projekt Warszawa oraz libero Jakuba Popiwczaka w Aluron CMC Warta Zawiercie.

PlusLiga straciła jednak kilka gwiazd. Do największych osłabień, także wizerunkowych, można zaliczyć transfery reprezentantów Polski: Bartosza Kurka z ZAKSA Kędzierzyn-Koźle do japońskiego Wolfdogs Nagoya oraz Tomasza Fornala i Norberta Hubera z JSW Jastrzębski Węgiel do - odpowied-

nio - tureckiego Ziraatu Bankasi Ankara i Tokyo Great Bears.

Najgłośniejszym letnim transferem było bez wątpienia pozyskanie przez ósmy klub zeszłego sezonu - KS Norwid Częstochowa, świetnego rozgrywanego Luciano De Cecco. 37-letni Argentyńczyk - uważany za jednego z najlepszych siatkarzy na tej pozycji na świecie - zadebiutuje na rodzimych parkietach.

Od sezonu 2011/2012 siatkarz z Santa Fe, który został wybrany do niesienia flagi swojego kraju w trakcie ceremonii otwarcia parryskich Igrzysk XXXIII Olimpiady, grał nieprzerwanie we Włoszech, a ostatnio w Modenie.

Patrząc na personalia poszczególnych zespołów, faworytami będą broniąca tytułu Bogdanka LUK Lublin, a także wice-mistrz kraju i finalista Ligi Mistrzów z poprzedniego sezonu - Aluron CMC Warta Zawiercie. W walce o medale powinny się także liczyć pozostałe drużyny z czołówki poprzednich rozgrywek - PGE Projekt Warszawa czy ponownie przebudowana Asseco Resovia Rzeszów, którą zasilał m.in. rozgrywający Marcin Janusz i amerykański libero Erik Shoji. ©

Szkolenie i trenerzy kluczem do sukcesu wioślarzy - uważa nasz mistrz olimpijski

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Reprezentanci Polski w wioślarstwie wywalczyli niedawno dwa medale podczas mistrzostw świata w Szanghaju. Rozmawiamy z Tomaszem Kucharskim, dwukrotnym mistrzem olimpijskim.

Polacy wywalczyli w Chinach złoty i srebrny medal. Mamy do czynienia z odrodzeniem polskich wioseł?

Niewątpliwie tak. Procentuje wykonana wcześniej praca, widać jej efekty. Budowanie zaplecza pokazuje, że zawodnicy już doświadczeni mogą pociągnąć za sobą młodych, którzy wchodzą do reprezentacji. To bardzo dobra droga, którą obrał zarząd Polskiego Związku Towarzystw Wioślarzskich.

Należy podkreślić znakomitą współpracę z zawodnikami doświadczonymi trenera Aleksandra Wojciechowskiego, głównego szkoleniowca kadry, który do Chin z racji wieku - nie pojechał. Trener jest legendą polskiego wioślarstwa. Wykonał nieocenioną pracę z całym zespołem. Na bieżąco prowadzona jest odpowiednia selekcja

uzdolnionych wioślarzy. Medale zdobywane w kategoriach młodzieżowych niejednokrotnie bardzo trudno jest przełożyć na sukcesy w kategorii seniorów, nam to przejście z wieku juniora do seniora się udało. Młodzi zawodnicy dostrzegają też, że dostają szansę i dzięki dobrej pracy mogą wejść do grona seniorów, medalistów, mistrzów świata oraz rozwijać się u ich boku.

Złoty medal w dwójce podwójnej wywalczyli Mirosław Ziętarski i Mateusz Biskup, którzy jeszcze rok temu startowali na igrzyskach w Paryżu w czwórce, zdobywając tam brązowy medal.

Mistrzostwo Europy wywalczono w maju, a teraz mistrzostwo świata pokazuje, że to była bardzo dobra decyzja. Rozbijając jedną osadę i tworząc w jej miejsce dwie inne, zawsze jest ryzyko, czy to przedsięwzięcie pójdzie w dobrym kierunku i zakończy się sukcesem. Chłopaki mieli utrudnione zadanie, bo mogli odczuwać presję, byli faworytami. Z doświadczenia wiem, że w takiej sytuacji startuje się bardzo trudno. Determinacja i wola walki była jednak u nich ogromna. Gdy oglądałem wy-



Mirosław Ziętarski (po lewej) i Mateusz Biskup wywalczyli w Szanghaju złoty medal mistrzostw świata

ścig finałowy, odczuwałem ciarki na ciele. To było coś niesamowitego i wielka przyjemność widzieć, jak moi młodzi koledzy zwyciężają. Byłem wzruszony słuchając Mazurka Dąbrowskiego.

Ziętarski i Biskup są aktualnie w szczycie swoich karier?

Są teraz na absolutnym topie, choć już dziesięć lat temu zaczęli współpracę i w następ-

nych latach osiągnęli sukcesy, zdobywając medale na mistrzostwach świata i Europy.

W sukcesie wspomnianej dwójki dużą rolę odegrali ich trenerzy Robert Sycz i Rafał Dziekoński?

Duże słowa uznania dla trenerów także w tym przypadku. Potrafili utrzymać w zawodnikach determinację i odpowiednio wysoki poziom

pracy. Mamy w Polsce szkoleniowców, którzy umieją przygotować wioślarzy do realizowania najwyższych celów i zmotywować ich do ogromnych wyrzeczeń. Bez tego tych sukcesów by nie było.

W Szanghaju polscy wioślarze wycisnęli maksimum, czy można było pokusić się o jeszcze jeden, a może nawet dwa medale więcej?

Na występ naszych zawodników w Chinach musimy patrzeć przez pewien pryzmat. Te dwa medale są wyjątkowe - to są takie diamenty, ale było też kilka innych cennych wyników. W finałach startowały nasze osiemki i czwórki. To wszystko buduje pewien obraz polskiej kadry. Należy docenić pracę wszystkich sportowców, którzy zaprezentowali się w Szanghaju. Myślę, że generalnie występ reprezentacji należy uznać za udany.

Ponad 20 lat temu Polska cieszyła się z pana wielkich sukcesów. Jest pan mistrzem olimpijskim z Sydney oraz z Aten. Po zakończeniu kariery był pan posłem na Sejm. Co dziś słysząc u pięciokrotnego medalisty mistrzostw świata?

Jestem dyrektorem sportowym Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie jedną z dyscyplin jest także wioślarstwo. Po różnych przeprowadzkach i inwestycjach mam nadzieję, że szkoła będzie nabierała wiatru w żagle. Każdego dnia wykonujemy sporo pracy, aby przyciągnąć do sportu młodych ludzi i selekcjonować tych najbardziej utalentowanych poprzez naszą placówkę. Chcemy dawać im szansę, aby w przyszłości mogli zmierzyć się ze swoimi marzeniami, aby mogli stawać na starcie najważniejszych imprez. Takich jak mistrzostwa świata i igrzyska olimpijskie.

W Gorzowie rosną talenty na miarę Kucharskiego i Sycza?

Mamy obecnie kilku wybitnych zawodników w różnych dyscyplinach, którzy zdobywają medale na mistrzostwach Europy. Jeżeli pozostanie w nich wola i chęć odnoszenia kolejnych sukcesów, a trenerzy dołożą swoją cegiełkę do podnoszenia ich poziomu sportowego, to mam nadzieję, że będzie ich coraz więcej. A reprezentacja Polski na igrzyskach będzie w przyszłości liczna i bardzo silna. ©

Skoki narciarskie Wyniki Polaków w Letnim Grand Prix są obiecujące STOCH MUSIAŁ ZAUFAC... SOBIE

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W konkursach Grand Prix w Hinzenbach Kamil Stoch był najlepszy z Polaków, zajął 4. i 9. miejsce.

To kolejny tego lata sygnał, że w naszej kadrze coś się ruszyło, choć tym razem nie było lokaty na podium. W sobotę Stoch na półmetku był 3., z realnymi szansami nawet na zwycięstwo. Do liderującego Austriaka Jana Hoerla tracił 1,8 pkt. Dawid Kubacki był 15., Piotr Żyła 23., Paweł Wąsek 28.; odpadli Maciej Kot (32.) i Aleksander Zniszczoł (33.).

W drugiej serii trzej nasi zawodnicy poprawili się. Wąsek awansował na 22. miejsce, Żyła na 16., Kubacki (89 m) na 14. W końcówce 4. na liście Daniel Tschofenig wysoko zawiesił poprzeczkę (92,5 m), na co Stoch nie zdołał odpowiedzieć (87 m) i znalazł się tuż za podium.

- Powiedziałbym, że są wielkie powody do zadowolenia, zwłaszcza po tym początku, gdy było poniżej wszelkich oczekiwań. Wiecie, jak to jest ze starym dieslem - musi się rozpędzić, rozgrzać, przejechać kawałek. Dopiero wtedy zaczyna pracować jak należy - uśmiechał się Stoch przed kamerą Eurosportu. - Miałem dużo problemów, żeby złapać luz. Całe ciało było usztywnione, nie mogłem dojechać swobodnie do progu, a później użyć nóg i wygenerować energię.



Kamil Stoch w zawodach LGP w Hinzenbach dwukrotnie był w czołowej dziesiątce

Na konkurs dostałem sugestię - puść wszystko, „depnij”. To najtrudniejsza część, bo trzeba całkowicie zaufać sobie, a na treningach grzałeś po buli. Cieszę się, że temu sprostalem.

Na półmetku niedzielnej rywalizacji było jasne, że powtórki w jego wykonaniu raczej nie będzie, zajmował 16. pozycję. W czołowej „10” byli 8. Żyła (2,9 pkt od podium) i 9. Wąsek (3,8 pkt straty). Na 13. miejscu plasował się Kubacki. Awansowali także Kot i Zniszczoł. W drugiej serii dwaj ostatni poprawili się

Kot (23.) i Zniszczoł (27.). Stoch również, a zrobił od kolegów dużo lepsze wrażenie. Wykorzystał dobre warunki wietrzne i pofrunął na 93 m. Ostatecznie dało mu to awans do czołowej „10”, na 9. lokatę. Znow był najlepszym z Polaków, bo drugie skoki innym naszym nie wyszły: Żyła spadł na 11. miejsce, Wąsek i Kubacki wspólnie zajęli 16. pozycję.

Sukces odniósł Kacper Tomasiak. W Letnim Pucharze Kontynentalnym w Klingenthal był w weekend 8. i 4., wygrał klasyfikację końcową cyklu.

Wyniki LGP w Hinzenbach. Sobota: 1. Philipp Raimund (Niemcy) 251,8 (89,5 i 91,5 m), 2. Daniel Tschofenig (Austria) 250,3 (92,5 i 92,5 m), 3. Jan Hoerl (Austria) 248,4 (94 i 88,5 m), 4. Kamil Stoch (Polska) 242, (92 i 87 m)... 14. Dawid Kubacki (Polska) 226,4 (85 i 89 m), 16. Piotr Żyła (Polska) 217,2 (85,5 i 86 m), 23. Paweł Wąsek (Polska) 214,3 (81 i 89 m), 32. Maciej Kot (Polska) 101,2 (83,5 m), 33. Aleksander Zniszczoł (Polska) 100,1 (82 m).

Niedziela: 1. Jan Hoerl (Austria) 241,5 (93 i 89,5 m), 2. Daniel Tschofenig (Austria) 235,5 (87,5 i 92 m), 3. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 235,3 (88,5 i 90 m)... 9. Stoch 224,8 (84,5 i 93 m), 11. Żyła 223,4 (87,5 i 85,5 m), 16. Wąsek 217,5 (88,5 i 86 m) i Kubacki (Polska) 217,5 (85 i 87 m), 23. Kot 208,2 (82 i 88,5 m), 27. Zniszczoł 194,6 (78 i 85,5 m). © ©

Gabriela Topolska znów w dziesiątce World Tour

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SHORT TRACK. Dwie imprezy cyklu World Tour dowiodły, że znacznie łatwiej będzie zakwalifikować się na igrzyska naszym pansom niż ich kolegom po fachu.

Przed tygodniem najlepiej spisała się Gabriela Topolska, która jako jedyna wystąpiła w finale (5. miejsce na 1500 metrów). Wielu obserwatorów mogło być zaskoczonych takim obrotem spraw, spodziewano się bowiem raczej dobrych występów Natalii Maliszewskiej czy Kamili Sellier. Okazało się jednak, że zdziwieni dobrą postawą zawodniczek nie są członkowie naszego sztabu szkoleniowego.

- Od ponad dwóch lat Gabriela utrzymuje poziom światowej czołówki, ale nie potrafiła tego pokazać na lodzie. Nie jestem zaskoczony, ale po prostu szczęśliwy, że wreszcie się przełamała. To naprawdę silna zawodniczka o wysokim poziomie. Ten finał doda jej pewności siebie, tym bardziej że pokonała silne dziewczyny, które były mistrzyniami olimpijskimi czy świata - mówił Gregory Durand (za pzl.s.pl) przed startem drugich zawodów w Montrealu.

Niejako na potwierdzenie tych słów, w sobotniej części rywalizacji to ponownie Topolska spisała się najlepiej. Tym razem dobrze poczyniała sobie w wyścigu na 1000 metrów i choć ostatecznie wystąpiła jedynie w finale pocieszenia, ze swojej postawy ma prawo być zadowolona - łącznie została sklasyfikowana na siódmej pozycji, a w ostatnim wyścigu do końca walczyła o jak najwyższą lokatę, a więc o jedną lokatę wyżej niż w premierowych zawodach. Z kolei drużyna mieszana jako pierwsza w sezonie osiągnęła finał.

Do zakończenia cyklu World Tour, który jest jednocześnie kwalifikacją olimpijskimi, pozostały już tylko zaplanowane na listopad zawody w Polsce i Holandii. Najbliższe, w Gdańsku, odbędą się w dniach 20-23 listopada. © ©



Gabriela Topolska (z lewej) na początku sezonu może pochwalić się najlepszą formą wśród Biało-Czerwonych

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



URBANA NIE WOLNO ZAGŁASKAĆ

Odbiór zwycięstwa na Litwie, które było obowiązkiem Biało-Czerwonych - a tak po prawdzie niespecjalnie efektownego, nie udało się przecież wyraźnie zdominować w Kownie gospodarzy, ale dość pewnego - pokazuje, jak bardzo kibice piłkarskiej reprezentacji Polski stęsknili się za... normalnością. Nasi futboliści pod kierunkiem Jana Urbana jeszcze nierozegrali wybitnego meczu; docierają się i są na początku pracy nad schematami rozegrania oraz stałymi fragmentami, ale już dokonali czegoś niezwykle istotnego. Mianowicie - odmienili atmosferę w kadrze, klimat wokół niej i przestrzeganie drużyny narodowej.

Oczywiście, największa w tym zasługa nowego selekcjonera, który z miejsca wprowadził spokój i stabilizację. Urban jest doświadczonym - jak lubi mówić - gościem, prawa rządzące szatnią doskonale zna z perspektywy piłkarza i trenera. I umiejętnie z tej wiedzy korzysta. Wraz ze sztabem „na dzień dobry” wykonał ogromną pracę selekcyjną, a teraz przy wysyłaniu powołań jest po prostu konsekwentny. I to na dziś wystarcza, aby z dużą dozą pewności siebie oczekiwać na baraże. I na mecz, który zostanie uznany za mit założycielski drużyny narodowej pod jego kierunkiem.

Urban nie szaleje z personami - nawet w szerokim składzie - lata spędzone w futbolu,

intuicja i ludzie ze sztabu podpowiadają mu, że na tym etapie budowy drużyny narodowej najważniejsze są po prostu powtarzalność (na boisku) i przewidywalność (w powołaniach). Na razie gramy też przy użyciu raczej prostych środków, na siłę nie szukamy - co selekcjoner zapowiadał tuż po nominacji - odniesień do kombinacyjnego, czyli bardziej zaawansowanego technicznie i taktycznie futbolu rodem na przykład z Hiszpanii. Staramy się stosować taktykę uszytą na miarę umiejętności wytypowanych wykonawców.

To racjonalne i najlepsze z możliwych w tym momencie podejście. Urban nie odlataje, ale nie tylko mocno stąpa po ziemi, bo w ogóle nie ulegał też dotąd medialnej presji. Choćby dotyczącej powołania Oskara Pietruszewskiego, który błyszczy w Jagiellonii i świetnie wszedł do młodzieżowej reprezentacji Polski. Czy teraz, kiedy i tak będzie musiał dokonać - ze względu na wykluczenia za kartki (kontuzje także mogą wpłynąć na politykę kadrową) - roszyć z skła-

dzie, selekcjoner pozostanie nieugięty?

To istotne pytanie nie tylko w kontekście największego na tym etapie wyzwania kadry U-21, jakim będzie listopadowy mecz z Włochami. Bez dwóch zdań, miejsce wszystkich najlepszych polskich piłkarzy (bez względu na wiek, również bardzo młody) jest w pierwszej reprezentacji, ale zabieranie z Orłąt do drużyny narodowej miałyby sens tylko wtedy, gdyby zdolny młokos przewedziany był do gry, a nie na trybuny (co w przeszłości miało miejsce).

Słowem, cieszymy się, że w reprezentacji Polski mamy trenera Urbana i jego normalność. I ściskamy kciuki za powodzenie tej misji, która zaczęła się naprawdę obiecująco. Postarajmy się jednak nie zagłaskać selekcjonera, bo wszystko, co najtrudniejsze - z podniesieniem gry na poziom uprawniający do występu w finałach mistrzostw świata - wciąż przed nim. A skala trudności przed każdym kolejnym zgrupowaniem będzie wyłącznie wzrastać... © ©



FOT. EAST NEWS

Pierwszy trener Igi Świątek uważa, że największym mankamentem jego byłej podopiecznej jest sfera mentalna

Tenis Iga Świątek i jej wszystkie problemy, które w wywiadzie punktuje pierwszy trener Polki. W 2026 roku znów będzie liderką rankingu?

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O kończącym się wielkimi krokami tenisowym sezonie w wykonaniu Igi Świątek rozmawiamy z jej pierwszym trenerem, Arturem Szostaczko.

Minął właśnie rok od rozpoczęcia współpracy Igi Świątek z trenerem Wimem Fissettem, który na tym stanowisku zastąpił Tomasza Wiktorowskiego. Jak ocenia pan tę współpracę?

Nie będziemy przesadnie chwalić ani karcić, ale jeśli spojrzeć całościowo na kończący się sezon w wykonaniu Igi, to był zdecydowanie lepszy od poprzedniego. Widać, że się rozumieją, mają frajdę z przebywania ze sobą i to też jest ważne. Niektórzy stawiali już na niej krzyżyk, cały czas była i jest hejtowana, ale trzeba docenić, że przez niemal cały sezon goniła Sabalenkę i to drugie miejsce jest wypracowane. To wszystko kosztowało ją dużo zdrowia.

Ale w połowie roku Świątek spadła aż na siódme miejsce w rankingu.

Podtrzymuję jednak, że zrobiła w tym sezonie lepsze wyniki niż w 2024 roku. W Australian Open doszła do półfinału, w którym pechowo przegrała, w Roland Garros i US Open też były półfinały

Ta pięta achillesowa nadal dokucza Świątek. Na szczęście jest postęp

i wygrała Wimbledon. To są naprawdę świetne wyniki. Nie możemy oczekiwać od Igi, że będzie wygrywać co roku wszystkie wielkie szlemy. Niech wygra w każdym sezonie choćby jednego. Jeśli wziąć pod uwagę, że pogra w tenisa jeszcze około dziesięciu lat, to możemy sobie policzyć, ile tytułów będzie mieć na koncie, gdy zakończy karierę.

Na turniejowe zwycięstwo Świątek musiała czekać ponad rok, właśnie aż do lipca, gdy dosyć niespodziewanie wygrała wielkoszlemowy Wimbledon.

Gdy rozmawialiśmy w maju, to mówiłem, że druga połowa tego roku będzie w jej wykonaniu dużo lepsza. Może było to jakieś zaskoczenie, ale nie

dla mnie. Mówiłem wtedy, że Iga potrafi grać na trawie, nieprzypadkowo Wimbledon był jedynym wielkoszlemowym turniejem w jej juniorskiej karierze, który wygrała. To seniorskie zwycięstwo wcześniej czy później musiało nastąpić. Nie do końca wierzyłem, że trawa jej nie leży.

Co się zmieniło w grze Świątek pod wodzą Fissette'a?

Zmieniła się jej postawa na korcie. Podczas Wimbledonu prezentowała się tak, jak w swoim najlepszym okresie kariery. Była pewna siebie, zdecydowana, wiedziała, po co wychodzi na kort, była tą starą dobrą Igą. To było widać po jej oczach i mowie ciała. Dzięki temu z automatu grała bardziej na luzie, więcej rzeczy jej wychodziło. Tego

brakowało jej w ubiegłym sezonie. Po przegranych załamywała się, kulała jej strona mentalna.

Sfera mentalna Igi wymaga wciąż poprawy?

Bez wątpliwości. To jest jej piętą achillesową. Gdy jest zmęczona, sfrustrowana, to Idze najlepsza gra po prostu nie wychodzi. Już kiedyś mówiłem, że powinna sobie zrobić kilka tygodni przerwy od turniejów, usiąść na spokojnie z trenerem i spojrzeć na swoje

**Artur Szostaczko:
- Iga ma duże szanse, żeby wygrać WTA Finals w Rijadzie. Aryna Sabalenka nie jest maszyną**

występy z boku, oczami innych osób. I myślę, że to zostało w pewnej części zrobione, przepracowane, prze-dyskutowane. Dzięki temu Iga dostała nową wiarę w siebie. Odpowiednie tryby naoliwiły się i wiele rzeczy zaczęło lepiej funkcjonować. Oczywiście, jakąś pracę wykonała też pani psycholog Daria Abramowicz.

Nie bez znaczenia była też dla Igi sprawa związana z dopin-giem.

Nie ma co ukrywać, to był bardzo trudny czas dla niej i całego zespołu. Było oczekiwanie, jak ta sprawa się potoczy, na jak długo zostanie zawieszona. To bardzo wszystkich obciążało, ale jest to już za nimi, a wynikami się obrobili. Pamiętajmy też, że tenis jest bardzo wymagającym sportem. Zawodnicy zarabiają mnóstwo pieniędzy, ale tracą też mnóstwo życia. To wszystko nie jest takie proste. Proszę spojrzeć chociażby na Matteo Berrettiniego, który po kontuzji nie może się odnaleźć. To pokazuje, jak ciężko jest wrócić, gdy zawodnik wypadnie z obiegu.

Pod skrzydłami belgijskiego trenera Iga będzie się jeszcze rozwijać?

Myślę, że tak. Ma jeszcze kilka rzeczy do poprawienia. Po WTA Finals, występie w Billie Jean King Cup i wakacjach będą mieć trochę czasu, żeby poprawić niektóre elementy w technice, co później zaprezentuje w taktyce rozgrywania spotkań.

Za dwa tygodnie rusza ostatni akcent sezonu, WTA Finals w Rijadzie. Na co będzie stać Świątek w stolicy Arabii Saudyjskiej?

Myślę, że Iga potrzebuje teraz złapać trochę świeżości i na finały będzie gotowa. W drugiej połowie sezonu udowodniła, że jest gotowa, aby wygrywać z najlepszymi. Sabalenka mogła sobie pozwolić na odpuszczenie w końcówce sezonu kilku turniejów, ale widać, że też nie jest maszyną. Iga ma duże szanse, aby wygrać turniej w Rijadzie.

O ile będzie w pełni zdrowa?

Życząc Idze z całego serca, aby omijały ją kontuzje. Po przegranej z Navarro na turnieju w Pekinie, gdy przegrała z Amerykanką w trzecim secie do zera, pojawiły się jakieś problemy ze stopą Igi. I to było już dla mnie obawą. Nie wszyscy wiedzą, albo nie pamiętają, ale Iga w wieku szesnastu lat przez pół roku nie grała w tenisa po przebytej operacji stopy. Jej dalsza kariera stała wtedy pod znakiem zapytania. Dlatego teraz, gdy słyszę o problemie Igi ze stopą, to myślę od razu: - nie daj Boże, aby ta kontuzja miała się w jakikolwiek sposób odnowić.

Sztab Igi nie chce zdradzić, jak i gdzie przygotowuje się do WTA Finals. W rozmowie z nami menedżerka Igi przekazała jedynie, że poza treningami Świątek też odpoczywa.

Na pewno jej sztab robi wszystko, aby jak najlepiej przygotowała się do mastersa. Pewnie śpi teraz w swoim ulubionym łóżku, ma otoczenie najbliższych, co powoduje, że Iga dobrze się czuje. Przebywa zapewne w miejscach, które lubi i to ma duży wpływ na jej stronę mentalną.

W 2026 roku Iga może prześcignąć w rankingu WTA Sabalenkę?

Iga jak najbardziej znów może być liderką zestawienia. Już podczas Australian Open Sabalenka będzie bronić wielu punktów za tegoroczny finał. Ale atakują też inne tenisistki, jak chociażby Amanda Anisimova, czy Linda Noskova. W dobrej formie jest ponownie Jessica Pegula, a także Coco Gauff, która z pewnością nabierze wiatru w żagle po wygraniu turnieju w Wuhan.

Po operacji do dobrej dyspozycji wróci też zapewne Chinka Zheng, a nie możemy też skreślać Jeleni Rybakiny, która w tym sezonie miała swoje problemy, chociażby z trenerem...

Iga jest na dobrej drodze, a jeśli znów wygra na przykład Roland Garros, to zdobędzie wiele punktów. Pytanie, czy samej Idze aż tak bardzo zależy, aby cały czas być „jedynką”? Nie raz mówiła w wywiadach, że już tak bardzo za tym nie goni, że bardziej interesują ją zwycięstwa w wielkich szlemach. Dla niej najważniejsze są tytuły i może tak sobie to w głowie poukładała, a ranking sam będzie się tworzył dzięki tym wygranim.

Jedynym turniejem wielkoszlemowym, którego Świątek jeszcze nie wygrała, jest Australian Open. W styczniu może wreszcie sięgnąć po ten tytuł?

Myślę, że tak. Iga dobrze czuje się na antypodach, a podejrzewam, że do tego turnieju będzie jeszcze lepiej przygotowana niż w tym roku. Myślę, że dla Igi i jej trenera właśnie wygrana w Australian Open będzie głównym celem na najbliższe miesiące, a może nawet i cały sezon. Z pewnością Iga chce mieć w kolekcji i to trofeum. Znając jej charakter wiem, że zrobi wszystko, żeby w końcu wygrać australijskiego Wielkiego Szlema. W styczniu może nam sprawić nie tyle niespodziankę, co przyjemność, wznosząc na antypodach okazały puchar. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

• tekstylia, odzież

• dla dziecka

• meble

• inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA

0011416911

 **WOJEWODA LUBUSKI**

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego
IB-II.7820.15.2025.AAnt

Zawiadamiam*, że wniosek z dnia 8.10.2025 r. zarządcy drogi – Zarządu Województwa Lubuskiego, ul. Podgórna 7, 65-057 Zielona Góra, wszczął postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: **Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 137 od km 42+015,39 do km 42+086,21 w zakresie „budowy nowego mostu wraz z dojazdami w ciągu drogi wojewódzkiej nr 137”**, na nieruchomościach oznaczonych jako działki o numerach ewidencyjnych, stanowiących:

- 1) projektowany pas drogowy drogi publicznej – droga wojewódzka nr 137 klasy G:
 - a) 127/3 (127/2), 447, 466/1 (466), 128/1 (128), 458, 457/3 (457/1) obręb ewidencyjny numer 0046 Sulęcín I, jednostka ewidencyjna 080704_4 Sulęcín miasto,
- 2) teren wód płynących zlokalizowanych w ciągu projektowanej drogi:
 - a) 108 obręb ewidencyjny numer 0046 Sulęcín I, jednostka ewidencyjna 080704_4 Sulęcín miasto.

Uwaga: w nawiasach podano informacyjnie numery ewidencyjne działek przed podziałem.

Do czasu wydania decyzji strony mogą zapoznać się ze zgromadzonymi materiałami, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu zamiaru zapoznania się z dokumentami – nr 957 851 786, a także składać pisemne i ustne wyjaśnienia dotyczące rozpatrywanej sprawy, w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Jagiellończyka 8.

Brak czynnego udziału stron nie będzie przeszkodą w wydaniu decyzji.

Podstawa prawna:
*art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 311).

REKLAMA

0011417636

BURMISTRZ KROSNA ODRZAŃSKIEGO

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim, ul. Parkowa nr 1, budynek B, wywieszono:

- wykazy nr 62/2025 i nr 67/2025 nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży,
- wykaz nr 63/2025 nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy,
- wykazy nr 64/2025, nr 65/2025 i nr 68/2025 nieruchomości przeznaczonych do użyczenia

oraz

- wykaz nr 66/2025 nieruchomości do zbycia w drodze zamiany.

REKLAMA

0011417891

**KIEROWNIK ZAKŁADU GOSPODARKI LOKALOWEJ
W MIĘDZYRZECZU**

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości zostały podane wykazy:

1. nieruchomości zabudowanych lub ich części przeznaczonych do wynajęcia na okres do 3 lat (Zarządzenie nr Z-7/2025),
2. nieruchomości gruntowych lub ich części przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 3 lat (Zarządzenie nr Z-7/2025).

Wykazy zostały wywieszone 16 października 2025 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zakładu Gospodarki Lokalowej w Międzyrzeczu, ul. Krótka 2 oraz Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, ul. Rynek 1, jak również umieszczone na stronie internetowej ZGL (www.bip.wrota.lubuskie.pl/zgl_miedzyrzecz/).

REKLAMA

0011417740

Zielona Góra, dnia 15.10.2025 r.

Nasz znak: **AB.6740.6.10.2025**

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY ZIELONOGÓRSKIEGO**

Zgodnie z art. 61 § 4 Kodeksu postępowania administracyjnego (jednolity tekst - Dz. U. z 2024 roku, poz. 572 ze zm.) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst - Dz. U. z 2024 roku, poz. 311) - zawiadamiam, że w dniu 12 września 2025 r., na wniosek Burmistrza Sulechowa, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie **wydania decyzji na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 103232F – ul. Mieszka I w Sulechowie w związku z wykonaniem chodnika.**

Oznaczenie nieruchomości, na których realizowane będzie projektowane zamierzenie:
Projektowany pas drogowy drogi publicznej:

- Sulechów, obręb ewid. 0002 Sulechów, jednostka ewid. 080906_5 Sulechów, działki o nr ewidencyjnych: 1056/1 (1056), 1092/1 (1092), 1090/1 (1090), 1087/1 (1087), 1088/1 (1088), 1089/1 (1089), 1044/1, 1041/22.

Uwaga: w nawiasach podano informacyjnie numer ewidencyjny działki przed podziałem.

W związku z powyższym informuję, że w terminie 7 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia - w tut. Starostwie pok. 123 - strony mogą zapoznać się z aktami sprawy.

REKLAMA

0011418240

Pani Doktor Agnieszce Klimek-Żołnowskiej
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy
składają
koleżanki i koledzy
z Lubuskiego Ośrodka Profilaktyki i Terapii „LOPiT”
w Zielonej Górze

REKLAMA

0011417560

Nauka

JĘZYKI OBCE

ANGIELSKI, niemiecki 607 185 564

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

POSZUKUJĘ pomocy domowej/opiekunki dla babci w Nowogrodzie Bobrzańskim. Praca z zamieszkaniem. Ilość dni pracy i wynagrodzenie do ustalenia. Tel. 600 367 213.

WORK CENTRE (KRAZ 7098) - Praca w Holandii (od zaraz)! Co tydzień wyjazdy! Tel. 77/441-06-54, 533-155-868, 533-966-678, 519-138-005, 533-111-037, 690-405-016 www.workcentre.com.pl

Uslugi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

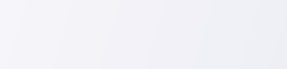
Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA

0011406804

 **KASACJA POJAZDÓW**
500 545 500

INFORMATOR POGRZEBOWY

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685.**

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.



Wiem doskonale, że bez testamentu kolejne pokolenia mają kłopoty

Krzysztof Cugowski w „Fakcie” Fot. Łukasz Kaczanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 161

Julia Wieniawa wdała się w dyskusję
Piosenkarka miała okazję pojawić się jako gość specjalny w nowym odcinku „Top Model”. Wieniawa wdała się w dyskusję z jedną z uczestniczek. Internauci nie byli zadowoleni. „– Julia, jesteś piękną kobietą, ale uważam, że ostatnią do wypowiadania się na temat modelingu” – napisał jeden z nich.



Pyszne dania w 10 minut z Julią Oleś
Stopklatka, 13:50
Ośmioodcinkowy program, w którym prowadząca pokazuje, jak w kilka chwil przygotować smaczne i proste potrawy. Każdy odcinek to jeden inspirujący przepis, który udowadnia, że gotowanie może być szybkie, łatwe i pełne smaku.

Dominikę Serowską irytowały porównania
Celebrytka nie ukrywa, że o przyjaźni między nią a byłą żoną jej obecnego ukochanego nie może być mowy. W rozmowie w podcaście „Call Me Mommy” stwierdziła, że najgorsze były dla niej porównania między nią a Kasią Cichopek. – To było dla mnie takie uwłaczające i żenujące – podkreśliła.

Maja Bohosiewicz złamała sobie żebra
Celebrytka i Albert Kosiński tworzyli jedną z par jubileuszowej edycji „Tańca z gwiazdami”. Influencerka podczas treningów nabawiła się jednak kontuzji. Przez problemy zdrowotne zdecydowała się zrezygnować z dalszej walki o Kryształową Kulę. – Bardzo chciałam zatańczyć ten odcinek rodzinny. W poniedziałek poszłam na kolejne badania i USG potwierdziło złamanie żeber i uraz okostnej. Muszę się zatrzymać – powiedziała w filmiku na Instagramie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



1312. Afryka odkrywa Amerykę
Planete+ HD, 21:55
W filmie historycy przybliżają mało znany rozdział historii. Na podstawie źródeł pisanych i znalezisk archeologicznych przedstawiają tezę, że w XIV wieku Afrykanie dopłynęli do Ameryki i założyli tam osady.

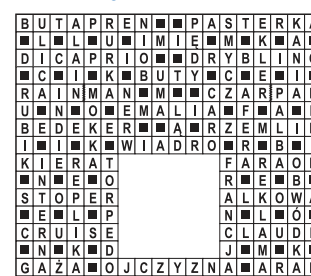
Poziomo:
1) rodzaj marynarki o luźnym kroju,
5) sezonowa sprzedaż towarów,
9) gorący wafel z bitą śmietaną,
10) broń Bartosza Głowackiego,
12) regionalna nazwa pogrzebacza,
14) określona suma pieniędzy,
15) opiekuńcze skrzydła, dbałość,
17) rządy przemocy, totalitaryzm,
18) sala lekcyjna w liceum,
21) kojarzy się z wieńcem i łopatami,
23) zgrabne zwierzę polskich lasów,
28) aktor z filmu „Chłopaki nie płaczą”,
29) wzorzysta, wielobarwna tkanina,
32) romantyczne spotkanie zakochanych,
36) kuzynka norki o giętkim ciele,
37) ekstrakt z kawy naturalnej,
38) ptak z rodziny krukowatych,
39) torbacznicy na eukaliptusie,
40) jedyna córka w rodzinie.

Pionowo:
1) postępek naruszający przyjęte normy,
2) chroniła rycerza przed urazami,
3) łuk wsparty na dwóch kolumnach,
4) polski pies myśliwski,
5) pierwszy zawsze najtrudniejszy,
6) powrót do wcześniejszego, gorszego stanu,



7) tłum jaskrawe światło lampy,
8) trzecia planeta od Słońca,
11) powolny chód wierzchowca,
13) gorzkie ..., nabożeństwo śpiewane,
16) dzieło plastyczne przedstawiające kogoś lub coś,
19) Elza z afrykańskiego buszu,
20) materiał na chochoła,
22) zupa z kielbasą i jajkiem,
24) część obszaru wodnego,
25) nietoperz z długimi uszami,
26) surowiec do wyrobu piwa,
27) roślina do majenia, tatarak,
29) ... Wiślane z urodzajnymi glebami,
30) mityczny brat Polluksa,
31) poetycko o strumieniu,
33) stan w USA z rzeką Jukon,
34) „Noc listopadowa” Stanisława Wyspiańskiego,
35) eskimoski skafander z futra.

ROZWIĄZANIE NR 160



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Nowa energia pchnie cię na przód. Zaufaj intuicji i nie bój się zmian. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że przyniosą ci szczęście.
Ryby (19.02 - 20.03)
Czas na odpoczynek i regenerację. Zadbaj o relacje z innymi osobami. Horoskop na dziś wróży, że ktoś bliski potrzebuje twojej uwagi.
Baran (21.03 - 19.04)
Pomysły będą kipieć. Wykorzystaj je, zanim znikną. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że kreatywność to twój największy atut.

Byk (20.04 - 20.05)
Nie uciekaj od emocji – bądź swoją siłą. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że spotkanie z przeszłością przyniesie zrozumienie i ulgę.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Nie trać pewności siebie. Horoskop na dziś wróży, że sukces jest znacznie bliżej, niż myślisz.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządek w głowie to klucz. Ustal priorytety i zaufaj planom. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dzięki temu osiągniesz spokój.

Lew (23.07 - 22.08)
Balans jest w zasięgu ręki. Zadbaj o siebie, zanim zajmiesz się innymi. Horoskop dzienny przypomina, że harmonia zaczyna się w sercu.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja nie zawiedzie cię. Nie bój się prawdy. Horoskop na dziś zapowiada, że przyniesie ona oczyszczenie i otworzy nowe drzwi.
Waga (23.09 - 22.10)
Czas ruszyć w nieznaną. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że odwaga i wiara w siebie otworzą przed tobą ekscytujące możliwości.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Determinacja zaprowadzi cię dzisiaj daleko. Nie zwątp, gdy pojawiają się przeszkody. Horoskop dzienny wyraźnie uspokaja, że to tylko test...
Strzelec (22.11 - 21.12)
Zaskoczysz nawet siebie. Horoskop na dziś zapowiada, że twoje pomysły zainspirują innych, jeśli odważysz się je ujawnić.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Sny niosą wskazówki – słuchaj ich. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że kreatywność pomoże ci zmienić marzenia w rzeczywistość.